Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek.— Bióro expedycyi dziennika: „Polska" znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edwarda Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska kosztuje we Lwowie na ćwierć roku, od 1. Października do końca r. b. 3. złr. 36. kr.; na prowincyi zaś 4. złr. i 30. kr. w m. k. Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Wtorek.— № 36, 37, 38 i 39. 12. Grudnia 1848.

OD REDAKCYI.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo osób, zdolnościami zalecających się, tudzież korrespondencyą, ile takową w naszym kraju mieć można jak najobszerniejszą;— Redakcya „Polski" zawiadamia niniejszym, iż dziennik pomieniony, z dniem 1go Stycznia 1849 r. z potrojonym nakładem sił wydawać zamierza.—

Czyniąc albowiem zadość licznym wezwaniom i przekonana, że organ opinii umiarkowanych w naszym kraju, jeżeli ma skutecznie wpływać na sąd ogółu, jak najwięcej upowszechnionym być powinien; że upowszechnieuie to, zależy głównie od treści jego; treść zaś znowu, jeżeli ma powszechnie zajmować, że powinna ile można zaspakajać te potrzeby umysłowe czytelnika, które mimo jego położenia i zawodu, są dziś najogulniejszemi; a za tym, że oprócz rozbioru kwestyi żywotnych i kraju naszego bezpośrednio dotyczących, powinna także obejmować i wiadomości w dziedzinie polityki — literatury, gospodarstwa wiejskiego, przemysłu, handlu i sztuk nareszcie wyzwolonych, massą dziś z wszech stron świata, napływające; gdy dziennik dwa razy tylko na tydzień wychodzący, nie jest wstanie wydołać zadaniu, ażeby nie tylko w wszystkich powyżéj wymienionych przedmiotach, szedł w równi z przyspieszonym dziś biegiem czasu, ale nadto, uczynił zadość i naturalnéj ciekawości czytelnika, tak jak należy; postanowiła z dniem 1. Stycz: 1849 wydawać „Polskę" codziennie, oprócz Niedzieli i świąt uroczystych; i ma nadzieję, że na téj drodze i zadaniu takiemu i potrzebie czytelnika, w zupełności zadosyć uczyni!

Dziennik przeto „Polska" wychodzić będzie z dniem 1go Stycznia 1849, jak wyżéj powiedziano, codziennie oprócz świąt, a to w téj saméj objętości jak dotąd wychodził; w formacie tylko in folio.

Co do zasad i dążności dziennika, Redakcya nie potrzebuje zapewne powtarzać, iż zostaną zawsze jedne i te same. — Redakcya używać będzie z umiarkowaniem swobód publicznych, jakie w Monarchii Austryackiej, za współdziałaniem jéj wykonawczéj i prawodawczéj władzy, zaprowadzone zostaną; — i do takiego ich używania czytelników swoich nakłaniać nie poprzestanie. Redakcya bowiem wychodzi z zasady, że swobody te, nie dadzą się nigdzie wymódz na czasie, ani siłą, ani ryczałtem; ale że wszędzie, są jedynie skutkiem źrałości Rządu i podwładnych; tudzież, że źrałość ta, tylko na drodze doświadczenia i sprawdzenia istotnych potrzeb publicznych, otrzymaną być może. — Redakcya przekonaną jest nadewszystko, że wszelka chociby najmniejsza wolność publiczna, jak jest sposobną do rozwinięcia się w nieskończonność — jeżeli się tylko wprzódy, taka jaka jest ustali; i nieumiarkowaniem nadużytą nie będzie; tak największa żadnéj nie przyniesie korzyści, ani się kiedy stanie fundamentem do nowych, jeżeli ledwie co zyskana, w ciągłéj stawianą będzie kwestyi; jeżeli dla tego, że nie wszystkie jeszcze zaspakaja życzenia, ważoną będzie za nic i poniewieraną!.. Cierpliwość, jest pierwszą cnotą nieszczęścia i niemocy; a jeżeli się jeszcze zgodzimy na słowa Buffona, który powiedział „Le génie c'est la patience" możemy i powinniśmy się w nią śmiało uzbroić, bo kto wié, czy nam od czasu nie wyjedna tego, co na nim indziéj geniusz zaledwie zdobywa; ów geniusz, na którym nam jak dotąd przynajmniéj, zawsze jakoś zbywało. —

Redakcya nie przestanie widzieć w Galicyi, ziemi niegdyś polskiéj, w jéj zaś mieszkańcach, Polakow!.. lecz nie zapomni także nigdy o tym, że prowincya ta jest dzisiaj częścią Monarchii Austryackiéj; mieszkańcy zaś jéj, że berłu Austryackiemu są poddani. — Przekonana, że Galicya tylko w jak najściślejszym związku z tą Monarchią, może i powinna, szukać i znajdywać te siły żywotne, bez których życie publiczne jest spazmem i marzeniem!. że tylko pod zasłoną swobód wspólnych całéj monarchii, i instytucyi narodowych, zaręczonych jéj słowem N. Monar-

chy, może się kusić o dobieżenie téj wielkiéj mety, jaką opatrzność ojczyznie naszéj w nieznanéj wytknęła przyszłości, całości też tego związku, tych swobód i téj narodowości, przestrzegać i bronić, za najświętszy dla siebie poczyta obowiązek. —

Z takiego zadania, płynie jak się zdaje dość jasno i stanowisko, jakie Redakcya naprzeciw wszelkim gwałtownym agitacyom, bądź politycznym bądź socyalnym, gdyby się jeszcze kiedy w pośród nas zjawiły, zająć zamyśla i zająć postanawia. Jak każdą reformę, dokonaną na drodze prawem przewidzianéj, w politycznym lub socyalnym porządku kraju naszego, starać się będzie dobrem publicznym przemierzyć, wszechstronnie obejrzyć i światłem krytyki oświecić; jak każdéj podda się z uległością, jeżeli tylko będzie wyrazem woli władz konstytucyjnych, Rząd bądź w monarchii, bądź w prowincyi sprawujących; tak każdéj stanie w poprzek drogi i każdéj śmiało sprzeciwi się, któraby pomijając legalną drogę, kosztem jakichkolwiek nowych wstrząśnień publicznych, a zatym kosztem bezpieczeństwa i spokojności kraju naszego, usiłowaną i okupywaną być miała.

Że jéj niezbędzie na potrzebnéj do tego odwadze, powinna bydź dostateczną rękojmią jéj przeszłość!. Redakcya za nadto dobrze zna wagę i znaczenie tak zwanéj popularności ulicznéj, żeby jéj względy, miała kiedy wymieniać za dank prawości i rozumu, na który chociaż późniejszy i mniéj głośny, zasłużyć sobie zawsze spodziewa się. Słowa jednego z mędrców starożytności „mihi sufficit unus Plato, pro cuncto populo“ będą dla niéj zawsze ową gwiazdą polarną, za któréj błyskiem, w trudnéj swéj pracy pokieruje się!

Oddział dziennika „korrespondencya“ zatrzymany w przyszłym rozkładzie dziennika, starać się będzie Redakcya uczynić jak najwięcéj zajmującym. —

Miejsce „kroniki“ będącéj dotąd treścią tylko politycznych wypadków każdego półtygodnia, zajmą w przyszłości „wiadomości polityczne“ zdające sprawę z codziennych wypadków, bądź w kraju bądź za granicą jego zaszłych. Celne miejsce w téj rubryce dziennika, zachowane będzie zawsze wiadomościom z krajów niegdy polskich nadchodzącym; a Redakcya, niechcąc się dać wyścignąć żadnemu z zjawisk, na politycznym horyzoncie świata wynikających, niechcąc przytym zrobić uszczerbku rozumowanéj części swego dziennika, poświęci wiadomościom politycznym osobny „dodatek„ gdyby zwykła objętość pisma, na udzielenie bieżących wystarczać nie miała.

Oprócz rubryk dotychczasowych, „Polska“ zawierać będzie w przyszłości i rubryki: literaturze, gospodarstwu wiejskiemu, wiadomościom handlowym i przemysłowym, i sztukom wreszcie wyzwolonym w kraju i za granicą poświęcone. W dziedzinie wszystkich, starać się będzie udzielać czytelnikom swoim wiadomości najświeższe; w dziedzinie zaś ostatnich, zajmie się od czasu do czasu, poglądem głównie na scenę naszą narodową, dla któréj rok nadchodzący, nowe także i zbawienne zapowiada reformy.

Cena przedpłaty kwartalnéj, od dnia 1go Stycznia do dnia ostatniego Marca 1849, ustanawia się w mieście Lwowie na 6 fl. K. M. na prowincyi 7 fl. 30 kr. K. M. Przedpłatę przyjmuje bióro Expedycyi, znajdujące się w księgarni E. Winiarza we Lwowie, przy rynku głównym pod L. 171; dokąd także pp. abonenci z prowincyi, zgłaszać się mogą z przedpłatą pieniędzy franco, —a zgłaszający się, odbierać będą dziennik opieczętowany, pod własnym adressem.

Redakcya „Polski„ nie tai tego przed sobą bynajmniéj, że cena przedpłaty na jéj dziennik, w stósunku dzienników zagranicznych, jest wysoką. Poczytuje sobie atoli za obowiązek zwrócić uwagę abonentów na okoliczność, iż potroiwszy publikacyą co do liczby numerów, nie podwaja nawet ceny dotychczasowego jéj abonamentu; że nie spekulując bynajmniéj na jakiekolwiek korzyści z wydawnictwa dziennika, ma jedynie na celu utrzymanie go własnemi siłami; że koszta jego Redakcyi i nakładu, kwartalnie blisko 6,000 fl. K. M. wynoszą, że przeto przeszło 900 abonentów po 6 fl. K. M. potrzeba, żeby je tylko opędzić.—

Że w takim położeniu cena dzienników zagranicznych, nie może być stósowaną do ceny „Polski“ wypływa samo z siebie.— Dzienniki bowiem zagraniczne, liczące abonamentów po kilka tysięcy, mogą się oczywiście utrzymać przy niższej cenie; gdy tym czasem dzienniki krajowe, nie mogące nigdy liczyć na taki odbyt swego pisma, wyższą nierównie cenę zatrzymać muszą.—

Redakcya atoli zaręcza niniejszym jak najsollenniéj; i ufa, że zaręczenie to znajdzie u czytelników wiarę; że jak tylko koszta nakładu dziennika „Polska“ pokryte z abonamentu będą, cena jego natychmiast zniżoną zostanie.—

W końcu oświadcza Redakcya, że gdy w skutku zawieszenia prawa Stowarzyszenia w mieście naszym — Stowarzyszenie Ziemiańskie również jest zawieszone; dziennik „Polska“ aż doczasu rozpoczęcia jego czynności, przestaje być jego organem.

Lwów dnia 25 Grudnia 1849.

Hilary Meciszewski,
Redaktor naczelny dziennika „Polska“

POGLĄD NA SPRAWĘ POLSKĄ ZE STANOWISKA MONARCHII I HISTORYI (1)

W Nrze 32gim pisma naszego, wyrzekliśmy następujące słowa: „W sprawie publicznej, rzadko kto „ma odwagę przyznania się otwarcie do zdania, „choćby płynęło z głębi jego duszy i przekonania, „jeżeli tylko zdanie to nie schlebia popularnemu, „choćby najszaleńszemu nawet.“

Znajdujemy się dziś w tym dla nas nader pożądanem położeniu, że od tej ogólnej sentencyi, musimy zrobić wyjątek. Obyśmy ją i w ogóle także, rychło odwołać mogli, obyśmy się w jej ferowanui pomylili byli! ?

Autor pisma, na które w niniejszym artykule zwracamy uwagę czytelników naszych, wyjętym być musi z pod cierpkiego zarzutu, który narodowi naszemu uczynić zmuszeni byliśmy.! Przemawia on do kraju językiem, odmiennym nieco od tego, do którego go od 8miu miesięcy, przyzwyczaili polityczni nasi ultra-radykalni agitatorowie. Zdaniem jego, zródło anarchii pętającej nas do dziśdnia, w postępie, w organizacyi sił naszych moralnych, w użyciu swobód naszych ku zakreśleniu jakiegoś planu dalszego działania, mieści się w tém, że z a s a d y od zgodzenia się na które, od położenia których, zależy wyłącznie zdrowy i potrzebom naszym odpowiedni kierunek politycznego postępowania naszego, poczytano z a f o r m y, mniejszej wagi, z a d a l s z e p y t a n i a, które przedewszystkiém „rozstrzygnąć, żadna pilna nie zachodzi potrzeba! „Gdzie niema“, mówi, (2) „polityki zwyczajnej, opar„tej na zasadach i historyi, tam natychmiast wy„stępują polemika i metafizyka, marzenia i utopije, „plany i projekta, groźby i obietnice, wykrzyk„niki, deklamacye, ogólniki, illuzye wczorajsze, „złudzenia dzisiejsze, jedném słowem, polityka l u„d o w a, naturalna, przyrodzona massom, normalna „w każdem położeniu, gdzie panujące negacye o„twierają pole metafizyce, improwizacyom.“

I z takiej erezyi na niczém nieopartej, polemiki i metafizyki, z takich marzeń, utopii, wykrzyknikow, deklamacyj, gróźb i zapowieści, rodzi się samo przez się największe złe, o jakiem tylko obywatel kraj miłujący pomyśleć może, to jest rodzi się f a ł s z y w a t a k z w a n a o p i n i i a p u b l i c z n a.!

„Co się dziś zowie opiniją publiczną narodową“ pisze wspomniony przez nas autor dalej (3) „to „jest właściwie opiniją n i e z m i e r n i e p r y„w a t n ą i c u d z o z i e m s k ą, rezultatem zabie„gów kilku agitatorów, bez nauki, bez znajomo„ści tak położenia jak potrzeb kraju i owocem „k l u b o w z a g r a n i c z n y c h, skutkiem rządu da„wnego, i według mego podejrzenia, skutkiem o„raz usilności jego zewnętrznych sojuszników i li„cznych krajowych pomocników, których ukryta „agitacya, bywała zwyczajnie zręczniejszą od krzy„kliwéj agitacyi jawnéj, będącéj tylko jéj narzę„dziem“

„Opinija taka zupełnie jak widzimy fałszywa, rodzi „błąd, że ci którzy idą za nią, sądzą, że się „poddają woli narodowej, wczém mylą się nie„zmiernie“ (4)„ i opinia też taka zamienia się na„wet w podstawę tego, co zwykle nazywa się „p o p u l a r n o ś c i ą!“

„Któż więc w takiem położeniu rzeczy używa po„pular ności. ?

Zdaniem autora, każda nauka nie przystęp na liczbie, zasady surowe i poważne, ludzie z głębszym umysłem z uszanowaniem dla zasad i prawa, umiarkowani w żądaniach swobody, niezłomni w wymaganiach posłuszeństwa i porządku, służący wiernie sprawie, walczący smiało z przesądami, s ą n i e p o p u l a r n e m i. „Za„sady tylko bez u m i a r k o w a n i a i ludzie b e z z a s a d, „używają niezaprzeczenie popularności“ (5)

Walczyć więc przeciw z g o d z i e na posłuszeństwo takiej fałszywej opinii publicznej, takiej obłędem powszechnym uzurpowanej p o p u l a r n o ś c i, jest zdaniem autora, swiętym obowiązkiem każdego prawego obywatela.

„Tolerencya zasad niebezpiecznych“ pisze (6) „w mniemanym zamiarze zgody, jest to zgubny „sofizmat ludzi słabych lub podstępnych; najokro„pniejszy skutek moralnej i politycznej niemocy „narodu; rezultat długiej niewoli, do którego da„żyła nieustanna polityka Ks. Meternicha i jego „sprzymierzeńców. — Więc nawet przy wolności „nie mielibyśmy mieć odwagi, do wyrżeczenia czém „jesteśmy, czego chcemy, w jakiej wierze żyć „pragniemy. ? —

I odwagi też takiej, daje autor niezaprzeczony dowód, twierdząc, że krzątanie się dotychczasowe menerów politycznych w Galicyi, nie jest to energiczna gotowość do oswobodzenia ojczyzny, lub zapał walki o jej prawa, nie są to święte błędy godne przebaczenia, okupione wielkiem poświęceniem sławy polskiego imienia, jak w r. 1831, ale to jest jedynie (7) „duch „niesforności, siła nieporządku, na czém restauracya „Polski niczego zyskać, a społeczeństwo, kościoł, ro„dzina, nauka i własność, wolność cywilna i porządek, „stracić tylko mogą.— P o l s k a j e s t p r e t e x t e m

(1)—P r z e z A n t o n i e g o W a l e w s k i e g o, Lwów 1848. w drukarni A. B. W i n i a r z a; zeszytów jak dotąd dwa.
(2) Karta 75.
(3) Karta 96
(4) Karta 191.
(5) Karta 100
(6) Karta 84.
(7) Karta 89.

„rozprzęgającej agitacyi, istotnemi pobudkami są wido-„ki osobiste, lub socyalne. Taka zgubna dąż-„ność mniejszości, nie zasługuje na przebaczenie naro-„du, przeciwnie ma on prawo do własnej obrony, „powinność do wystąpienia do walki z opiniią negaty-„wną; i usiłować zastąpić ją zasadami, inaczej bowiem „wróci jak już w znacznej części wróciła, republikan-„cka anarchija, pierwszy i główny powód klęsk wszel-„kich narodu.“ —

Dla tego też autor z odwagą i uwielbienia i naśladowania godną, rzuca śmiało rękawicę i wypowiada wojnę opinii dziś upowszechnionej, narodowi narzuconej i uliczną popularnością wspartej.

„Skłonnię się“ mówi (8) „przed religiją, ulegnę „władzy, pójdę za powagą ludzi zasłużonych, ustą-„pię argumentom ludzi swiatłych, zdaniu ludzi do-„świadczonych, ale opinii gminnej, której pier-„wszym i ostatnim argumentem duch wieku, „założeniem illuzye, dowodami deklamacye, takiej „opinii, chocby najpowszechniejszej, nie ulegnę „nigdy. Ufać deklamacyom, budować na illuzyach „które każdy dzień obala, każdy dzień tworzy, „zapowiadać mimo codzienne klęski, dalsze zwy-„cięstwa nowych teoryi, przekształcać ludzkość „na papierze, odmieniać Europę na mapie, po-„wstawać systematycznie, na każde wyniesienie się „Polaka nad liczbę pospolitą, to nie jest polityką, „to jest exaltacyą dla zwodzenia ludu, dla szerze-„nia radykalizmu i demagogicznych wyobrażeń, „w celu zburzenia terazniejszych stósunków i oba-„lenia nabytych pozycyi.“

W pogladzie przeto swoim na sprawę Polski, z stanowiska monarchii i historyi, wychodzi autor z zasady, że Polska jedynie tylko przez otwarte przyznanie się do zasad monarchicznych, przez trzymanie się ich wytrwałe, restaurowaną być może. Założeniem pisma jego jest udowodnienie, że Polska dopóty była wielką i potężną, dopóki była monarchiczną, od czasu atoli elekcyi, a zatem od czasu zaprowadzenia rzeczypospolitej, chyliła się do upadku; a Targowica, zawiązana w celu utrzymania republiki, to jest anarchii, do reszty ją zgubiła.

„Ja monarchista“ pisze (9) „wolno mi się przy-„znać do wiary mych ojców; chorągiew republi-„kancką odrzucam, bo czytam na niej wielkiemi „literami wypisane;“ “Zguba i wstyd Polski“

Zwracamy pilną uwagę czytelników naszych, na dzieło z którego tutaj powyższe wyjmujemy mysli; bo zdaniem naszém, naród mający pretensyą do życia politycznie, powinien także i myśleć politycznie, a tém samém powinien wiedzieć i rozważać wszystko, co tylko myslący ludzie wszelkich stronnictw piszą. W celu atoli obeznania czytelników naszych, z sposobem wykładu myśli autora i stanowiskiem, z jakiego ocenia obecny stan myślenia i zachowania się publicznego w Galicyi, dajemy poniżej, uzyskawszy pozwolenie szanownego autora, 3ci ustęp 2go poszytu pisma o którym mowa, w przekonaniu, że tym wyciągiem, czytelnikom naszym nie małą zrobimy przyjemność.—

(8) Karta 103.
(9) Karta 104.

Przyczyny anarchicznej opinii, chorowitych, przewrotnych pojęć, krzywych wyobrażeń: lękliwość lepszych obywateli; wina dawnego sejmu; błędy rządu Wiedeńskiego nowego; wyobrażenia utworzone pod wpływem dawnej tyranii i opozycyi.

I.

Czemu tak niespodziewany nieporządek panuje w wyobrażeniach Galicyi? Już wspomniałem o jednej przyczynie spaczonych wyobrażeń, mówiąc o wpływie, jaki wywarły na pojęcia kraju, głęboka tyrania rządu Wiedeńskiego i opozycya kilkunastu ludzi w narodzie, niezrozumianych od gminnego ludu, niewspartych, nieprowadzonych za rękę od ludzi celujących w narodzie pozycyą, zamożnością środków działania i oraz zwykle polityczną zdolnościąi stósunkami. Otóż według mego zdania, główny powód niemyślących, jednostronnych, radykalnych i anarchicznych wyobrażeń kraju. Dla tego są panujące pojęcia nijakie, negatywne, zatém to mdłe, to zgubne, że przed wypadkami nikt, radykalistów wyjąwszy, nieumiał nabyć zasługi, przeto po wypadkach nikt niemiał odwagi do oparcia się rozwiązłości, do wystąpienia w obronie zasad zachowawczych. Podczas długiego, srogiego ucisku najznamienitsi zkąd inąd ludzie, pragnęli się ukryć w domowém zaciszu, sejm nie pamiętał o pierwszych powinnościach obywateli, nikt dziś przeto nie ma powagi; a do rozumowania wystąpili, po większej części, ludzie bez odpowiedniej nauki, bez powołania; dla tego panuje zabałamucenie. Tylko odwaga ludzi zasłużonych, poważnych, obeznanych z interesami, a przedewszystkiém nauka i zasady, mogłyby położyć tamę tym nonsensom, które stanowią główne artykuły dziś panującéj wiary politycznéj.

Okropnym bywa skutek długiej niewoli, jeźli lepsi w narodzie opuszczają ręce, sprawę narodową zostawiają umysłom niespokojnym, i ta się znajduje bez własnego rządu i gabinetu, jedynie zależną od nieprzyjaciół i od krajowych bezsumiennych klubistów. Z powodu nagannéj obojętności wielu Polaków dla sprawy, była ta poruszaną tylko od ludzi szalonych i od obcych wrogów, dzisiejsze rozwiązłe pojęcia są wyraźnie owocem usilności obcych, nieczynności swoich. Inaczéj nie mogę sobie tłómaczyć nieporządku w politycznych i socyalnych ideach prowincyi, którą miałem zawsze za najbardziéj oświeconą, za najdoźralszą i którą w czasach dawnych, uchodziła zawsze za

prowincyą najuczeńszą w Polsce całéj. Lwów mianowicie słynął jako umysłowa potęga. Mimo drażliwość tak delikatnej materyi, muszę obszerniéj wyłożyć myśl moją.

Według mego zdania, aby opinia jakiegobądź kraju mogła być poważną, źrałą, i zostać powagą, powinna ona być przedewszystkiém wyrazem lepszych, wyższych usiłowań krajowych, dziełem arystokracyi umysłowej, dziełem arystokracyi zasługi, i ludzi doświadczonych, obeznanych z interessami. Co Grecy nazywali arystami, Rzymianie optymatami (cives optimi juris), co się w Anglii zowie izbą wyższą, izbą lordów, co w Polsce bywało, przynajmniej w części, w senacie, zwało się s t a t e c z n o ś c i ą (rządnością), ten element, ta siła nie jest tylko konieczną do rządu, jest ona oraz niezbędną do zdań o polityce i o rządzie, do utworzenia rozsądnej, dojrzałej opinii. Szlachta francuzka (la noblesse) nie umiała nigdy być arystokracyą i jeżeli do buntu zabrakło jéj siły, wtenczas była zdolną tylko do dworaczenia królom, nigdy zaś do oporu z godnością, a oraz z uległością dla władzy.

Arystokracya Galicyjska wzięła, zdaje się, za wzór noblessę francuzką, to pochlebiała, ślepo ulegała dworowi, starała się płasko o nic nieznaczące tytuły, to była głową do konspirowania przeciw dworowi, jeźli tylko gdzieindziéj zabłysła nadzieja stopni lub tytułów. Okrutny, ale rozsądny Franciszek II, dobrze obeznany z elementem arystokrackim, który dom jego prześladował wszędzie, jako siłę najniebezpieczniejszą tyranii, tyle był zdziwiony brakiem godności Galicyjskiéj arystokracyi, że ją wziął w całości za spanoszoną szlachtę. Do niéj się stósowało, co wyrzekł Napoleon wskrzesiciel: P o l a c y, r z u ć c i e s u k n i ę d w o r s k ą, s i a d a j c i e n a k o ń, t y l k o t y m s p o s o b e m b ę d z i e c i e n a r o d e m. Reklamować prawa narodu śmiało i wytrwale, a pełnić powinności szczerze, religijnie, z prawdziwą uległością dla zwierzchności, tego patryotyzmu połączonego z godnością nie znali, z małemi wyjątkami, pierwsi ludzie w Galicyi; gdzież miał lud szukać wzorów, widząc przed sobą tylko przykłady to niewoli, to patryotyzmu porywczego, cząstkowego, indywidualnego? To było i jest według mego zdania jedną z głównych przyczyn rozwiązłości wyobrażeń, upadku uczuć powagi, wiary w ludzi, w osoby, następnie w zasady zachowawcze. Nie żałuję korporacyi, która upadła w mniemaniu narodu, nie była nawet ciałem łącznem, porządnem; ale mnie boli widok, że niechęcią ku niéj upadają zasady, mało ma przyszłości sama instytucya, którą bez względu na błędy osób utworzyć, przynajmniéj do jéj utworzenia dążyć należy.

II.

Dla uniknienia zbyt ogólnych nie oznaczonych wyrazów, nazwę arystokracyą Galicyjską dawnym sejmem. W szczególności robiłbym jego odpowiedzialnym za anarchią. Nie był on nigdy wzorem dla obywateli, zapomniał o najświętszych powinnościach i prawach. „Gdy(*) dostojny zastępca Napoleona, Cesarz Alexander, zagniewał się był na postępowanie Wiedeńskiego gabinetu; gdy gabinety, spółredaktorowie i gwaranci traktatu z roku 1815, w nadziei rychłego dopełnienia zaciągniętych przez Austryą zobowiązań omyleni, nareszcie zdziwienie swoje względem jéj ociągania się wyrażali; gdy naród polski powszechnie swoich praw się domagał, wówczas milczał galicyjski sejm i bojaźnią przejęty, zaparł się nawet swego polskiego imienia."

„Kiedy na sejmie Warszawskim rozlegał się głos konstytucyjnéj wolności, kiedy ten sejm domagał się wolności druku i odpowiedzialności ministrów, senat tylko polski za sąd właściwy dla politycznych przestępstw uznawał, z odwagą i wymownie każdego bronił prawa, piękne instytucye tworzył lub przywracał, jakie Francya, nawet Wielka Brytania nie zawsze posiadały, w owym czasie sejm Galicyjski umiał tylko milczeć. Niezadowolnienie swoje z postępowania Wiedeńskiego gabinetu, objawiał Cesarz Alexander nie tylko na drodze dyplomatycznéj; na sejmie Warszawskim oświadczył wskrzesiciel Polski wyraźnie, że Austryą upomnie i przeciw rządowi w polskiém królestwo Galicyi ostrzeże. Gruba niewiadomość galicyjskiéj administracyi, kontrastującéj z wzorowym zarządem konstytucyjnego królestwa, poruczonej wyłącznie Polakom, spowodowała konstytucyjnego króla do energicznych przedstawień, przeciwko galicyjskiéj biórokracyi. Galicya byłaby o sto lat postąpiła, byłaby uszła rabunków i mordów, ale sejm galicyjski, milczał. I król Mikołaj przemawiał za prawem i traktatami; nie rychło poszedł on za zwodniczym przykładem austryackiego kanclerza; i jakoż drugą, okropną część tego nieskończonego jeszcze panowania, starannie rozróżnić należy, od pierwszéj zbawiennéj. Przez głęboką nienawiść i rozdrażnioną namiętność przeciw wielkiemu Wezyrowi (tak był nazywany Ks. Metternich w rosyjskich notach), z chęci zaboru wschodnich krajów, które Rossya prędko zwyciężyła, przez poszanowanie traktatów, które gabinet rosyjski w Polsce, Grecyi i księstwach naddunajskich, bądź szczerze, bądź obłudnie dopełniał, groził Cesarz wyprawieniem polskiéj armii przeciw Wiedniowi, i wysłał wzywając cienie polskich królów (m o i c h p o p r z e d n i k ó w, mówi c. k. manifest), rosyjskie wojska do Carogrodu. I w téj godzinie przeznaczeń milczał sejm galicyjski. Niebawem atoli cesarz Mikołaj, walką strudzony, podał rękę wyższemu człowiekowi stanu (dem überlegenen Staatsmann) i przeznaczył Moskwę na narzędzie Metternichowskich zamiarów; aliści i w tém położeniu rzeczy, poprzedniemu zupełnie przeciwnem, milczał sejm galicyjski. Gdy po lipcowéj rewolucyi, okazał się cień tylko niebez-

(*)Pisałem to w Wiedeńskim dzienniku: Allgemeine Oesterreichische Zeitung, w Kwietniu 1848 r.

pieczeństwa austryacko-rosyjskiego przymierza, konstytucyjne królestwo powstało, tysiące poległy na bojowisku, Galicya mężnie razem z braćmi walczyła i przyczyniła się wiele do wspólnych zwycięztw Polski, ale sejm galicyjski milczał. Po wzięciu Warszawy poobalał rząd królewski (!!) instytucye monarchiczne, skarb publiczny i majątki prywatne złupił, wojsko narodowe rozbroił, sądy według systematu Metternichowskiego urządził, cudzoziemców na urzędach osadził, słowem obchodził się z Polską, jakby to była Galicya. Sejm galicyjski ujął się za królestwem polskiém, ale w sprawach krajowych zachowywał dziwny ten parlament swe tradycyjne milczenie. Raz tylko jeden, i to w sposób chlubny, przerwał milczenie, dopraszając się rządu, o spieszne zniesienie pańszczyzny. Piérwszy ten znak życia politycznego dany był za późno, chłop mało już miał szacunku dla szlachty niepomnej na powinność, nieużytecznej dla sprawy narodowéj,"

Niebrakło jednak napomnień Sejmowi, ze wszech stron wzywano go do zniesienia pańszczyzny, mógł on długi, zgubny pokój przerwać wcześnie tą walną bitwą o Polskę, tą pewną wygraną. Już w r. 1842 pisano (*) mu: „W prawdzie od ostatniego powstania, zrobiła wiele Galicya dla demokracyi; ale niezawodnie dla demokracyi krzykliwéj, burzliwéj, klubowéj, zrobiła więcéj, niżeli dla téj demokracyi, która jest podstawą cnót obywatleskich i opiéra się najprzód na sprawiedliwości, na uczuciach powinności, a dopiéro wtenczas może skutecznie reklamować prawa; nie tyle usiłuje buntować lud, ile go oświecić, ośmielić, zbogacić, zachęcić do oszczędności, do pracy, do trzeźwości; nie tyle namawia do wyrznięcia dziedziców, ile tych skłania do uwolnienia włościan. Taka demokracya zrobiłaby wiele Galicya dla powstania Polski. Jesteśmy w tém położeniu, w którém już chłopi mogą, po większéj części chcą być obywatelami, nie odmawiajmy im własności i sprawiedliwości, aby znowu nie zażądali w imieniu dzikiéj siły, dla spólnego nieszczęścia całego narodu; a co dane im w imieniu prawa, może spólną sprawę wesprzeć wszystkiemi siłami narodu. Łudzeni, podburzeni chłopi, nie będą się wahali wiązać dziedziców i oddawać ich w ręce nieprzyjaciół sprawy."

Niezrozumiał sejm téj rady, kraj był srogo ukarany, że nie poszedł za nią. Gdy przeciw ustawom austryackiego absolutyzmu i austryackiej republiki polskiéj, był środek ratunku rzeczywiście w demokracyi, sejm się zgadzał wtenczas z tyranią, wszelkie resztki arystokrackiej republiki pragnął pielęgnować, nie pamiętał, że własność i pozycya socyalna mają wprawdzie niezaprzeczone prawa, ale oraz i wyraźne powinności; nie pamiętał sejm galicyjski, że gdy chłop przestanie być Polakiem i człowiekiem, wtenczas będzie los mniemanéj arystokracyi zależał jedynie od mniemanéj władzy, która w istocie była tylko uciskiem. Przerachowała się arystokracya Galicyjska sądząc, że pokojem z tyranią będzie swobodną i spokojną, a zupełnie obojętną na to, co się stanie z Polską. Samo okropne napomnienie z r. 1846 niestało się bodźcem arystokracyi do patryotyzmu, nie było dla niéj pobudką do skruchy za pogwałcenie obowiązków, nie było dla niéj pobudką do służby publicznej. Już widzieli naocznie członkowie dawnego sejmu, do czego prowadzi opuszczenie sprawy, zostawienie monopolium patryotyzmu partyi radykalnej, monopolium powagi i zręczności, zostawiane biórokratom, a jednak była mniemana arystokracya gnuśną, tak po wypadkach, jak przedtém. Dla tego obecne wypadki r. 1848 zastały ją nieprzygotowaną, i rzecz naturalna, że ci co ulegali lekkomyślnie, trwożliwie obcéj tyranii, musieli ulegać w krótce potem terroryzmowi opinii radykalnej; że ci którzy zostawiali innym monopolium patryotyzmu, musieli, byli powinn (jest to tylko wymiar sprawiedliwości) byli powinni, powtarzam, być powolnymi radykalistom, niejako patryotycznej starszyznie. Sama arystokracya przewróciła naturalny porządek hierarchii, ona piérwsza odbiegła sprawy narodu, sprawy honoru, słuszna więc, że radykaliści nie przejęli się szacunkiem, dla tak bezczynnej klassy w narodzie.

Arystokracya była nieprzygotowaną powiedziałem, w istocie zastały ją wypadki jeszcze bez zasług, lecz już na dobréj drodze ku temu. Niewątpliwie, taką odmianą swego postępowania byłby sejm nabył zasługi i z czasem zyskał zaufanie ludności, ale jego światłym i patryotycznym usiłowaniom za zniesienie pańszczyzny, przeszkodziła jedynie władza podstępna, niemoralna, jakby postanowiła szkodzić narodowi wtenczas nawet, gdy ona upadnie, a on zostanie bez powagi krajowej, obywatelskiéj. Niezawodnie po rewolucyi Wiedeńskiéj, po zwycięztwie monarchii nad tyranią, byłby sejm zasłużony, popularny odziedziczył władzę po zeszłym rządzie i stał się od razu narodową powagą, obroną przeciw nadużyciom idącym z góry, zasłoną, puklerzem przeciw nadużyciom pochodzącym z dołu, kontrolorem urzędów, regulatorem opinii. To jest bowiem powołanie sejmu, w każdym narodzie, gdzie wszyscy pełnią swe powinności, przedewszystkiém aryści, ludzie największego mienia i najwyższych pozycyj.

Zastępca monarchy zwołał rzeczywiście sejm, widocznie było jego powinnością zebrać się bezwłocznie, kraj zaś miał obowiązek otoczyć sejm uszanowaniem, jako organ legalny życzeń krajowych, jako naturalne przejście i podstawę do wszelkich ulepszeń dalszych. Cały naród miał

(*) Oswobodzenie Polski przez zniesienie pańszczyzny w Galicyi Napisali T. Ostaszewski i A. Walewski. Paryż r. 1842. Trzecie wydanie r. 1848.

powinność uszanowania dla sejmu, bo tylko tym sposobem mógł objawiać, rozpocząć swe życie publiczne.

Niebyłem nigdy stronnikiem dawnego sejmu, nieukrywałem mego zdania o nim. Sądziłem, że ciało polityczne które tak nisko upadło, jak tak zwana Arystokracya galicyjska, czyli sejm dawny, sądziłem, mówię, że takie ciało odnowioném, i popularniejszemi elementami powiększonem być powinno. Ale w przekonaniu, że narody dojrzałe, powinny przebaczać osobom i stanom dla uratowania zasady, dla zachowania instytucyi; wprzekonaniu, że miłość ojczyzny niezaleca ślepéj nienawiści, niedoradza ani konfiskat, ani proskrypcyi korporacyj całych, powiedziałem w wspomnionym artykule: „Sejm został powołanym. Życzę mu, aby więcéj miał powagi, aniżeli zasług dotąd położył. Jest też mojém życzeniem, aby od Metternichowskiego systematu nieprzeszedł do szkoły przeciwnéj, do drugiej ostateczności, ale się tego obawiam. Powaga nie nabywa się w jednéj godzinie, lękam się zatém, aby sejm nie chciał jéj szukać przez zbyteczny pośpiech, na fałszywéj drodze. Rzecz jasna, że exaltowany radykalizm nie zastąpi obowiązków patryotyzmu długo zaniędbywanych. Zuchwałość i gwałtowność nie są wynagrodzeniem okazanej boiaźliwości; a przecie zazwyczaj tych środków używaią. Tylko wypróbowana, nieustraszona odwaga jest powolną i spokojną, tylko obywatel, mający dokładną wiedzę swych zasług, gardzi popularnością, i służy obowiązkowi. Bez wątpienia sejm galicyjski mieści w sobie wielu wspaniałomyślnych, ale może najszlachetniejsi nie będą na nim obecni, i zechcą czekać na inny parlament."

„Takie postępowanie byłoby szkodliwém. Monarsze należy się posłuszeństwo, rządowi współdziałanie, a jeźli tenże obstawać będzie przy zwołaniu dawnego sejmu, wypada go wspiérać. Nie potrzeba żadnego wpływu i działania, aby sejm tak poniżony wkrótce rozprzęgł się zupełnie; twórca jego pierzchnął, dzieło może samo przez się runąć. Ale dobrzy obywatele zawczasu nad ułożeniem nowéj konstytucyi pracować, i każdego elementu dawnéj budowy użyć winni."

Inaczéj postąpiono we Lwowie, rozpędzono sejm, wierny swemu nałogowi ulegania, jak dawnéj, tak obecnéj tyranii. Dotąd czujemy skutki tego aktu ślepéj namiętności: rząd uwolniony od ciężaru konstytucyjnéj kontroli, postawił Lwów pod dozór instytucyi wojskowéj, do któréj użycia zwyczajnie prowadzi polityczna exaltacya, i niechcąc szanować praw i ustaw, bije pokłony tylko przed rakietami. Sejm się nie podobał pewnéj publiczności, w podejrzeniu przeto, że on będzie nieliberalnym, potępiła go opinia, a bunt studentów i gminu, wsparty od szlacheckiej (ledwie nie powiem republikanckiej) nieudolności wielu niewiernych członków sejmu, rozpędził go (*) wyraźnie. Od tej chwili wystawiła się opinia na równie zgubne jak niechybne następstwa, musi dziś albo milczeć w obec wojskowego rządu, albo rozumować o niczém, przy pomocy namiętności, a bez powagi, bez regulatora. Zatém wystawia się ona na to, że oddalając się coraz bardziéj od zasad, uwodząc młodzież i lud gminny, doprowadza mimowolnie przez exaltacyą kilku, do kolizyj z rządem wojskowym rozjątrzonym; i smutna realność jednej godziny, może na raz zniszczyć, nie tylko illuzye kilkomiesięczne, ale nawet dobrze oparte nadzieje i znamienite, już wprowadzone ulepszenia. Bogdajby Lwów nie czekał, aż nowe klęski dadzą mu nową naukę zasad moralnych i politycznych.

Zerwanie sejmu, to jest według mego zdania głównym powodem dzisiejszej anarchii. Dziwię się, że potym akcie rozprzężenia nie przybrała anarchia groźniéjszych proporcyj. Jeźli jednak dobrzy obywatele nie wystąpią mężnie i groźnie, przeciw rosnącéj anarchii

(*) To dało powód do utworzenia rady, zwanéj narodową, ciała dziwacznego, niemającego ani charakteru rządowego, albowiem władza jéj nie uznaje; ani charakteru narodowego, albowiem nie wyszła ta mniemana magistratura z wyborów. W prawdzie mogła ona czynną zasługą, czuwaniem nad czystością wyobrażeń, moralnych i politycznych doktryn, od czego bezpośrednio zawisła publiczna spokojność, zarabiać na zaufanie kraju. Wszelako stało się przeciwnie; to z powodu pewnych osób które w niej zasiadały, albo nawet rej wodziły, to z powodu radykalnych zasad, które częstokroć objawiała głosno, upadała rada, tak zwana narodowa, co raz niżéj. W krótce stała się jéj reorganizacya, konieczną nawet w przekonaniu jej nie myślących obrońców. Załuję słusznych ludzi, co się zajmowali tém niewdzięcznem zadaniem i zapominali, że co polega na fałszywéj podstawie, zatém jest z gruntu niedobre, to nigdy poprawionem być nie może. Wiém, że rada potrzeby zasad nie uznaje, i zostając pod wpływem agitatorów, im wielce potrzebna, znajduje zwolenników; na pytanie co od kilku miesięcy zrobiła, odpowiada, że utrzymała porządek. Ja nie jéj zasłudze przypisuję zachowanie spokojności, przeciwnie sądzę, że ludzie bez zasad niedbający o doktrynę, są raczéj zdolni do zasiewania nieporządku, do zwodzenia młodzieży i ludu, niżeli do mężnego oparcia się nieporządkowi. Mam wielkie podejrzenie, że rada, tak zwana narodowa, za pierwszym odgłosem niepokoju, nie okaże męztwa, może się nawet skryje zupełnie. Taki bowiem bywa koniec czynności ludzi nie szanujących zasad, a tém samém fundamentalnie niezdolnych do wszelkiéj organizacyi. Sejm ustąpił, to prawda, ale rada tak zwana narodowa, pewnie go nie zastąpi i wiaropodobnie ucieknie jak on, nie będzie oczekiwała formalności podobnej do aktu, który jéj dał życie. Nigdy dobrej sprawie nie godzi się występować z legalności, a rada się zawiązała na gruzach sejmu, korporacyi więcéj narodowéj, niżeli jakikolwiek klub demokratyczny i radykalny. Z resztą spokojnie wyglądam rezultatu długich czynności rady centralnej i jeźli się lękam, to pewnie nie o zasady, których bronię, ale raczéj o to, jak próbę wytrzyma korporacya bez zasad.!

między młodzieżą a gminem, jeżeli z podwojoną gorliwością nie będą czuwali nad opinią, pozbawioną legalnego organu, przygotują oni sobie sceny Wiedeńskie, nieochybne skutki rządu studentów i klubów exaltowanych, a braku odwagi cywilnéj monarchistów i konserwatorów.

III.

Wierny niezachwianéj bezstronności, niepowinienem szukać przyczyn upadku zdrowych wyobrażeń tylko w samym narodzie. Równie winną, jeżli nie bardziéj przestępną, była władza centralna, rząd Wiedeński. Zamiast przyjąć szczérze położenie wynikłe z konstytucyi nadanéj nam przez monarchę, zamiast uważać je za nieodzowne, stósować się do nowych potrzeb, pragnął, zdaje się rząd Wiédeński znużyć cierpliwością fakcye, robic szalone koncessye anarchii, aby powoli i tém pewniéj mógł wrócić do absolutyzmu. Tylko konstytucyjnej monarchii, tylko prawa lękała się reakcya, wiedząc, że z anarchią trafi do końca jak najłatwiej. Dla tego, sądzę dyssymulując namiętnościom, nic rząd nie zrobił dla nowego położenia, nie ogłosił natychmiast nowéj konstytucyi (a konstytucyą jak wiadomo w dwóch godzinach podyktować, lub z książki przepisać można) nie zwołał natychmiast sejmu, nie otoczył się ludźmi zasłużonémi, przynajmniej znanemi, lecz wierny swéj dawnéj maxymie, aby nie ufać tylko biórokracyi, albo gminowi, przeciągał umyślnie stan prowizoryczny, trwanie bezkrólewia, spuszczał się na kancellaryą i opinią, ludziom znamienitym zaufać się lękał. Wiedział on bez wątpienia, że się konstytucya powinna opiérać przedewszystkiém na oświeconéj mniejszości, czemuż lepszych obywateli, około siebie nie zgromadził? Mianowicie w Galicyi był element zachowawczy łatwy do skupienia, albowiem ten kraj łącząc ze znajomością doświadczeń królestwa z r. 1831 własne doświadczenie z r. 1846, miał wiele poważnych powodów do wspierania porządku, do walki z radykalizmem, który dwukrotnie zgubił sprawę jego, niedawno w Poznańskiem wystawił ją na klęskę. Jednakże rząd nieszczéry nie chciał skupić dobrych obywateli, oświecić nieświadomych, ośmielić trwożliwych, wezwać ich uroczyście do współdziałania przeciw rozprzężeniu i anarchii. Jednem słowem rząd nie chciał konstytucyi, dynastya nie chciała reakcyi; dla tego nie było władzy żadnéj, ani dawnéj, ani nowéj. Pan Pillersdorf słyszał bez wątpienia, że konstytucyjna monarchia zależy na równowadze różnych elementów, dla tego zapewne, stósując swą politykę do teoryi, zezwolił na anarchią w Wiedniu, a absolutyzm utrzymywał w Galicyi, w tém upatrywał pożądaną harmonią różnych elementów.

Łatwo było przewidzieć następstwa takiéj negacyi, przyjętej od rządu za maxymę stanu, mniejsza o to czy przez złą wolą, czy przez niezgrabność rządzących. Kraj bez władzy, a z obudzonémi namiętnościami, nie widząc ani obiecanej konstytucyi, ani przewodników legalnych, urzędowych, zaczął szukać satysfakcyi na drogach prywatnych, ubocznych, zatem błądzić musiał. Lepszym w narodzie nie ufał rząd, partye nie ufały ni im, ni rządowi. Znamienici ludzie, postawieni między rządem, który milczał, a krajowemi fakcyami, które krzyczały, skazali się na nieczynność. Musiały wziąść górę excentryczość, terroryzm opinii i kwestye metafizyczne, skoro władza nie myślała o elemencie porządku, a lepsi w narodzie zamilczeli o zasadach zachowawczych. W Marcu, w początku Kwietnia, powinien był rząd szczérze zrobić koncessye, oraz oznaczyć granicę, któréj przejść nie dozwoli. Wtenczas byłyby ustawy przyjęte z wdzięcznością dla władzy, byłyby weszły w wykonanie, a te same koncessye uchodziły już w Maju za niedostateczne, były obalone za po mocą nowej taktyki parlamentarskiej, nazwanej dobitnym wyrazem: S t u r m p e t i t i o n. Rząd, chcąc podejść gminne namiętności, sam był oszukany od nich. Dobra polityka jest to rozsądek, oparty na rzetelności, na zasadach, na obszérnym, liberalnym, ale ścisłym, nieugiętym, nieubłaganym systemacie. Rząd niezgrabny, rząd nieszczéry, wystawił monarchią na wielkie niebezpieczeństwo. Jedynie wczesny wyjazd monarchy, zwycięstwa odniesione we Włoszech, zasługi zatém nie jego, ale zasługi dynastyi i wojska, uratowały monarchią. Jednakże wkrótce powstały znowu burze i wywołały potrzebę nowego wyjazdu monarchy, nowych zwycięztw wojska, tą razą już nad ludem saméj stolicy, który wcześniejszą powagą rządzących, ich rzetelnością przy surowości, mógł być pokonanym bez wytężenia i bez wielu ofiar. Nierzetelność i słabość ministrów, ich zbyteczne uleganie opinii tak zwanéj popularnej, to bywa najczęściej powodem rozpusty ludu, i potrzeby użycia środków często srogich.

Niechcę jednakże naśladować tych, co ganią krytykują zawsze, mianowicie po wypadkach wszystko rozumieją gruntownie. Według tych ludzi Jenerał Chłopicki, Książe Czartoryski, Książe Lubecki, gubili i zdradzali sprawę, Jenerał Skrzynecki był fundamentalnie nie zdolnym, dziś każdy podporucznik nie pomny na to, jak się skończyła kampania, gdy zabrakło Chłopickich i Skrzyneckich, naucza ich taktyki i strategii, zamiast dać naukę wodzom Krakowskim i Poznańskim, którzy jej rzetelnie potrzebują. Główną przyczyną, może przyczyną jedyną klęsk obecnego wieku, jest zarozumiałość w sądzeniu ludzi stanu i wodzów, przez co cierpi powaga, a karność i nauka nie zyskują. Mianowicie władza, zwierzchność jakiéj ona bądź natury, skoro jest tylko legalnie u stéru, władza przedewszystkiém zasługuje na poparcie dobrych obywateli przeciw rozprzężeniu. Powinienem zatem przekonać, że nie lekko potępiam, i że nie dopiéro po rezultatach ganię władzę, że szanuję nawet władzę któréj

mógłbym téj nazwy odmówić, albowiem na przeciw mego kraju przyjęła stanowisko rządu nieprzyjaźnego, gwałcącego traktat Wiédeński, zupełnie jak władza dawna. Nie chcąc iść za zgubnym przykładem anarchii, przekonam, że wcześnie ostrzegałem władzę, że skutki które dziś opisuję, przed ich spełnieniem przewidywałem dokładnie, napominałem rząd, nie w imieniu opozycyi, ale w imieniu zasad za któremi dziś przemawiam, których nieposzanowaniem, sprawił rząd anarchią. Jeszcze w Kwietniu zapowiedziałem rządowi, że sprawi w Galicyi anarchią, wskazałem mu oraz środki zapobieżenia temu:

„Tylko liberalna, narodowa konstytucya (*) może zgoić rany, zadane królestwu Galicyi przez były systemat; taka konstytucya jest zadaniem rządu. Tylko silne zaufanie Polaków w panującéj dynastyi, może wzmocnić związek, który, kojarzony dotąd niestety nie prawem, lecz samowolnością i przemocą, śród powszechnego rozprzężenia spółecznych stósunków w Europie, może się stać wolniejszym, niż był kiedykolwiek;— przywiązanie do tronu, wierność dla monarchy, jest zadaniem polskiego narodu. Co uczyniła Galicya, co uczynił rząd w interesie tych oczywistych obowiązków? Polska, ta za anarchiczną uchodząca Polska, dała piękny przykład prędkiej decyzyi zupełnego poświęcenia; Austrya zaś, któréj polityka była dotąd nadto zachowawczą i zbyt spreżystą, chwieje się teraz, między dwoma systematami, i przybiéra postawę bierną i oględną. Nie tyle z uczuciem zadowolnionej dumy narodowéj, ile z rzetelnym bolem prawego obywatela, widzę zmienione teraz role obu narodow. Polska wydaje mi się monarchiczną, gabinet zaś i rząd Wiédeński, spółeczność i państwo, są podobnémi do chylącéj się ku upadkowi Rzeczypospolitéj polskiéj. Najmocniejszym tego dowodem jest adres polskiéj deputacyi, i wymijająca, niestanowcza, niezasłużona odpowiedź ministrów. Dana po długiem ociąganiu się, po stracie drogich chwil, podaje ona rząd w podejrzenie, o dalsze temporyzowanie, i nie obiecuje bynajmniej energicznego działania. Podczas gdy Polacy wszystkich dobywają sił, aby nowy skład spółeczny ustalić, aby się przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom i bezprawiom wewnętrznym uzbroić, odmawia im rząd wszelkiego wsparcia, i ściąga na siebie podejrzenie, jakoby wolał przeciw nieporządkowi walczyć, aniżeli mu zawczasu zapobiedz. Czy to sympatya dla dawnego systemu, czy też brak znajomości środków, jakich nowe położenie wymaga?„

„Niezaprzeczam trudności jakie rząd ma do zwalczenia. Obalenie byłego systemu było czemś więcéj niż zmianą formy. Jstota rządu, władza, powaga jéj, była w części nadwerężona. Silne zapory tamują ruch nowéj machiny państwa. Tu niezgoda, tam wojna domowa, podająca rękę zewnętrznemu nieprzyjacielowi, wszędzie wahanie się i obawa, skutki dawnego systematu, niekorzystnie wpływają na położenie nowego.„

(*) Allg. Oest. Zeit. N° 36—39.

„Ale czém groźniejszą zawady przybierają postać, tém wyżéj wznieść się powinna dzielność ministeryum. Galicya zamyka w sobie wszystkie burze, które przyszłości Austryi zagrażają, w żadnéj bowiem prowincyi nie mają polityczne i socyalne namiętności tyle zarzewia, aby już i tak pałający duch narodowy, mocniéj jeszcze rozognić. Rany zadane krajowi przez wojnę domową jeszcze nie zgojone, a nieprzyjaciele już go osaczają. Każdy ruch Galicyi wewnętrzny, lub zewnętrzny, musi okropne wywrzeć skutki na całą monarchią, a rząd mimo to odmawia Polakom swéj opieki, jakby ten znękany, dotąd tak wierny, tak umiarkowany naród, chciał przywieść do stanu, którego niebezpieczeństwo stolica z własnego zna doświadczenia, lubo w swém łonie nie ma takich żywiołów, jakie Galicyi, a pośrednio monarchii grożą zniszczeniem.“

„Jeszcze nie wszystko stracone, jeżli rząd przyjmie tę przestrogę i z odwagą zechce się oprzeć na podstawie prawa i nie da się od niéj odwieść fałszywemi maxymami, Galicya wkrótce się przekona, że Austrya nie jest bez rządu. Jeżli ministeryum wszystkie deputacye odprawić zamyśla, nieprzyzwalając na złożenie komitetu narodowego, to niech jak najśpieszniej sejm zwoła, o co pierwsza deputacya prosiła. Nie było nigdy, w jakimkolwiek kraju, mocniejszego przekonania, że jedność tylko i zgoda do powszechnéj wiodą pomyślności; ale nie za pomocą życzeń, lecz za pomocą organizacyi, mogą te piekne uczucia wzrosnąć w zachowawczą siłę; i póki instytucye każdemu pojedyńczemu widzimisię zowione będą, póty najlepsze chęci bezskutecznémi zostaną. Polska jest anarchiczną, będą znowu wołać, lubo przyczyna anarchii jest po za Polską. Polska może znów upaść, ale już nie sama upadnie. Rząd jest ostrzeżonym; miejmy jeszcze nadzieję.“

Wyraźniej i szczerzéj nie można było, sądzę, przemawiać do rządu. Wszelako było to na próżno. Nie umiał on ani działać, ani myśleć, ani przyjąć rady. Po wyraźnéj nieszczérości widząc, że nieład na którym chciał oprzeć reakcyą, przechodzi rozmiar, w którym go widzieć pragnął, i groźniéj występuje, niżeli się tego spodziewał był rząd przerażony i wahający się nieustannie, ośmielał tylko wymagalność gminu, najprzód nie chciał skłonić się przed zasadami, potém ujrzał się zmuszonym, przynajmniéj spowodowanym do ulegania ludowym przesądom. W samém urządzeniu głównéj podstawy konstytucyi wszelkiéj, w postawieniu zachowawczego elementu, lękał się wyrzec wyraźnie zasady dziedziczności, w kraju monarchicznym. Kilka tygodni po upadku izby nie dziedzicznych parów Francyi, parów-urzędników, zważał jednak na opinia biórokracyi i gminu, spotwarzył instytucyą najwznioślejszą po mo-

narchii, instytucya izby wyższéj. Na próżno wołałem do lekkomyślnego rządu:

„Prawdziwa arystokracya, na dziedziczności i historyi, a zatém na znaczeniu i godności oparta, jest potrzebnym, niezbędnie potrzebnym żywiołem wolności. Bez niego nie może ona długo istnieć; Polska, a nawet Francya od zniesienia dziedzicznego parostwa dowiodły to. Wielkość i świetność Anglii stawią dowód przez przeciwieństwo, arystokracya bez wolności jest na krótki tylko czas możebna, i prędzéj lub późniéj panującemu despotyzmowi uledz musi, jak to w Hiszpanii mnichom, w Austryi biórokracyi. Aby swoje znaczenie u ludu utrzymać, winien żywioł zachowawczy przedewszystkiém bronić jego wolności, inaczéj bowiem staje się narzędziem, a nie długo potém pada ofiarą tyranii. Konwencya we Francyi, rok 1846 w Galicyi, krwawo tę maksymę sprawdziły.“

„Po wyroczni politycznego doświadczenia, historyi na rzecz żywiołu zachowawczego, jako jednego z głównych czynników wolności, zaledwie śmiem powołać się na powagę teoryi. Według niéj, prawo jest tylko określoną wolnością, a ta poszanowaniem wzajemnego prawa. Tam tylko, gdzie prawo historyczne i przyrodzone, arystokracya i demokracya, czyli raczéj konserwatyzm i postęp są w równowadze, tylko tam spółeczność jest uporządkowana, prawo i wolność zabezpieczone. Na tym to dualizmie spoczywa systemat dwuizbowy i w ogóle cały wspaniały gmach konstytucyjnéj monarchii, i to tak pożądane równoważenie się wewnętrznych sił państwa. Jak skoro ta równowaga ustaje, i rząd na jednéj tylko opiéra się zasadzie, jak w Austryi przed wypadkami r. 1848, jak we Francyi po tychże, natenczas panuje samowolność, powstaje tyrania. Od dobrych chęci pojedyńczych osób, od instynktu ludu, od namiętności lub zapału chwilowego zawisł los i przyszłość całego narodu. Spółeczność taka nie jest państwem, a czy się nazywa monarchią czy rzeczapospolitą, jest ona mimo to, tylko oligarchią. Panujący systemat, oparty na jednéj tylko zasadzie, nie zważający na żadną opozycyą, jest rzecznikiem i oraz sędzią w najświętszéj sprawie. Na podobną rolę skazany był sejm galicyjski, o wzajemnych interesach i prawach rozprawiać on nie mógł, albowiem interes jego był jeden i ten sam, członkowie jego byli identycznymi, i tylko ideje abstrakcyjne byłyby mu mogły nastręczyć materyą do rozpraw. Słowem, była to wyższa izba, wierzchołek gmachu, który żadnéj podstawy, był to koniec systematu, który początku nie miał.“

Jednakże P. Pillersdorf nieprzestawał, zdałoby się wielbić podań dawnych sejmów austryackich; i bądź to dla uproszczenia machiny rządowéj, bądz to dla pożądanéj jedności, wzdychał do izb złożonych z izby jednéj. Jakoż wkrótce po zerwaniu Galicyjskiego sejmu, dozwolił minister zerwać sejm walny Wiédeński przed jego zebraniem. Teoryę zaś konstytucyjną w drugiem, przez Panów studentów poprawném, niejako popularném wydaniu karty konstytucyjnej, tak zrozumiał P. minister, że, skoro przez długie lata, używała Austrya wszelkich swobód anarchii, opartych na sejmie dawnym, złożonym z izby jednéj, wyższéj, więc rzecz słuszna i konieczna dla równoważenia wewnętrznych sił państwa i różnych elementów społeczeństwa, aby odtąd sejm nowy składał się równie z izby jednéj, ale, aby ta jednolita izba była w dowód postępu izbą niższa. Dawny sejm był szczytem reprezentacyi, która podstawy nie miała, początku nie wzięła; natomiast wolno sejmowi nowemu wszystko zaczynać, ale nic nie kończyć. Jak tamten bez podstawy, żył tylko w sferze idealnéj, tak sejm obecny spoczywa na szerokiéj, najobszerniejszéj podstawie, (auf der breitesten Grundlage; jest to nowy wyraz konstytucyjny, nakształt nowego adressu niedeputowanych do tronu Sturm-petition) ale gmachu nigdy niezbuduje, szczytu mieć niebędzie; otóż równoważenie się sił, harmonia różnych elementów!

W istocie, prawdziwa mądrość stanu zależy nie na przerywaniu, ale właśnie na wiązaniu podań, na historycznym rozwoju instytucyj, na prowadzeniu państwa różnemi drogami zawsze do tego samego celu, do jego powołania. Skoro dawniéj panowała wAustryackich sejmach anarchia arystokrackiéj natury, więc obecnie, w imieniu postępu, powinna panować w sejmie anarchia demokratyczna. Dawny sejm nieśmiał rozbiérać, czyli wolno urzednikom uzbrajać bandy aby paliły własność, zabijały właścicieli; nowy rozbiera i pyta się śmiało czyli ma trwać własność nawet po rewolucyi i pośród postępu? Ludziom krótko-widzacym wydaje się, że tak Izba wyższa sama, jak Izba niższa samotna, są tylko różną formą téj saméj anarchii, téj saméj tyranii, całego narodu nie reprezentują, powagą być nie mogą; ale ludzie zapatrujący się z wyższego stanowiska na sprawę, widzą urzeczywistnienie konstytucyjnego ideału właśnie w tém, aby jeden nieporządek równoważył drugi, aby opinie ścierały się w jednéj Izbie dla tém bliższéj zgody, aby społeczeństwo było w nieustającym ruchu, bo tylko ruch, jak wiadomo, wiedzie do postępu. Dwie Izby to dawny wynalazek i gdzie jeszcze nie upadł, tam wprawdzie panuje spokojna wolność, rząd jest silnym bez wytężań, samą powagą, lud pełen ufności w mądrość dwóch Izb, zajmuje się pracą i nauką, politykę zostawia ministrom, wie, że ma dziedzicznych ludzi stanu.

Ale z drugiéj strony, jest takie położenie podobném do stagnacyi. Trzech lub cztérech ludzi rządzi całem państwem, rozkazuje światu, o innych ludziach ani słychać, jeżli się nie odznaczają talentami, lub zasługą; i to miałoby być nowością! Rewolucye wszelkie zakazane, naj-

mniejsza rewolucyjka, najmniejsza emeta natychmiast ukarane; i to wolność!! Saméj legalnéj reformie opiera się Izba wyższa systematycznie, zaciekle, nie waha się bronić w wieku XIXtym (o zgrozo!) konstytucyi przyjętéj w XVIItym, i prawić narodowi, że zasady odwieczne nie zmieniają się nigdy, że prawda, powaga i prawo nie tracą przez czas i trwałość, że właśnie element czasu daje siłom potęgę dojrzałości; i to się zowie postępem!! Aby człowiek stanu tak uparty, tak nieprzystępny postępowi, jakim jest P. Robert Peel, zmienił zdanie o maxymach tyle zmiennych, jakiemi są maxymy finansowe, oczekuje wprzód próby doświadczenia, roztrząsa podania statystyczne, bada liczby, i dopiero po téj nudnéj nauce, godzi się ze zdaniem przeciwników. Inaczej postępuje P. Pillersdorf, przystępniejszy nowym prawdom, ulega powadze studentów, mniéj zważa na doświadczenie i z największą łatwością z rodzajem pewnéj gracyi, jednę kartę rozdziera, a natomiast pisze drugą. To jest istotnym postępem, tylko w takiém państwie panuje swoboda i prawo, gdzie wszystko się rusza, wszystko żyje dla polityki, każdy student jest człowiekiem stanu, każdy wyrobnik ma prawo polityczne, wpływa bezpośrednio na los ojczyzny, a pośrednio na los Europy i ludzkości!!..

Jakimkolwiek był polityczny systemat p. Pillersdorfa, będzie pamiętnym w historyi ten przykład, dany od rządu Wiedeńskiego, przykład wyraźnéj niechęci do prawa i wolności, a bojaźni wystąpienia do walki z przesądami i z anarchią, w obronie zasad. Ludzie bez politycznego doświadczenia i przekonania, nie mają zwyczajnie ani otwartości, ani odwagi, i podstępami właśnie w niebezpieczeństwo wpadają. Z początku nie chciał P. Pillersdorf naśladować monarchii angielskiéj, nie zwołał śpiesznie dwóch izb, z izby wyższej zrobił tylko cień elementu zachowawczego; wkrótce potém był ten sam minister zmuszony do przyjęcia konstytucyi z izbą jedną, zatém już mu nawet angielskich kolonistów w północnéj Ameryce nie było wolno naśladować, którzy jak wiadomo dwie Izby mają. Gdyby naród polski, był się dopuścił połowy tych błędów i przestępstw, jakże głośno deklamowaliby Niemcy i poważni Austryacy o polskiéj anarchii!...

Adress mieszkańców Galicyi przeciw podziałowi Galicyi na dwie prowincye.

Czytelnicy nasi spostrzegli to już zapewne, iż w obec zwady, wszczętéj w cyrkułach wschodnich Galicyi między narodowością polską a tak zwaną „ruską“ zachowywaliśmy się dotąd biernie, i takową milczeniem pomijaliśmy. Winniśmy się wytłómaczyć z powodów takiej naszej biernéj postawy i milczenia.

Znając dokładnie niemowlęctwo polityczne téj frakcyi ludności galicyjskiej, w któréj jakoby imieniu, dopominano się, nie już o zachowanie i ustalenie narodowości, ale co więcéj, o autonomiią nieledwie polityczno-administracyjną nowego „ruteńskiego narodu;“ swiadomi, że ludność ta, jak jest sposobną do stania się powolnym narzędziem w ręku agitatorów, tak sama za nadto jest politycznym ruchom obcą, za nadto wreszcie na to wszystko obojętną, żeby agitacyą jakąkolwiek w takim duchu, podejmować i utrzymywać miała; przypatrywaliśmy się z żalem sporom, prowadzonym w téj mierze przez niektóre dzienniki, dla tego, że wedle naszego przekonania, spór każdy w téj mierze, opozycya wszelka czyniona z naszéj strony, zamiast menerów ruskiéj agitacyi, skłonić do zrzeczenia się raz powziętych widoków i celów, drażnić ich tylko niepotrzebnie, zagrzewać do podwojenia zabiegów i nowego im bodźca dodawać musiały; co zaś najgorsza, kwestyą która pominięta i saméj sobie zostawiona, byłaby była zapewne na siłach omdlała i byłaby była w końcu na niemoc sama zamarła, potęgowały dopiero do siły kwestyi żywotnéj i zamieniały w kwestyą stanu!

Niechcąc więc agitatorów ruskich ani drażnić, ani ich do nowych usiłowań zagrzewać, niechcąc im dodawać nowych bodźców i stimulować więcéj jeszcze ich zapału, trzymaliśmy się w obec całego tego sporu biernie, bośmy mu niechcieli nadawać tego znaczenia i wagi, których zostawiony samemu sobie nie miał; a tém samém niechcieliśmy go naszą pomocą, podnosić do godności kwestyi stanu.—

Zdaniem albowiem naszém w całéj téj zwadzie, jeden był tylko pewnik matematyczny i dwa domniemania. Pewnikiem było wedle nas, że lud ruski, to jest włościanie obrządku greckiego, zamieszkający wschodnie cyrkuły Galicyi, ani byli przyczyną, ani są autorami całego tego krzątania się; lecz że mu assystują, że mu potakują, ulegając wpływowi jedynie kościelnemu, któremu z względu na stan ich oświaty, muszą być i są wyłącznie poddani. Pewnikiem przeto było dla nas i jest do dziś dnia, że te 3 milijony uciemiężonych jakoby przez kogoś Rusinów, w których imieniu odbywa się cała ta agitacya, wiedzionym jest ten spór improwizowany, pisane są adressa, zanoszone skargi, że powtarzamy te 3 milijony ofiar polskiej tyranii, obejrzane bliżéj, redukują się do 50 lub 60 ludzi ambitnych, chciwych korzystać z wiru okoliczności czasowych, z zamieszania krajowego, z słabości rządu, żeby na tych okolicznościach i na tym rządzie, wymódz jakiś wpływ, jakieś znaczenie, jakieś prawa i atrybucye, pozornie dla owego niby nowo stworzonego ruteńskiego narodu, rzeczywiście zaś dla siebie.

Co do domniemań atoli, zdawało nam się i zdaje do dziś dnia, że jedno z dwojga; albo cały ten ruch jest dziełem kilku jak powiedzieliśmy ambitnych ludzi,

forytujących pod pozorem rewindykacyi praw jakiegoś narodu, którego niema, których tém samém nikt nigdy zaprzeczać nie mógł, swój własny tylko interess; albo też, że jest dziełem rządu, który wywołując go z grobu, a raczej tworząc go zupełnie nowo, miał na celu nie co innego, jak tylko, żeby na drodze rozdwojenia, złamać tę siłę, któréj się obawiał i któréj się zdawało, że w pierwszéj chwili nie podoła.—

Ostatnie to domniemanie było jak przyznać trzeba, wątkiem rozlicznych i bardzo namiętnych oskarzeń, jakiemi dzienniki galicyjskie przed 1. Listopada, rząd miejscowy a głównie byłego gubernatora Galicyi, bezprzestannie obrzucały.

W obec więc takiego pewnika i takich domniemań, niezdawało nam się być właściwém, jak to już wyżej powiedzieliśmy, żeby rozbiorem na seryo rzeczy niemającéj pod sobą żadnego gruntu, zaopatrywać ją w ten grunt samochcąc; żeby przywiązywaniem jakiejkolwiek wagi do zachceń, na niczém nie opartych, dostarczać im w opozycyi naszej tego właśnie punktu oparcia; dlatego więc milczeliśmy, sądząc, że na wszystkie te agitacye, marzenia, zachcenia i pretensye, najlepszą trucizną będzie milczenie, w obec którego mdłe bo sztuczne same z siebie, zużyją się i w czczych deklamacyach rozpłyną.—

Dziś atoli, gdy dzięki znaczeniu jakie do nich inni przywiązywali, tudzież okoliczności, wszelkim agitacyom nader przyjaznych, agitacye te, marzenia, zachcenia i pretensye, zamieniły się w kwestyą zupełną stanu; dziś gdy bliższa analiza, takiej już żyjącej kwestyi, niedoda jéj już większej wagi, nad tę, jaką sobie sama zjednać umiała; dziś, gdy przemówienie nasze, może tylko i powinno jej zródło wyjaśnić, ale jej więcej nie postawi na nogi, na których już i tak dosyć silnie stoi; dziś, niemożemy dłużéj poprzestać na biernem stanowisku, na jakiem dotąd względnie niéj zostawaliśmy, i dziś téż poczytujemy bydź obowiązkiem naszym, rozbierać ją i sądzić z téj strony, z jakiéj się nam strożom i obrońcom przedewszystkiem polskiej narodowości, objawiać w takiem położeniu musi.

Będziemy nią więc zatrudniać czytelników naszych! W miarę jéj postępu lub rozwinięcia się, będziemy ją także rozbierać i damy o niéj zdanie, bez uprzedzenia i bez namiętności, jakie na nieszczęście znamionowały wcześniejszą w tym przedmiocie polemikę.—

Powiemy więc przedewszystkiem, że zdaniem naszém kwestyi ruskiej narodowości nie stworzył bynajmniej ani rząd miejscowy, ani były gubernator, aleśmy ją stworzyli i wywołali sami; rząd zaś i gubernator, użyli jej tylko przeciw nam, i to wtedy, jak już była stworzoną i wywołaną!—

Winniśmy usprawiedliwić, na czém opieramy powyższe założenia nasze!

Gdybyśmy nawet nie byli naocznemi świadkami tego, co się u nas od 8miu miesięcy działo, gdybyśmy nie mieli w ręku dowodów lekkomyślności, z jaką przewodzcy ruchu pomiędzy nami, wyzywali w szranki wszystko, co tylko nie dzieliło ich szału i przekonania, gdyby polemika dziennikarska prowadzona w téj mierze, niezaopatrywała nas dostatnio w argumenta, popierające nasze twierdzenie, to i tak okoliczność notoryjnie znana, że ci którzy dziś założyli osobny oboz, polskiej narodowości grożący, działali z razu wspólnie z nami, radzili i podpisywali się z nami, a zatém nie myśleli o działaniu odrębnem, a tém mniej nam przeciwném, wystarczającém by było świadectwem, że się w zdaniu naszém nie mylimy!— Któż bowiem z koła bratniego Rusinów wykluczył? kto ich naprowadził na myśl, działania na własną rękę?.. kto ich pierwszy przymusił, że wystąpili przeciw nam?

Przegląd poznański w poszycie za Wrzesień, (1) taką daje genesis tego nieszczęśliwego sporu. „Jak „w Szląsku polska mowa, została przy siermiędze, a kto „wdział surdut już się stawał Niemcem, tak u nas na „Rusi, chłop tylko zwał się Rusinem, a kto wdział surdut, już mówił po polsku i stawał się Lachem czyli „Polakiem. Księża nawet ruscy, obrządkiem tylko cerkiewnym różnili się od Polaków, lecz sami częstokroć „nie umieli po rusku i powszechnie po polsku rozmawiali. Tak więc jak Polak na Szlązku, tak Rusin w Galicyi nie miał swojej literatury, mowa jego prosta i „nieokrzesana. Ale jak Szlązak mimo tego jest Polakiem, „a nie Niemcem; tak Podolanin np. jest Rusinem, a nie „Polakiem. To trzeba było zaraz w poczęciu obecnego „ruchu narodowego uznać i niezaprzeczać, a byłoby się „unikło wiele nieprzyjemności. Tymczasem inaczej się „stało. Rada narodowa w dzienniku swym umieściła „rozprawę, że Polacy od Rusinów różnią się tylko „obrządkiem religijnym, a nie narodowością, że narodowość ruska nie jest inna, od polskiej, ale jedna i „ta sama; że różnica mowy jest tylko prowincyalizmem, jakich między Niemcami, Francuzami, Włochami i t. d. niemało, a więc że Rusini, jak się samo „przez się rozumie, nie są niczém innėm tylko Polakami. Gdyby to tak było istotnie, toby Rada narodowa „niepotrzebowała była tego dowodzić, a że tak nie „jest, oburzyli się Rusini. Powstali na to mówiąc: Byliśmy niepodległym, oddzielnym narodem, mielismy „nasze dzieje, naszych książąt, naszą literaturę (2) Jest

(1) Przegląd Poznański pismo miesięczne, poszyt IX miesiąc Wrzesień, w artykule „Galicya w r. 1848.— list do wydawcy;“ stronnica 44.

(2) Jeżeliby reguła restauracyi łuskającego się dziś świata— miała bydź historya jakiego bądź ludu lub szczepu, by też najdawniejszych; jeżeliby factum że jakieś plemie; miało kiedyś jakiegoś udzielnego księcia, miało bydź skalą podziału ludów Europejskich na niepodległe narody;— wtedy w miejsce

„nas 15 millionów (Małorusinów i Białorusinów), Lwów „przez ruskiego kniazia Leona założony. Jeżeli Polacy „pragną praw swoich, niech nie uwłaczają naszym. „Tém samém prawem co i Polacy, chcemy być narodem „oddzielnym, odrębnym. Nie mamy literatury, wyście „temu winni, boście nas od 400 lat posiedli, przygniet- „li i t. d. Tego też potrzeba było Gubernatorowi i „biórakratom. Pierwej nieznali narodowości ruskiej, „kiedy i polskiej znać nie chcieli, teraz przejrzeli na- „tychmiast i uznali, że narodowość ruska inna jest zu- „pełnie od polskiej i że ją trzeba nietylko wszelkie- „mi podźwigać i wspierać siłami, ale oraz w ciągłej „zawiści i sprzeczności przeciw narodowości polskiej „utrzymywać. Polacy w Galicyi ujrzeli się naraz ze- „szczupleni o połowę, a przytém obawiać się musieli, „aby Rusini przeciw nim nie wystąpili tak jak Kroaci „przeciw Węgrom. Uznała Rada narodowa błąd swój „i pózniej odwołała go uroczyscie, ale już trochę po „niewczasie.

Rada więc narodowa, zaprzeczeniem tego co słu- szne, wywołała schizmę, dzielącą braci jednego szczepu, na dwa narody (!) i zmieniającą spokojnych dotąd i szczerze do nas przywiązanych Rusinów w zaciętych wrogów Polaków! Że w obronie zagrożonego swego jak im się zdawało języka, doszli do zażądania polityczno - administracyjnej autonomii, dziwić się wcale nie należy! Namiętność bowiem i interess, własny ludzi ambitnych i spekulantów wszelkiego rodzaju, polują zawsze i wszędzie na podobne w narodzie swary; potęgują do choroby nieuleczonej, słabość najmniej nawet znaczącą; lada dostrzeżoną szparę w spojnym dotąd i jednolitym ciele, zamieniają w przepaść, która go potem na wieki rozdziela, i kosztem tak rozdzielonego, własne kupują korzyści.

I w domowym więc sporze wszczętym początkowo o język, między Polakami a Rusinami, upatrzyli tacy spekulanci, pożądane dla siebie zródło korzyści własnych i niemałych; i w dąsie Rusinów o język, stropili sposobność dostąpienia jeżeli już nie władzy, to przynajmniej jakiegoś wpływu i znaczenia. Ze zas przewidywali, iż spór o sam język, nie mógł trwać długo, i rychło zgodnie z słusznością i prawem Rusinów załatwiony być musiał; w celu więc zamienienia szpary, w przepaść do wypełnienia niepodobną, dmuchnęli w rozjątrzone umysły, chęć samodzielnego narodowego bytu, i nie pogardzili żadną spleśniałą tradycyą, ba nawet legendą, żeby tylko tę chęć w oczach łatwowierności i niewiadomości, jakimś pozornym ubarwić tytułem.

Marlensa, musieliby dyplomaci nasi wartować Herodota... a z Biblią w ręku, możnaby się pokusić o postać świata z czasów Abrahama... P. R.

Tak więc spór z razu czyście filologiczny, zamienił się w narodowy; obrona dialektu, zamieniła się w obronę, zagrożonej jakoby oddzielnej jakowejś narodowości; a ta ostatnia znowu, widząc okoliczności po temu, wyrodziła się w pragnienie samodzielnego narodowego bytu. Od potrzeby więc warowania swego języka, doprowadzono Rusinów do walki o autonomiją i samodzielny byt narodowy; i wnet też na ziemi od wieków polskiej, proklamowano istnienie, uciemiężonego jakoby narodu Rutenów!

Zbijać roszczenia tego rodzaju, podsunięte przez ambicyą i agitarstwo kilku; dowodzić, że gdzie się historya przed pięcią wiekami skończyła, gdzie niema ani literatury, ani cywilizacyi, tam także nie może być i narodu; przekonywać, że 5 wieków dostateczne są do przedawnienia wszelkiego prawa; a cóż dopiero historycznego, nigdy dotego niereklamowanego, choćby zresztą nawet i udowodnionym być mogło, że prawo takie kiedyś, w mgle przeszłości warunkowo istniało; nie jest zapewne ani myślą ani zadaniem naszym.—

Agitatorowie i rzecznicy improwizowanego przez siebie Ruteńskiego narodu, sami najlepiej są przekonani, że fundamenta improwizowanej przez nich politycznej budowy, nie są oparte ani na słuszności, ani na prawie, ani na historyi, ani na literaturze, a tym mniej na jakiejkolwiek uzasadnionej obawie, iżby prawom dyalektu, które jedynie są niezaprzeczone, ktokolwiek bądz zagrażał; lecz że fundamenta te są dziećmi jedynie burzliwego czasu, ośmielającego do tentowania najniepodobniejszych nawet przedsiewzięć; że je cymentuje a raczej toleruje, chwilowa polityczna potrzeba, dwojenia tego co spojone, niesłuszną może obudza obawę; nie będą więc od nas zapewne wymagali, żebyśmy ich przekonywali o tym, o czym lepiej od nas samych są przekonani; ale gdy ci panowie w braku dowodów, których im przeszłość dostarczyć nie jest w stanie, nie poprzestając na milczącym pobłazaniu swych zabiegów z strony władzy, nie wahają się tych dowodów szukać w terazniejszości; i nas dość już i tak sponiewieranych, poważają się jeszcze denuncyować przed władzą i całym nieledwie swiatem, o jakieś niesłychane zbrodnie; gdy im nie dosyć na upomnieniu się o prawa jakoby własne, na ich nareszcie odzyskaniu, ale sięgają jeszcze i po nasze, których jak dotąd nikt się jeszcze zaprzeczyć nie ważył, pozwolą zapewne, że się nieco bliżej rozpatrzymy w tej terazniejszosci właśnie; że denuncyantom spojrzemy oko w oko i smiało; że skutki tej tolerancyi, gdyby dalej trwać miała, na głębszą weźmiemy rozwagę; że zresztą staniemy w obronie tych praw, których rewindykując własne jakoby, nam jak widać przeczyć mają zamiar.

Co do teraźniejszości: za nadto jest swieżą, za nadto się jej z bliska przypatrzyliśmy, żebyśmy do jej zdefinijowania mieli potrzebywać więcej, nad kilka rysów. Spór o prawa dyalektu, owładnęła tak zwana Rada St. Jurska; jej zaś skład, jej agienci i środki któremi na lud wpływa, malują charakter całej tej agitacyi jak lepiej nie można. Rada St. Jurska składa się w większej części z samych duchownych obrządku greckiego; agentem jej jest duchowieństwo ruskie obrządku także greckiego, piecza dusz w wschodnich cyrkułach Galicyi sprawujące; środkiem nareszcie, nauka kościelna! .. Możnaż więc w obec takich faktów, wątpić jeszcze dłużej, o naturze tego narodowego jakoby ruchu? Duchowieństwo obrządku greckiego, mniemało się być w dawnej hierarchii kościelnej i socyalnej upośledzonym, kosztem duchowieństwa łacińskiego! — W hierarchii więc tej, chce odzyskać a raczej zająć stanowisko, do którego każda korporacya na świecie, kościelna, wojskowa, umnicza, słowem jakabądź dąży i dążyć nie przestanie dopóty, dopóki korporacye pomiędzy ludźmi istnieć będą! Lecz duchowieństwo to pojmuje dobrze, że stanowisko duchowieństwa obrządku greckiego, w narodzie polskim, którego większość byłaby koniecznie katolicką, zawsze tylko na drugim miejscu wyznaczoném być by mogło. Dla zajęcia więc pierwszego, potrzebuje koniecznie narodu, któregoby większość była obrządku greckiego; i ta też tylko pilna potrzeba duchowieństwa greckiego, jest ojcem nienarodzonego po dziś dzień Ruteńskiego Narodu!

Nie dawno czytaliśmy skargę Rady St. Jurskiéj, podaną do Ministeryum Sprawiedliwości — na prezesa sądu Apellacyjnego we Lwowie — iż w brew zapowieści N. Monarchy z dnia 19. Maja (!) na rzecz jakoby Rusinów uzyskanéj, poważył się w sądach Galicyjskich, wprowadzić w używanie język polski! .. Rada więc St. Jurska prosi Ministeryum, ażeby rozporządzenie to Prezesa sądu Apell: cofniętym zostało ... dopóki zaś język Ruteński nie wykształci się przyzwoicie, domaga się, ażeby w sądach język tymczasowo niemiecki był zaprowadzony!

Wyznanie to jest téj wagi — że trudno żądać ważniejszego .... Rada St. Jurska — pisząc, że dopóki się język Ruteński nie wykształci należycie etc. etc. sama wyznaje, że język Ruteński, niebył nigdy i nie jest piśmiennym językiem; sama wyznaje, że się dopiero na taki kształcić potrzebuje; sama wyznaje, bo trudno inaczéj taksować jéj słowa .. że język ten jest dopiéro dyalektem! . . I w obec téż takiego wyznania, pytamy się wszystkich rozsądnych ludzi . . . co by to był za narod, ten Naród Ruteński, któryby nie miał własnego piśmiennego języka ... któryby do codziennego życia swego potrzebywał sobie tymczasowo pożyczać.. mowy obcéj ... z dyalektem swoim wcale niespokrewnionej .. mowy jedném słowem germańskiéj! ? co by to był za naród, w którymby oprócz dwóch klass — to jest chłopów i księży ... nie było żadnych klass średnich, reprezentujących intelligencyę, mienie, przemysł i handel? i inne wielkie działy każdego społeczeństwa na świecie!

Na pytanie powyższe płynące jasno z położenia rzeczy — jedna jest tylko odpowiedź. — Duchowieństwo ruskie w stworzonym przez siebie narodzie, chce zająć miejsce, jakie w każdym innym, zajmuje intelligencya, dostatek .... cywilizacya ... przemysł, handel i t. p. Duchowieństwo ruskie jednem słowem, chce zostać w przyszłéj Rutenii — Arystokracyą ...... wiedzy, dostatku, cywilizacyi ... i spekulacyi ... i nad ludem wiejskim, o którego wyswobodzenie z pod jarzma jakoby polskiego dobija się — chce samo i wyłącznie panować .....

Na takich to świéżych fundamentach, a raczéj dzisiejszych widokach, oparte są reklamacye — jakoby Narodu którego jeszcze niema, a którego arystokracya już dawno gotowa, czeka tylko na miejsce, którego sobie w świecie znaleść dotąd czy niemogła, czy też nie umiała.

Co do denuncyacyi!— Zaiste! watłe to musi być prawo, nadgniła i robaczywa sprawa, kiedy w ich obronie do pomocy potwarzy i kłamstwa uciekać się potrzeba. Rozumieliśmy powodzenie zabiegów i krzątań ambitnych rzeczników téj sztucznej agitacyi, dopóki nie wychodzili z granic pseudo zapału, chociaż był oczywiście zapałem artystów, spekulujących na effekt i goniących za poklaskiem tłumu; dopóki się demenowali jako męczennicy i ofiary prześladowania Polaków! ale nie rozumielibyśmy tego powodzenia od chwili, odkąd artyści ci nie już udają, lecz kłamią! Rząd mógł się dać złudzić udaniu, mógł nawet przez chwilę sam udawać, że wierzy w treść tego, co słyszy i widzi, lecz odkąd ma w ręku dowody kłamstwa tych panów, (a o kłamstwie tym, sam lepiej aniżeli kto inny jest przekonanym) złudzenie jest więcej nie dopuszczalne, ani mu wolno pozostać na stanowisku wierzącego.

Rada Sto Jurska jakkolwiek naoczny świadek tego, co się w Galicyi od 8miu miesięcy działo, jakkolwiek przekonana, że ogromna większość Polaków, tak dobrze jak w Wiedniu ogromna większość Austryaków, znajdywała się pod terrorystycznym wpływem przewodzców ulicy; że głośne zabiegi tych ostatnich, nie były nigdy wyrazem ani woli ani opinii prawych Polaków, że zagłuszeni ich śmiałością, milczeli wprawdzie, ale ani ich dążeń, ani wiary nie podzielali! Rada Sto. Jurska powtarzamy, wiedząca o tym wszystkim bardzo dobrze, zamyka jednak oczy, i nie chce widzieć w Polakach tego, czym w tych 8miu mie-

siącach byli rzeczywiście, to jest ofiar moralnego terroryzmu, który najzacniejszemu nawet z pomiędzy nich, kneblował usta, ale ich taksuje wedle sprawowania się kilku; i naród cały za to, że na chwilę zamilkł w obec anarchistów, że nie śmiał wystąpić przeciw ludziom, których knowania sam rząd chwilowo tolerował, obkłada nazwą anarchistów i burzycieli.

W Adressie z d. 28 Paźd: r. b. podanym do ministeryum Państwa, rada Sto Jurska pisze:

„Ostatnie wypadki prawie we wszystkich stolicach „Europy, wyświeciły zabiegi Polaków i ukazały, że „oni się do każdej rewolucyi zaraz mieszać muszą. „Smutne wypadki w Wiedniu, nauczyły w jak ścisłych „oni zostają związkach z rewolucyjonistami wszystkich „krajów i ludów.“ ......

a dalej:

„Widzą Rusini, że Polacy niechby tylko dawną „niepodległość odzyskali, nie wahali by się ani chwili „odrzucić na bok szczeble, po których się spinali, dla „odzyskania swojej wielkości, aby dawny przywrócić „despotyzm.“

a dalej znowu:

„Ale nie ojczyzna powoduje Polakami i do wszy„stkich ich popycha zawichrzeń; Polak nigdy się „nie nauczył pracować należycie i uczciwie na chléb „zarabiać, przywykły on aby inni nań pracowali i ko„rzyścią obcego mozołu własnym dogadzał żądzom. „Dla tego obawia się dobrze uporządkowanego rządu, „który chce, aby każdy obywatel użytecznie był za„trudniony; dla tego pragnie powrotu dawnego swego „państwa, owego ideału wolności, aby w tym raju na „grzbietach poddanych, zbudować sobie znowu tron „władzy.“

Mamyż czytelnika trudzić dalszem wyciągami z tego urzędowego paskwilu? Sprawa choćby też najsłuszniejsza, choćby najszlachetniejsza, przymierzaca się z potwarzą by dojść do celu, pisze na siebie sama dekret; i taki też dekret napisała rada Sto Jurska adressem powyższym na forytowaną przez siebie sprawę. Jeżeli kto, to rząd właśnie, wie dobrze i ocenić potrafi, czyli głośne manifestacye ultra-menerów z czasów ostatnich, godzi się liczyć na rachunek ogółu Polaków w Galicyi osiadłych. ?.. Nie proszeni rzecznicy narzucili się tak dobrze Polakom za mandataryuszów w obec swiata, jak się dziś autorowie adressu, rzecznicy ruskiej agitacyi, narzucają w obec rządu, za mandataryuszów nowo rodzącego się Ruteńskiego narodu. Jak tamtych było zaledwie kilku, tak tych ostatnich także na palcach policzy i jeszcze się palców zostanie. Jak tamci przywłaszczyli sobie prawo przemawiania w imieniu ludu, który się przemówić lękał, tak ci przywłaszczają sobie to samo prawo w imieniu ludu, który mówić i nie chce i nawet nie umie. Jak nikt a najmniej rząd w odezwach i protestacyach Rady Narodowej centralnej, nie będzie szukał wyrazu woli Polaków; tak nikt pewnie, a najmniej rząd sprawiedliwy, w odezwach i paskwilach rady Sto Jurskiej, nie będzie szukał ani wyrazu woli Rusinów, ani dowodów przeciw Polakom.!

Co do tolerancyi. Niechaj nikt nie myśli, ażebyśmy na tolerancyą, jakiej agitacya ruska była po dziś dzień z strony rządu przedmiotem, mieli się zapatrywać przez pryzma namiętności i uprzedzenia, o systematycznej jakoby dążności jego, do dwojenia ludności krajowej, przez jakie się ultra-dziennikom naszym, podobało aż dotąd zapatrywać, na stanowisko rządu w tej mierze. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami rządu, ani jego kroków, chociażby się nam nawet nie zdawały, nie myślimy nigdy exploatować, w interesię podsycania tej animozyi, w której ciągłém utrzymywaniu, wielu niestety powierzchownie rzeczy biorących ludzi, szukają i znajdują dowody polskiego patryotyzmu!— Wiemy dobrze, iż prawda i słuszność nic jeszcze nigdy na namiętności nie zyskały; i broniąc własnych, nie myślemy zaprzeczać praw niczyich, a najmniej rządowych.

Owoż między prawami, które zdaniem naszém służą niezaprzeczenie każdemu na świecie rządowi, mieści się także i prawo obrony. Rząd tak samo jak i pojedyńczy naród, władza każda tak dobrze jak i każda siła fizyczna, ma swoje chwile omdlenia, swój stan zdrowia i niemocy, swoje nareszcie kryzys, które go krzepi albo też zabija. W chwilach więc takich rząd wszelki i wszelka władza, przechodzi wprawdzie z stanu czynnego w bierny, z pozycyi zaczepnej w odporną; lecz zawsze do tej ostatniej ma prawo pełne i niezaprzeczone.—

Prawo atoli obrony na politycznêm polu, rozciąglejszém jest nieco, od prawa indywidualnej obrony. Jak to ostatnie, mieści się w większej części w ścisłych granicach konweniencyi, tak pierwsze zakreśla przedewszystkiém suprema lex, jus eminens imperii, wzgląd nareszcie na to, co Francuzi raison d'état, Niemcy zaś Staats-raison nazywają. Wzgląd ten dominujący wszystkie inne względy na świecie, był nie raz i będzie jeszcze zapewne, przedmiotem attaków, owych purystów, co zapamiętali zeloci bezwzględnych teoryi, praktykę świata, jednym tylko i nigdy nieustającym zwykli nazywać gwałtem. Lecz wzgląd ten mimo to, nie przestanie panować życiu świata, narodów i korporacyi dopóty, dopóki tylko instynkt konserwacyi własnej, instynkt exystencyi, będzie głównym faktorem życia ciał zbiorowych, jakiej kolwiek treści i imienia. Wzgląd ten nadewszystko, będzie zawsze i głównie panował w polityce, bo polityka to nie romans, nadsłuchający głosu serca i jego rozkazom po-

słuszny! ale to zimny kamień, na którym rylec Żelaznej potrzeby, wyżłobia swoje przykazania. Polityka, słucha na nieszczęście reguł dyamentralnie przeciwnych tym, któremi się rządzi świat socyalny. Jak człowiek pojedynczy, poświęcający własnemu swemu interesowi wszelkie sentymenta, jest samolubem; i jak takiego słusznie opinia publiczna potępia; tak naród, poświęcający swój interes jakimkolwiek sentymentom, jest narodem nie mądrym, prędzej lub później upaść musi, i nie ujdzie wyroku nieubłaganej historyi!. Że ten pozorny paradox jest praktyczną prawdą, Anglija i Polska, najlepszym są dowodem. Anglija, ktorej zachowaniem się politycznym kierował zawsze interess, jest silną i potężną. Polska przeciwnie, która w życiu swoim publicznym, poświęcała zawsze interess, i rządziła się tylko sentymentami, jest nędzną ubogą i nie istnieje.! —

W aplikacyi też tych prawd praktycznych, do położenia władzy w Galicyi, w ubiegłych 8miu miesiącach, znajdziemy usprawiedliwienie jej tolerancyi, zabiegów agitatorów Ruskich. Władza zachwiana w samych fundamentach, nie mogąca się zorientować na zupełnie nowym polu, na jakim ją olbrzymie wypadki stawiły; władza, której nie dano czasu potrzebnego do konsolidacyi, musiała z czynnej, zamienić się mimowolnie w bierną; i zająć pozycyą obronną, naprzeciw elementom, których ani siłą prawa, ani wstępnym bojem zwalczyć nie miała nadziei. W położeniu więc takim, gdzie walczyć nie mogła, łamać siły przeciwników, było jej polityką i prawem; a gdy każdy podział sił przeciwnych, wyrównywa ich złamaniu, zachowanie się przeto władzy, w obec agitacyi Ruskiej w tej epoce, uważane z stanowiska politycznego, zupełnie jest zdaniem naszym usprawiedliwionym.—

Lecz dziś, gdy wszystko zapowiada że władza ta silną się być czuje, gdy władza ta, zajmuje w oczach naszych stanowisko czynne; gdy program nowej administracyi Monarchii austryackiej, zapowiada stałą wolę niedopuszczenia żadnych wpływów, na wewnętrzne urządzenie państwa; dziś powtarzamy, tolerancya wszelka z strony władzy, podobnych agitacyi zabiegów i wpływów, byłaby by zdaniem naszym, odstąpieniem od zapowiedzianego programatu; i dziś też, tolerancya taka, powinna zrobić miejsce wyższej potrzebie, to jest konsolidacyi rządu i uspokojenia kraju.

Konsolidacya atoli rządu, spokój kraju, zależą na wymiarze scisłej sprawiedliwności, na roztrzygnięciu jak najrychlejszym wszystkiego, co trzymane w zawieszeniu, nie pokoiło dotąd umysły; na położeniu nareszcie końca nadziejom, które dopóki żyją, dopóty będą źródłem swarów i nienawiści pomiędzy ludnością, od wieków z sobą zgodną i braterskiemi węzły połączoną. Dziś, potrzeba łamania siły, ustąpić powinna potrzebie jej zjednoczenia; tylko rząd słaby, stoi na rozdwojeniu!.. rząd silny, stoi jednością, zgodą i do obydwu dążyć powinien. —

Dziś więc, najsurowszy rozbiór wszystkich podobnych roszczeń, zgłębienie ich zródła, rozpatrzenie się w ich skutkach, jest równie obowiązkiem jak i prawem sprawiedliwego rządu; i wychodząc też z przekonania, że zechce być i silnym i sprawiedliwym, widzimy w tym przekonaniu rękojmią, że to co przed 3 miesiącami jeszcze tolerował, dziś sprawiedliwie oceni, interessem monarchii przemierzy i zgodnie z prawem roztrzygnie. —

Co do praw nareszcie, których nam agitatorowie Ruscy zaprzeczać poważają się, nie rozumiemy przez nie bynajmniej praw jakich politycznych, lub publicznych; bo wiemy, że Polacy równie jak i Rusini, muszą ulegać wspólnym, w całej monarchii obowiązującym; ale rozumiemy przez nie prawa narodowości, zaręczone przez N. pana wszystkim ludom berłu austryackiemu podległym. Owoż w oczach naszych, jak naród każdy jest pojęciem, życia, zdrowia i wykształcenia ludu, tak narodowość nie jest niczym innym, tylko summą cywilizacyi tegoż samego ludu; i w niej się też mieści głównie i jedynie. Niemyślimy zaprzeczać nikomu, a najmniej Rusinom praw do narodowości; jeżeli narodowość ta ma elementa, potrzebne do życia i rozwijania się swego; ale nie możemy pozwalać, ażeby narodowość już żyjąca i codziennie rozwijająca się, miała się stawać ofiarą tej, która dopiero żyć pragnie i elementów przyszłego życia szuka. Narodowość polska, jest summą cywilizacyi, Polaków tak dobrze jak i Rusinów; bo każdy Rusin o ile jest wykształcony, jest tym samym mową i pismem Polakiem. Narodowość ruska, której oprócz idiomatu, zbywa na wszelkich elementach bytu, której idiomat potrzebuje się dopiero kształcić, żeby się stał mową piśmienną; która do codziennego życia, prosi o pożyczenie sobie mowy obcéj, bo jéj własna do tego życia nie wystarcza; znajduje się na zanadto niskim szczeblu oświaty, żeby ją Polakom w Galicyi zamieszkałym, za normę życia publicznego i społecznego bez największéj krzywdy narzucać można było! — Niech narodowość ruska kształci się i cywilizuje, nikt jéj do tego prawa nie zaprzecza, ani jéj pewnie narodowość polska nie stanie w tym względzie na zawadzie; ale niechaj nie żąda, żeby warunkom i kolejom jéj kształcenia się dopiéro, podlegali ci, którym po przodkach została dzisiaj jedna już tylko spuścizna, to jest oświata; i jéj owoce za nadto drogie, bo tylą klęskami okupione. Niech w kraju będą szkoły polskie i ruskie, — niech krajowcom wolno będzie pisać po polsku i po rusku!.. a pokaże się wnet, po jakiemu się więcéj uczyć i więcéj pisać zechcą. Powtarzamy raz jeszcze, nie idzie

tu o prawo polityczne, ale o prawo narodowości, a więc o prawo cywilizacyi. Niezaprzeczamy, że to co się w tych cyrkułach ludem zowie, mówi po rusku, lecz z drugiéj strony musimy także obstawać przy tém, że wszystko co tylko w tych samych cyrkułach, ma prawo do zwania się narodem, mówi i pisze bez względu na pochodzenie po polsku. Jak więc rozumielibyśmy gdyby lud jakowy w interessie jego własnym, zmuszono do stania się narodem; tak nie przypuszczamy, żeby naród jakikolwiek, mógł być skazanym do stania się na powrót ludem. — Broniąc praw narodowości naszéj w obecnéj kwestyi, nie bronimy ich z stanowiska politycznego, ale ściśle społecznego; i ztego téż stanowiska wychodząc, nie wątpimy, że poszanowane zostaną. —

W wypełnieniu téż takich samych obowiązków mieszkańcy Galicyi, Polacy tak dobrze jak i Rusini, złożyli u stóp tronu Adress, który czytelnikom naszym do dzisiejszych numerów dziennika „Polska" dołączamy. Porównywając go z adressem Rady Sto Jurskiej, znajdą zapewne między obydwoma, tę wybitną różnicę, jaka się zawsze znachodzi między językiem namiętności, a głosem prawdy, słuszności i prawa! — Adress ten podpisany we Lwowie w d. 26. Listopada, zaskoczyła zmiana panującego Monarchy, zaszła w czasie właśnie między jego podpisaniem a wręczeniem. Mimo to jednak, podany został na ręce nowego ministeryum, i wątpić nie należy, że N. panu przedłożony zostanie.

Uwiadamiając o tym kroku współobywateli naszych, poczuwaliśmy się zarazem do obowiązku, stawienia przed ich oczy całéj jego historyi; i objaśnienia téj drażliwéj kwestyi, światłem rzeczywistém i bezstronném.. Nie prejudykując bynajmniej postanowienia w téj mierze rządu, polegamy zupełnie na jego świetle i sprawiedliwości, i ufamy, że nam nie weźmie za złe, iż pytanie obchodzące tak żywo cywilizowaną klassę ludności krajowéj, rozbieramy także z strony oskarżonych; i tym sposobem, zaopatrujemy go w środki, rozpatrzenia się w nim gruntownie i rozstrzygnięcia go bezstronnie. Nie było też zamiarem naszym następywać wczémkolwiek wprawa przysługujące Rusinom, tém mniéj ubliżyć duchowieństwu obrządku greckiego, w którym in corpore wziętém, nie upatrujemy wcale autorów obecnéj agitacyi i rzucanych na nas potwarzy; ale bronimy tylko praw własnych; i potępiamy knowania tych kilku ambitnych, zaślepionych i interessowanych, którzy własną tylko korzyść mając na oku, z zimną krwią i bez skrupułu, do tylu klęsk któremi p. Bóg kraj nasz nieszczęśliwy nawiedzać nie przestaje, dodają jeszcze nowe; i siejąc zwadę, obudzając zawiści, których pomiędzy nami i śladu nawet dawniéj nie było, niweczą w śród nas kardynalną podwalinę szczęścia i wzrostu materyalnego nawet bytu naszego, jaką jest wszędzie i zawsze, harmonia wszystkich warstw ludności i spokój domowy. —

Raport dowódzcy Gwardyi Narodowej, o zachowaniu się Gwardyi Narodowej Lwowskiej w dniach 1ym i 2gim Listopada b. r.

Redakcya dziennika „Polska" otrzymała następującą odezwę:

Panie Redaktorze! Proszę o umieszczenie w dzienniku swoim następującego artykułu.

Z niemałem zadziwieniem a nawet i oburzeniem wyczytuję w pismach publicznych wychodzących w Krakowie, raport opisujący wypadki Lwowa, któren przezemnie do Ministeryum spraw wewnętrznych przesłanym być miał. — Oświadczam więc jak najsolenniej, iż do umieszczenia raportu nikogo nieupoważniałem, takowe za zupełnie fałszywe uznaję, i raport mój w dzienniku lwowskim „Polska" umieszczony, li za rzetelny i sprawiedliwy uważam. —

Lwów, dnia 21 Grudnia 1848.

R. Wybranowski.

Generał Naczelnik Gw. Nar.

Czyniąc zadość żądaniu Dowódzcy Gwardyi narodowej, zamieszczamy powyższą reklamacyą. — Jakkolwiek tyczy ona tylko dzienników krakowskich, gdy atoli autentyczność raportu Dowódzcy Gwardyi narodowej, o wypadkach w dniach 1. i 2gim we Lwowie zaszłych, w Nrze 31. pisma naszego umieszczonego potwierdza, poczuwamy się do obowiązku, poświęcić kilka słów tak historyi publikacyi samej raportu o którym mowa, jak i uwagom jakie nastręcza.

W Nrze 31. pisma naszego, publikując tyle razy rzeczony raport: oświadczyliśmy, że jakkolwiek nastręcza wiele uwag, jakkolwiek z niego rodzić się może wiele kwestyj, wstrzymujemy się jednak od czynienia i jednych i drugich dlatego, że nie wiemy o ile na to pozwala położenie w jakiem się znajdujemy. W chwili albowiem kiedyśmy to pisali, niewiedzieliśmy jeszcze w samej rzeczy, czyli i pod jakiemi warunkami, wolno nam będzie pisać o sprawie publicznéj. Dzisiaj jednakże, gdy nam te warunki są znane, trzymając się ściśle ich granic, dopełniamy danego wówczas słowa tém śmielej, że nas już w wykonaniu tego obowiązku inni wyprzedzili! —

Dziennik albowiem wychodzący w Krakowie, pod tytułem „Czas" ogłosił w N. 29 z d. 6. Grudnia, Raport Dowódzcy Gwardyi Narodowéj w Lwowie, w całéj rozciągłości; i stawił przy téj sposobności kilka pytań, mających na celu wyjaśnienie niektórych wątpliwości, — jakie wynikają z jego treści. Za nim atoli przystąpiemy do powtórzenia tego co „Czas" o Raporcie wspomnionym pisze, musimy z względu na Rekla-

macyą na czele niniejszego artykułu umieszczoną, objaśnić wprzódy niektóre okoliczności mające związek z publikacyą tego dokumentu,

Raport Dowódzcy Gwardyi Narodowéj, publikowany w dzienniku „Czas“ różni się w istocie w wielu miejscach od raportu w N. 31 pisma naszego ogłoszonego; raport atoli publikowany w „Czasie“ zgadza się znowu zupełnie z tym, który i nam z rąk bardzo pewnych był udzielony; i który w istocie ogłosić zamierzyliśmy. Na udzieloną sobie atoli wiadomość, że raport jego ma bydź publikowany, dowódzca Gwardyi zgłosił się do nas z żądaniem, że gdy raport jego istotny, był po kilka razy modyfikowany, życzeniem jego jest, iżby publikacya jego nie inaczéj tylko zgodnie z ostateczną jego redakcyą nastąpiła. Do żądania tego jako zgadzającego się z słusznością, zastosowaliśmy się z największą chęcią i raport dowódzcy Gwardyi Narodowéj, ogłoszony w N. 31ym dziennika „Polska“ jest ogłoszony wedle oryginału złożonego właściwéj władzy. Oczywistą jest, że raport w „Czasie“ ogłoszony, jest drukowanym z exemplarza tego samego konceptu, który i w naszym był ręku, który w licznych odpisach po Lwowie kursował, a z których jeden dzienników „Czas“ w Krakowie, musiał być równie jak i nam udzielony. Niewątpimy przeto, że dziennik „Czas„ sprostuje w texcie raportu przezeń ogłoszonego, wszystkie te ustępy, które w naszej publikacyi odmienione znajdzie; i objaśni swoich czytelników o źródle poczynionych w nim modyfikacyi.

Gdy atoli modyfikacye te, dotyczą wszystkie li tylko wyrażeń w texcie pierwszego raportu użytych, gdy niezmieniają ani treści relacyi ani jéj toku, ani zresztą stanowiska, z jakiego dowódzca Gwardyi Narodowej na missyą swoją i Gwardyi w téj katastrofie zapatrywał się; wynika z tego, że uwagi dziennika „Czas“ poczynione nad raportem w jego kolumnach ogłoszonym, stósowane bydź mogą do raportu w naszym pismie ogłoszonego i w zupełności z takowym licują. Udzielamy je przeto czytelnikom naszym, tak jak je w N. 29 pomienionego dziennika znajdujemy!..

Dziennik „Czas“ pisze:

Podajemy do wiadomości czytelników naszych bardzo ważny i ciekawy dokument, zaręczając za jego autentyczność, mając go sobie udzielonym z rąk pewnych. Nie obeznani z miejscowością, wstrzymujemy się od uwag jakie nam samym uważne odczytanie raportu dowódzcy gwardyi narodowéj lwowskiej nastręczyło; a to dla tego że się obawiamy, żebyśmy nieświadomi okoliczności, nie chybili na drodze krytyki tym względom, jakie nam szanować należy. Mimo to atoli, nie możemy się wstrzymać od stawienia kilku pytań, które rozpatrując się w opowieści tak smutnéj i tylu niepotrzebnemi ofiarami opłaconéj katastrofy, płyną same z siebie.

1) Z raportu generała Wybranowskiego pokazuje się; że gwardya narodowa Lwowska, daleka od udziału w ruchu, przejęta była owszem najlepszym duchem i oświadczyła się wszędzie przeciw ruchowi. Zachodzi przeto pytanie dla czego będąc jawnie przeciw ruchowi, nie działała czynnie przeciw niemu i dopuściła interwencyi wojska, której właśnie zapobiedz była winna?

2) Z rezolucyi gen. Hammerstein wręczonej dowódzcy gwardyi na piśmie, o 10 w nocy z dnia 1 na 2 Listopada, i zaraz jak sam dowódzca gwardyi powiada, w licznych odpisach ludowi ogłoszonéj, dowiadujemy się: że generał komenderujący, żądał przedewszystkiem zniesienia barrykad. Dowódzca gwardyi wyznaje kilkakroć że stawienie barrykad także potępiał. Zachodzi więc pytanie: czemu odebrawszy rezolucyą gen. komenderującego, nie wydał gwardyi rozkazu burzenia barrykad, tak jak to w Krakowie w Kwietniu r. b. Ob. Potocki uczynił —?... Dla czego barykady te przez całą noc pozostały, i jak się pokazuje nawet przez gwardyą strzeżone były?

3) Z raportu dowódzcy pokazuje się, że jacyś nieznajomi ludzie, na czele zbrojnego oddziału: — Domagalski i Darasz, ważyli się dowódzcy wypowiedzieć posłuszeństwo w imieniu akademii. Dowódzca pisze „że to nie była chwila, w którejby sobie mógł postąpić tak, jak wymagała rzecz.“ Dla nas zachodzi pytanie, jakiéj dowódzca czekał chwili, żeby ukarać nieposłuszeństwo legii całéj — wypowiedziane mu nadto przez organ dwóch ludzi nieznajomych a zatem podejrzanych? Czy mogła się zdarzyć kiedy w służbie gwardyi pilniejsza, do postąpienia sobie z p. Domagalskim i Daraszem„ jak tego wymagała rzecz“ jak w obec właśnie stawianych przeciw woli miasta barrykad, jak w obec alarmowych strzałów i koncentracyi wojska?

4) Z konkluzyi raportu dowódzcy pokazuje się, że missyą swoją uważał za missyą pośrednictwa, gdyż nie miał jak powiada, ani nie mógł mieć zamiaru, bronienia miasta przeciw wojsku austryackiemu. Z takiego wyznania rodzi się dla nas pytanie: jaka jest missya gwardyi nar.? Czy pośredniczyć czy bronić? Nam się albowiem zdaje, że obowiązkiem gwardyi narodowéj płynącej z jéj przeznaczenia, było i jest: bronić własności i spokojności tak dobrze przeciw wojsku austryackiemu, jak przeciw p. Domagalskiemu i Daraszowi, przeciwko proletaryatowi, złym ludziom i zbuntowanemu chłopstwu, zgoła przeciw całemu światu, a to do ostatniéj kropli krwi! Gwardya narodowa, która w chwili takiego niebezpieczeństwa tylko pośredniczy, a widząc bezskuteczność takiego pośrednictwa cofa się, zamiast bronić czegoś, przeciwko komuś, to instytucya chybiona!

WEZWANIE

W Numerze 282 „Gazety krakowskiéj“ z d. 12 Grudnia b: r: niejaki pan Floryan Mikuszewski, ogłosił swoje uwagi nad raportem Dowódzcy Gwardyi

narodowéj we Lwowie. w N. 29 dziennika „Czas“ publikowanym. Pomijając namiętność i nieprzyzwoitość téj nowéj wycieczki przeciw Dowódzcy Gwardyi, z strony człowieka, który jak się z treści jego artykułu pokazuje, należał oczywiście do jednéj i téj saméj kategoryi, co i pp: Domagalski i Darasz; i pomijając dla tego, że zdaniem naszém, można rozbiérać i sądzić sprawowanie się Naczelnika Gwardyi, bez ubliżenia jego osobie, któréj p: Floryan Mikuszewski, ani pod względem charakteru, ani pod względem zasług, pewnie nie dorasta; nie możemy przecież pominąć milczeniem, dosyć ciężkiego zarzutu, jaki w artykule pomienionym znajdujemy wymierzonym przeciw korporacyi, która, jakkolwiek ją nawet cenić i sądzić moglibyśmy, nie była jednak wedle nas zdolną dopuścić się czynu, o który ją autor artykułu p: Floryan Mikuszewski wyraźnie obwinia.

W artykule albowiem wspomnionym znajdujemy następujący ustęp: „W skutek tych wieści, komendant „Gwardyi p: Wybranowski, polecił rozkazem dziennym, by tak na strażnice Gwardyi obywateli, jako też „i legii akademickiéj, komenderowane były całe kompanie, do trzymania warty; Rada narodowa zaś, „poleciła uzbrajanie się ludu (proletaryatu) „w piki i kosy; bo broni palnéj na tyle nie „było, by mogła bydź między lud rozdaną.“

Wstrzymujemy się od wszelkich uwag, nad znaczeniem i wagą uczynionego byłéj Radzie narodowéj zarzutu; gdy jednak wielu z jéj członków, znani nam są jako obywatele zacni — prawi i niezdolni należéć do uchwały podobnego rozkazu, o wydanie którego p. Floryan Mikuszewski Radę narodową obwinia; zwracamy ich uwagę na oskarżenie publiczne, jakiego są przedmiotem; i wzywamy, ażeby się z takowego, w interessie najprzód własnym, a potém miasta Lwowa, oczyścić pośpieszyli! —

UCIECZKA PAPIEŻA Z RZYMU.

Upływa właśnie 414 lat od czasu, jak po raz ostatni naczelnik katolickiego kościoła, zmuszonym był uciekać z Rzymu. Był nim Eugeniusz IV, imienia świeckiego Gabriel Condulmer z Wenecyi, któremu kościelna opozycya Bazylejskiego Concilium, tyle nie ledwie sporzyła kłopotów, ile ich dzisiaj Piusowi IX, obecna anarchija we Włoszech dostarcza.

Ostatni z Viscontich książąt Medyolanu, który bez intryg żyć prawie niemógł, i do którego istnienia, były one tak potrzebne, jak chléb powszedni do utrzymania życia człowieka; ten tedy Visconti podburzył Rzymian przy pomocy swoich siepaczy, przeciw Eugeniuszowi; i przyszło do tego, że ten ostatni musiał uciekać z Rzymu!. Na dniu 18tym Maja roku 1434 wsiadł na mizerną barkę, puścił się Tybrem do Ostii, z tamtąd do Liworno, i wymienił ten jak na ówczas jeszcze mizerny port, za posiedzisko w zbuntowanéj stolicy świata.

Dziewięć lat przeminęło, zanim wypędzony w ówczas papież powrócił do swojéj stolicy! — Przez czas ten, tułał się po Bolonii, Ferrarze, Siennie, gdzie wszędzie nader gościnnie był przyjmowanym; i wtedy dopiero zdecydował się do powrotu, gdy Rzym przesycony ciągłą wojną Condottierów, prowadzoną w jego murach, ciągłemi zapasami awanturników, wydzierających sobie kolejno władzę i zamek Sgo Anioła, pod żelaznym rządem Kardynała Vitelleschi, nabrał powoli rozumu, i jak to mówią opamiętał się.

Przed Eugeniuszem jeszcze, nie mała liczba papieży, uciekali w średnich wiekach przed burzliwemi Rzymianami. Najznakomitsi pomiędzy niemi byli, Grzegorz VII i Innocenty III., z których piérwszy, po katastrofie napadu Normanów, pustoszących mieczem i ogniem południową część miasta, znalazł przytułek w Salernie, u Roberta Guiscarda, drugi zaś, po porażce w walce z Orsiniemi do Ferentino i Anagni schronił się! — Eugeniusz atoli czwarty, był jak powiedzieliśmy ostatni z papieżów, którzy się ego środka chwycić musieli!... i któżby mógł się był spodziewać, że w czasie obecnym, po upływie cztérech wieków, będziemy znowu świadkami podobnéj katastrofy!

W przeciągu tych cztérech wieków o których mówiemy, wielu z papieżów opuszczało Rzym na czas krótki, lęcz żaden z nich nie uciekał przed zbuntowanemi poddanemi. Pius II (Aeneas Silvius Piccolomini) opuścił Rzym, by stanąć na czelu krucyaty przeciwko Osmanom; w tym samym celu zrobił to Juliusz II, który przywdział zbroje i wziął miecz do rąk, i za którym Rzymianie śpiewali znaną piosnkę; „fuori lo straniero“. Leon X i Paweł III opuszczali Rzym w politycznych celach, Klemens VII usuwał się z Rzymu przed nieprzyjacielem, po zdobyciu tego miasta przez Konetabla Francyi; Piusa VI wywiózł z Rzymu tenże sam zdobywca w niewolę. Pius VII schronił się z Rzymu w czasie pamiętnych studni (za Napoleona) i po zajęciu państw papiezkich przez Murata. „Jest to burza“ mówił do towarzyszącego mu posła francuzkiego, proroczym duchem „która potrwa najwięcéj trzy miesiące.“ I chociaż pod panowaniem tego następcy Sgo Piotra, Rzymianie mieli i nieraz napady republikanizmu, chociaż dość często odbywali processye, z drzewami wolności, z konsulami i edylami, z popiersiem Brutusa, strojni w czapki frygijskie i śpiewając karmaniolę; szanowali jednak zawsze namiestnika Chrystusa na ziemi i byli w wierności dla niego wytrwali!

Dziś atoli, ci sami Rzymianie zataczają przeciw pałacowi Piusa IX działa na Monte Cavallo; dziś, gruchoczą mu kulami, jego mieszkanie; dziś, gwardya miejska, którą ón stworzył, która mu przysięgła wierność, staje wraz z wojskiem liniowém w szeregach buntowników, i obraca broń swoją przeciw temu, któremu jeżeli co zarzucić można, to to tylko chyba, że rozkiełznał siły, których natury nie znał, tudzież że się łudził nadzieją, że je potrafi powściągnąć i pokierować wtedy, gdy już fundamenta jego własnéj władzy dawno podkopały!... Dawne proroctwo „Crux de cruce“ możnaby do niego śmiało zastósować, bo krzyż jest godłem miłości, i za miłość też dla ludu swego, lud go dziś ten sam krzyżuje!.... Pius IX!.. co przed dwoma dopiero laty dał Europie hasło można powiedzieć wolności!.... Pius ten sam, ucieka dziś z Rzymu!.... Jego miejsce władzę, zajęli klubiści!... klubiści, którémi dowodzi książe Canino!... Jakaż dla świata przeważna nauka!?...

Mało naliczy wypadków któreby jak ten, podobnie przykre budziły uczucia! — Wszystkie namiętności ozwały się i kiśieją! wszystkie żywioły dawnych rodowych nienawiści, stoją gotowe do walki naprzeciw siebie! — Każdy powiada, że przesilenie świata, co chwila nastąpić musi; i wzrok każdego, szukając nadaremnie na miejscu owego Palinurusa, coby zasterował nawą Włoch, skołataną i losowi prawie oddaną, zwraca się mimowolnie na zewnątrz!.— Jedni sądzą, że nadeszła nareszcie chwila, w któréj należy położyć koniec anarchii, grożącéj pochłonięciem reszty porządku, prawa i dobrego bytu w kraju! — Inni, a do tych należą obecni przywłaszczyciele władzy, pojmują to dobrze, że są zgubieni, jeżeli lud rozpasany, zechce przeciw nim użyć téj saméj broni, któréj oni przeciw Papieżowi użyli. Dzieci więc burzy i anarchii, apostołują dzisiaj spokojność i uszanowanie dla tego, co im się jeszcze „wola Papiéża“ nazywać podoba; wzywają z resztą zbrojnéj pomocy reszty Włoskiego półwyspu! Inni nareszcie, koryfeje partyi tak zwanéj „Montagne“ tryumfują nad upadkiem świeckiej władzy pontyfikatu, i pewni pomocy Toskanii, gdzie ultrademokratyzm powalił już wszystkie zapory, słoniące jeszcze tu i owdzie istniejący porządek rzeczy, widzą już w niedalekiéj przyszłości, wschodzące z Rzymu słońce republiki, po nad całemi Włochami! —

Jakim dla téj terrorystycznéj fakcyi, co już zużyła Atheizm, co dziś w rozwinięciu swych doktryn, nadużywa codziennie imienia Boga!.. Chrystusa zaś razem z Robespierem (!!??) dobrodziejami ludzkości azywa; co wszystkie żywotne soki społeczeństwa, jadem zniszczenia zatruła, jakim powtarzamy dla téj fakcyi jest środkiem wolność druku!.. jak tę wolność bezwstydnie exploatuje, w celu zdemoralizowania zupełnego ludu?. powszechnie wiadomo! A przecież, najśmielsza nawet wyobraźnia, niemogła zapewne dopuścić, żeby za uciekającym Piusem IX, można było napisać i ogłosić coś podobnego, jak to niejaki Enrico Montazio naczelnik klubu Florenckiego, w dzienniku „Il Popolano“ pamflecie bardzo we Włoszech upowszechnionym, napisał i ogłosił!...

„Uciekaj“ pisze Montazio w swoim pamflecie, „uciekaj bezbożny Papieżu, godło niewoli, uciekaj „przed powstającą wolnością!.. Uciekaj, ostatni z Apo„statów, a pierwszy z despotów! uciekaj z kraju, któ„ryś zdradził! uciekaj od ludu, któryś oszukał, ucie„kaj z stolicy katolicyzmu, którąś w stolicę zbrodni„czych intryg, w gniazdo oszustwa, w osłonę zwalo„nych albo walących się tronów, zamienić chiał! ucie„kaj, ty królu Jezuitów, ty człowieku bogobojnego „imienia a bezbożnych czynów, ty Zeusie bez pioru„nu, ty królu bez korony, ty apostole bez wiary, ty „zdrajco słusznie zdradzony!... Chroń się w jaskinię „króla Lombardów! oddaj się w opiekę katom Wiedeń„skim, szukaj przytułku u przedajnéj kramarczyni z nad „Tamizy!.. zwiążcie się wszyscy wy tyrani! opaszcie „jak drugi Boa Constrictor ziemię, od Etny aż do Kau„kazu! łatwiéj nam polującym na królów, będzie wy„niszczyć was!“

Niech z tego czytelnicy nasi wezmą miarę, jaki to dzisiaj stan rzeczy jest we Włoszech i jak tam wolność pojmują!...

SPROSTOWANIE.

Czyniąc zadość reklamacyi p. Maurycego Kraińskiego, autora rozprawy w Nrach 28 i 29 dziennika naszego pod tytułem „Kwestya wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę“ ogłoszonéj; gdy wtexcie jéj wśliznęły się grube pomyłki, nie tylko druku — ale co więcéj, pomyłki przepisujących manuskrypt; myśl autora zupełnie zamieniające; pośpieszamy takowe sprostować, i upraszamy czytelników naszych, ażeby ustępy dotyczące, wedle niniejszego sprostowania, rozumieć i czytać zechcieli. —

1mo. Na stronnicy 232 w szpalcie drugiéj w wierszu 50tym w miejsce: „zobowiązania zaś włożone, w dawniejszych czasach na poddanych, jako właściciéli“

czytaj:

Zobowiązania zaś włożone w dawniejszych czasach na poddanych, jako na takich. —

2do. Na stronnicy 235 w szpalcie piérwszéj wierszu 1ym i 2gim w miejsce:

„Wyrachowanym być ma w stósunku posiadanéj „przez niego przestrzeni gruntów (dominikalnych), do „ogółu przestrzeni gruntów rustykalnych i wolnych wła-

„ ścicieli (Rustical und freie Grundbesitzer) wpo-
„ siadaniu włościan będących“

czytaj:

Wyrachowanym być ma w stósunku posiadanéj przez niego przestrzeni gruntów (dominikalnych), do ogółu przestrzeni gruntów rustykalnych i wolnych właścicieli, (Rustikal und freie Grundbesitzer) wjednym i tymże samym okręgu będącéj.

3tio. Na stronnicy 235 w szpalcie piérwszéj, wiérszu 10tym w miejsce:

„ wskaże zarazem, jaka część wynagrodzenia (ka-
„ pitału) na każdego z osobna posiadacza gruntu
„ rustykalnego lub wolnego, do wypłaty dotychcza-
„ sowemu właścicielowi prawa propinacyi przypadnie“

czytaj:

wskaże zarazem, jaka część wynagrodzenia, przypadnie upoważnionym, rocznie od rustykalnych i wolnych posiadłości.

4to. Na stronnicy 235 w szpalcie 1szej, wierszu 18tym w miejsce:

„ a to dopóty, dopóki kwota należytości wynagrodzenia,
„ na każdy z osobna grunt wolny lub rustykalny
„ wedle §. 3. przypadająca, wraz z procentem po $^5/_{100}$
„ od niéj bieżącym, umorzoną nie zostanie “

czytaj:

a to dopóty, dopóki kwota wynagrodzenia, z ogółu dochodu propinacyjnego, po odtrąceniu dochodu na grunta jego własności rocznie przypadającego, wraz z procentem $^5/_{100}$ od niéj bieżącym, umorzoną nie zostanie

5to. Na stronnicy 235 wszpalcie drugiéj, wierszu 11ym w miejsce:

„ ma się rozumieć takiéj tylko, w któréj wszyscy wła-
„ ściciele posiadłości gruntowych, w okręgu gminy bez
„ wyjątku znajdujący się, w stósunku przestrzeni swych
„ własności, do umorzenia wynagrodzenia przykładali się“

czytaj:

ma się rozumieć takich tylko, do których wszyscy właściciele posiadłości gruntowych, w okręgu gminy bez wyjątku, w stósunku do przestrzeni własności, przykładać się powinni. —

6to. Na stronnicy 235 w szpalcie drugiéj, wierszu 36tym, w miejsce:

„ Fundusz z opłaty takiéj uzbierany, użyty bydź
„ ma przedewszystkiém do powiększenia funduszu
„ indemnizacyjnego. “

czytaj:

Fundusz z opłaty takiéj uzbiérany, użyty bydź ma przedewszystkiém, do uzbiérania funduszów do rychlejszego umorzenia indemnizacyi.

7mo. Na stronnicy 236 w szpalcie drugiéj, wierszu 12tym, zamiast:

„ wydatki gminne, musiałby pokrywać dochodami
„ z innego zarobkowania, w zamierzonym składzie rzeczy
„ idealne tylko prawie korzyści obiecujące“

czytaj:

wydatki gminne, musiałby pokrywać dochodami z innego zarobkowania czerpanemi, co niezawodnie dotkliwszém byłoby ciężarem, jak zrzeczenie się zarobkowania, w zamierzonym składzie rzeczy, idealne tylko prawie korzyści obiecującego.

8vo. Na stronnicy 236 w szpalcie drugiéj wierszu 20tym zamiast:

„ Wydatek taki bowiem (spłata indemnizacyi) stał-
„ by się nowym “ etc.

czytaj:

Wydatek taki bowiem, stałby się nowym etc.

KORESPONDENCYA.

Poznań 5. Wrześ: — Panie Redaktorze! Uchwała Zgromadzenia Narodowego w Frankfurcie, stanowiąca podział W.Księstwa Poznańskiego i wcielenie większej jego części do rzeszy Niemieckiej, stała się prawie europejskim wypadkiem. Ogłosiły ją wszystkie niemal polityczne dzienniki. Jedne z tą obojętnością, jaka w dawnym systemacie znamionowała ich relacye, o czynach dokonanych (faits accomplis) drugie liberalniejsze nieco, z oburzeniem, opartem nie na sympatyi jakowej dla Polaków; bo tej już nigdzie prawie najmniejszego śladu nie ma; ale wywołaném oczywistą sprzecznością, w jakiej się wspomniona uchwała, znajduje z zasadami, wcześniej przez zgromadzenie frankfurckie zapowiedzianemi.

Uchwała wszakże o której mowa, uważana z stanowiska tej właśnie zniweczonej już sympatyi niemieckiej, ze względu osobliwie na księstwo Poznańskie; uważana zatem jako nowy podział Polski, przybiera na siebie całkiem odrębny charakter; i przedstawia się, ile się mnie przynajmniej zdaje, nie tylko w oczach Polaków, ale i w oczach całej nawet Europy, w zupełnie nowém a nawet dosyć ciekawém świetle. Ani być może inaczej, bo każdy zgon pozorny, a zgonem takim jest każdy terytoryalny i gwałtowny podział kraju, wywołuje na ciele ofiary, która się staje jego pastwą, nowe i warunkom które go sprowadziły, właściwe symptomata. Symptomata atoli te, nie tylko nie mogą być obojetnemi, dla biegłych w sztuce, jakiemi los zawistny zrobił nas wszystkich Polaków, ale co większa powinnością ich jest, zastanowić się nad niemi gruntownie.

Wybaczysz przeto sz: redaktorze, jeżeli wywiązując się z takiej powinności, przystąpię do rozbioru, tego chlubnego dzieła zgromadzenia frankfurckiego; a chcąc go dokładnie ocenić, ze względu mianowicie na Księstwo Poznańskie; i wykazać zarazem wpływ, jaki na tę prowincyą wywarło, rzucę okiem nieco po za siebie, w przedmiocie jakkolwiek znanym, i w poglądzie na rzecz, cofnę się aż do chwili, w której komissya do zgłębienia kwesty poznańskiej, przez wydział internacionalny zgromadzenia frankfurckiego wyznaczoną została. —

Przyznać potrzeba, że mieszkańcy polscy prowincyi naszej, nieszczędzili żadnych starań i trudów, żeby wspomnioną komissyą, należycie o rzeczy oświecić, o położeniu prawdziwem obudwóch w Księztwie narodowości uwiadomić, o słuszności żądań Polaków przekonać. Komissya atoli o której mówię, uległa niestety bezczelnym kłamstwom i niegodziwym intrygom niemieckim. Sprawdzenie swoje zakończyła wnioskiem do uchwały, który w wydziale, dziewięcioma głosami przeciw jednemu, (szuzelki) przyjętym został.

Wniosek powyższy następującej był osnowy:

1. Części W. Księztwa poznańskiego, które stósownie do postanowienia rządu pruskiego z d. 22 Kwietnia i 2 Maja bieżącego roku, wcielone do Prus zostały, mają być wcielone do Niemiec i deputowani z tych części, ostatecznie do parlamentu Frankfurtskiego przypuszczeni.
2. Tymczasowa linia demarkacyjna, przez generała Pfuel postanowieniem z d. 4 Czerwca zakreślona, ma być tymczasowo uznaną; a ostateczne postanowienie względem rozgraniczenia Księztwa, do dalszych wniosków rządu pruskiego odroczoném.
3. Wczęści polskiej, rząd pruski zachować ma mieszkańcom nieniemieckim narodowość i zapewni ją na przypadek, gdyby ta część W. Księstwa kiedyś do Prus należeć przestała.
4. Uwzględniając petycyą Prus zachodnich, oświadczyć polskim mieszkańcom téj prowincyi, że Zgromadzenie narodowe stósownie do uchwały z dnia 2 Maja, zapewniło wszystkim nieniemieckim szczepom na niemieckiéj związkowej ziemi osiadłym, wolne kształcenie się w przedmiotach religii, wychowania, literatury, wewnętrznéj Administracyi i sądownictwa; oprócz tego i równe uprawnienie ich języka, jak daleko się ten rozciąga.

Wniosek powyższy, nastręcza kilka uwag, które może uszły oka Europejskiéj publiczności, raz dla tego, że nie ma czasu odetchnąć z znużenia, w jakim ją utrzymuje szybkość następujących po sobie bez przestanku politycznych wydarzeń; drugi raz dla tego, że żyjąc w ciągłém oczekiwaniu przyszłości, pyta tylko o rezultata, i niema czasu rozmyślać i zgłębiać; spragniona jak jest, aby raz z tego prowizoryum, do jakiegoś przecie więcéj cokolwiek ustalonego przejść położenia. Nam atoli Polakom z W. Księztwa Poznańskiego, niegodzi się ich pomijać i zastanowić się nad niemi koniecznie wypada, i tak: co do § 1. niewiemy czyli Zgromadzenie Frankfurtskie, upatruje i jaką istotną różnicę, między przyjęciem a wcieleniem. Chociaż nie wątpiemy, iżbyśmy na to pytanie, odebrali od niego zaspokajającą co do formy zwłaszcza, teoretyczno filozoficzną odpowiedź; widząc atoli, że Zgromadzenie Frankfurtskie to co wczoraj przyjęło, dziś wcielać potrzebuje; domyślamy się, iż tu już nie idzie wcale o związkowość, ale o integralne w jedną całość objęcie czyli przywłaszczenie. Boć też powiedziawszy prawdę, postępowanie Zgromadzenia Frankfurtckiego w sprawie Poznańskiéj, pogrążyło nas w szczególniejszym labiryncie wyobrażeń. Kiedy części téj ziemi, pierwszy raz podane, przez rząd pruski do związku niemieckiego, przyjętémi (?) zostały, pytaliśmy się: na co?.. Wszakże części te, jako części W. Księstwa, azatém Prowincyi Państwa pruskiego, do Związku niemieckiego już i tak należącego, jeżeli nie na papiérze, to realnie związkowemi były?. Na cóż ich więc do związku na nowo przyjmować? ... Na cóż to czynić względnie części, co od dawna całość obowiązywało?. jak skoro ta całość, nie już od Kwietnia ani Maja 1848, (chociaż w traktacie Wiedeńskim wzmianki o tém nie było) w takiém się znajdywała położeniu, że de facto do związku należała? ... Jeżeli bowiem ceremonia przyjęcia do związku, miała dopiéro tę część postawić na równi stósunków z innemi krajami, do związku Rzeszy niemieckiéj należącémi, zachodzi pytanie: czyliż to zrównanie stósunków dawno już miejsca nie miało? Czyż W. Księstwo Poznańskie nie należało od dawna do Zollverein? .. czyż miało jaką osobną monetę, miary, wagi i. t. p.?.... byłyż dla Księztwa postanowione osobne jakie przepisy, tyczące się handlu, fabryk, rękodzieł, wolności podróżowania i innych? .. przepisy, na których istota Związku niemieckiego polega? .... Czyż wymagano kiedy od Niemców osiedlających się w Księstwie dopełnienia jakich szczególnych warunków, do zamieszkania w téj wyłącznie prowincyi potrzebnych?. Wiemy nadto dobrze, że ani takich przepisów nie było, ani dopełnienia takich warunków niewymagano. Niemcy począwszy od r. 1815. zamieszkiwali nie część jakową, ale całe Księztwo, wedle upodobania i potrzeby; bez dopełniania jakichkolwiek dla téj części jedynie Państwa pruskiego postanowionych warunków! używali w całem znaczeniu tego słowa, praw, narodowości ich odpowiednich, a to bez żadnego ograniczenia i tak, jakby się z jednego do drugiego kraju niemieckiego przesiedlali. Nie było więc żadnéj różnicy, między Prusami a Księztwem; chybaby na papiérze, a dopuszczać prawdziwie nie mogliśmy, żeby przeniesienie na papiér tego, co w rzeczywistości od dawna istniało, mogło być celem tylu zabiegów i usiłowań! Nierozumieliśmy przeto, wyznajemy szczérze, co się przez takie przyjęcie rozumieć miało? a najmniéj rozumieliśmy, jakie by z tego przyjęcia czyli legalizowania Księztwa niemieckim krajem .... mogły dla Niemców wypłynąć korzyści? ... Wniosek dopiéro komissyi internacyonalnéj, otworzył nam oczy. I w krótce też zupełnie jasno przejrzeliśmy! ..

Przyjęcie było jak się teraz pokazuje, tylko premissą — do następnego wcielenia. W chwili pierwszego zapału, w chwili pierwszego wykrzyknięcia Wolności, Równości i Braterstwa, za normę postępowania ludów, zdawało się zapewne komitetowi, w Frankfurcie podówczas zasiadającemu, że wyrzeczenie wcielenia, będzie trochę zawczesnym i z czasem nie licującym. Było to bardzo logicznie: bo o oderwaniu Księztwa Poznańkiego od królestwa pruskiego, nikomu się tu nie śniło, a zatém żadnego o to nie mogło być sporu; ale szło o własność: a więc o zgwałcenie prawa narodów, o zgwałcenie prawa osobistego, jakie służy każdemu Polakowi do ziemi rodzinnéj, która jest jego ojczyzną, tem samem przeto dziedzictwem. — Słusznemi przeto były opór, protestacye i demonstracye Księztwa, i słusznie też w skutku tego krew przelaną została!

Skoro więc, jak się to wyraźnie okazuje, (przechodzemy tu do paragrafu drugiego (skoro przyjęcie do związku, nie miało i nie mogło być zrównaniem tylko stósunków politycznych i administracyjnych kraju, ale było prostym zaborem.... jawną grabieżą kawałka obcego kraju w celu, aby go do jednéj włączyć całości; i raz jeszcze, jako własność nowo nabytą urzędownie nacechować; skoro więc taką była myśl ukryta pod wyrazem przyjęcie; cóż może znaczyć pytamy, to nowe jak przyznać trzeba fantastyczne wcielenie, idealnéj jakiejś części ?... powtarzamy fantastyczne i idealnéj, bo część ta jest nieoznaczoną?... bo linija demarkacyjna P. Pfuela, jak się o niéj wniosek (w §: 2gim) wyraża, jest tylko tymczasową.. a więc nieoznaczoną.... nie realną ?... Czyliżby duch ludu niemieckiego, miał być do tego stopnia transcendentalnym, iżby nawet wcielać bez ciała potrafił? .. bo jakżeż można przypuścić pojęcie ciała bez granic?... mianożby powziąść myśl wcielania nieograniczenie? albo czyliż charakter ludu niemieckiego, do tego już niesprawiedliwości doszedł stopnia, że temu co sobie przywłaszcza i niesłusznie zabiera, z bezwstydną obojętnością granic nawet zakreślić niemyśli?... Przyznać potrzeba, że najwięksi nawet grabieżcy, z czasów barbarzyńskich, więcej nieco od szanownego zgromadzienia narodowego okazywali sumienia!... Lecz zobaczmy, czy ta niesłychana i niepojęta opieszałość, jest w rzeczy saméj obojętnością tylko; czy się też polityczną jaką i reakcyjną ostrożnością wytłómaczyć nie da?...

Stawiamy więc następujące dilemma: Jedno z dwojga; albo rząd pruski, miał władzę dokonania podziału W. X. Poznańskiego? albo jej niemiał?.. W pierwszym przypadku, niewiemy po co się o to do Zgromadzenia Frankfurtskiego udawał; gdy w takim razie, powinien był żądać nie potwierdzenia

podziału, ale przyjęcia tylko jedynie części podzielonego kraju do Rzeszy niemieckiéj: Zgromadzenie zaś, w takim razie, wcale o podziale orzekać nie mogło, jako Trybunał upoważniony jedynie do przyjęcia już podzielonych rzeczy. W drugim przypadku, jeżeli potwierdzenie podziału, było atrybucyą służącą zgromadzeniu frankfurtskiemu, a Rząd pruski bez tego potwierdzenia dzielić Księztwa nie mógł? w takim razie Zgromadzenie frankfurtskie, powinno było o tém stanowczą powziąść decyzyą, nie zaś zostawiać do woli Rządu pruskiego, jak, kiedy, i co podzieli?

Jakoż, jeżeli wcielenie, ma za sobą pociągnąć prawo integralnej całości... a więc i nienaruszalność granic, jakżeż tak ważną kwestyą, można było zostawiać woli bądź królewskiej... której zmienność tyle świeżych udowodniło wypadków? — bądź rządu... który w dotychczasowem ociąganiu się, z ustanowieniem ostatecznej linji demarkacyjnej podobnejże zmienności i słabości złożył dowody?... Jeżeli po wcieleniu, przekroczenie granicy kraju wcielonego, za casus belli uważaném być musi... zachodzi pytanie: w jakiemże położeniu znajdowałyby się Niemcy, gdyby się w Księztwie podobny przypadek zdarzył?... czyliż godzi się dopuścić, ażeby przechwalona roztropność ludu niemieckiego, mogła zostawiać na łasce cudzej samowolności, tak ważną kwestyą, jaką dla całych Niemiec jest kwestya wojny lub pokoju?... Możnaż przypuścić, aby Zgromadzenie Frankfurtskie, nie miało dokładnie pojmować całej wagi, posunięcia lub cofnięcia granic, tej części Księztwa, która do Niemiec wcielona bydź ma?...

Odpowiedź na te wszystkie pytania, za nadto jest jasną, żebyśmy z tego wszystkiego, nie mieli śmiało wnosić: że ta udana obojętność i opieszałość, jest raczej tylko głęboką i dyplomatyczną przezornością... jaśniej mówiąc, kruczkiem na przypadek wojny; — że to bezwzględne i dobroduszne zaufanie, w królu pruskim, tłómaczoném jedynie bydź może, przez chęć właśnie zabezpieczenia interesu Niemiec, w razie przekroczenia granic Księztwa, przez obce wojska. Rozpatrzmy się atoli głębiej, w tych wnioskach, a może téż zdanie moje, zdające się być na pierwszy rzut oka nieco hazardownem, okaże się zupełnie prostem i naturalnem.

Rozczulająca zaiste w §fie 3cim pieczołowitość Zgromadzenia Frankfurtskiego, o narodowość współziomków swoich, w części według niego polskiej osiadłych, na przypadek, gdyby część ta Księztwa przestała do Monarchii pruskiej należeć, dowodzi: że Zgromadzenie to przypuszcza taką ewentualność. Żądanie zaś, żeby Rząd pruski takową narodowość zapewnił: każe się domyślać, iż ją nawet przewiduje. Czy przypominasz sobie szanowny Redaktorze słowa, które w pierwszym moim liście powiedziałem, o myśli ukrytej (arrière — pensée) względem części Księztwa do reorganizacyi przeznaczonej?.. Jakżeż doskonale licuje ten §. 3. wniosku komissyi internacyonalnéj Frakfurtskiej, z zachęceniami łaskawego Organizatora (Gen. Pfuel) kiedy Polaków do przyjęcia urzędów w tej części zapraszał!... kiedy pośrednictwo swoje do zamiany dóbr między Polakami a Niemcami ofiarował!.. kiedy nareście między innemi mamidłami, któremi oczy Polaków zapruszyć usiłował, utworzenia nawet Rzeczypospolitej, za którą zdaniem P. Generała Polacy najwięcej ubiegać się mają, (dla tego zapewne że długo w Szwajcaryi mieszkając, duchem już republikanckim przesiąknął) w téj biednej części Polski dopuszczał!..... Dodawszy do tego wszystkiego, szlachetną rezygnacyą Zgromadzenia frankfurtskiego, z jaką przypuszcza myśl, że część Księztwa którą Niemcy niezagarną, w inne jeszcze dostać się może ręce! ciekawą jest istotnie rzeczą: na czyją też to korzyść, ta przez Sejm niemiecki przewidziana ewentualność wypaść by musiała?... na jakiej to hypotece i pod jaką pozycyą.... czyli jaśniej mówiąc w moc jakiego układu, lub w skutku jakiej tranzakcyi... Rząd pruski, to zastrzeżenie narodowości swych expoddanych, przez Zgromadzenie Frankfurtskie od niego wymagane, miałby prenotować?...

Otóż los psotny... i na to nawet podstępne pytanie dostarczył odpowiedzi; pokazał się albowiem Zgromadzeniu Frankfurtskiemu i Rządowi pruskiemu zawisnty wszędzie, gdzie tylko szło o naginanie fałszu, do prawdy i słuszności, które zasłonić zawsze usiłowali. Niesłychanym przypadkiem, a raczej przez niesłychaną nieostrożność, znalazła komissya śledcza Berlińska, do objaśnienia kwestyi Poznańskiej wyznaczona, (a źródło tej wiadomości jest autentyczne) otóż ta komissya, znalazła list nader ważny, P. Generała Pfuel. Donosząc w nim ministrowi, o ostatniej swojej demarkacyjnej linii, Pan Generał Organizator tak pisze: „Zakreśliłem ją w ten sposób, ażeby jeżeli „do tego przyjdzie, że za przyniesioną pomoc, część polska „ustąpiona bydź będzie musiała, interes Niemców, jaki najmniej „ucierpiał“

Wiadomo że po dokończeniu świetnego podziału Księztwa, P. Pfuel wyjechał do Petersburga; wiadomo dalej... bo o tém donosiła obszernie Gazeta reakcyjna Berlinska, (Vossische Zeitung) że w Petersburgu, mile od Cesarza Mikołaja przyjętym został; łatwém jest przeto do rozwiązania pytanie: skąd miała przyjść owa pomoc?... dla czego Zgromadzenie Frankfurtskie gwarancyi o której wyżej wspomniałem, od Rządu pruskiego żądało?... na mocy jakiego i z kim układu, tenże Rząd pruski mógł ją przyrzekać?.. owo zgoła, komu przeznaczoną była część Księztwa, do organizacyi Polskiej wydzielona?

Przypatrzywszy się przeto jak należy całej tej sprawie, i wziąwszy ją pod surowy rozbiór, przyjdziemy do przekonania:

1mo) że wcielenie części W. Księztwa Poznańskiego do Niemiec, nie jest czém innem, tylko aktem nienasyconej żądzy zaboru: (bez wyraźnego atoli naruszenia traktatu Wiedeńskiego, na którego całości, zależy Zgromadzeniu Franfurtskiemu trochę więcej aniżeliby należało;)

2do) że celem jego jest zabezpieczenie interessu Niemiec, a nie zaś narodowości Niemieckiej, w tej prowincyi jakoby zagrożonej.

3tio) Że podział Wgo. Księztwa Poznańskiego, nie jest wcale oparty na kwestyi narodowości, jak to Rząd pruski naprożno wmówić w świat usiłuje — ale jest dla Niemiec prostą kwestyą granic, odziedziczoną po dawnym systemacie;

4to) że nakoniec, ta niby dbałość sejmu Frankfurtskiego o zabespieczenie narodowości niemieckiej, jakkolwiek ubarwiona piękną na pozór, bo humanistyczną dążnością, jest tylko jednym z środków, przez dawną machiawelistyczną dyplomacyą, do usprawiedliwienia wszystkich gwałtów na świecie używanych.—

Co do czwartego i ostatniego paragrafu wniosku komissyi internacionalnej; ten zawiera zbiór tylko szumnych wyrazów i szumniejszych jeszcze obietnic; pokarm, którym wszystkie prawie zgromadzenia prawodawcze niemieckie, karmią zasadę Wolności, Równości i Braterstwa, żeby tylko wyżyła. Bo przecież nie podobna dać umrzeć temu, z czego się samemu żyje i istnieje; nie wolno dać zaginąć temu, z czego się własne czerpie siły; trzeba więc utrzymywać tę powagę i hasło, w imie których zasiada się w zgromadzeniu, i godzi się zrobić jakieś koncessye dla słów, w imieniu których jak widzimy, można bezkarnie zabierać drugim i kraje i najświętsze gwałcić prawa. Wszystkie te bowiem tak hojnie nagromadzone obietnice, zosta-

ną obietnicami, bez żadnego realnego znaczenia. Niema rządu, choćby był najliberalniejszym, coby je zdołał urzeczywistnić, bez uznania razem narodowości obcych szczepów i bez stanowczego jej odosobnienia; to jest bez nadania tym szczepom osobnej konstytucyi, bez uwzględnienia ich ducha narodowego i zaszczepienia go w wszelkich gałęziach Administracyi, czyli życia narodu. Wszakże wszystkie te rzeczy, nie wyłączają jeszcze ani związku z Niemcami, ani co więcej rangi nawet prowincyonalnej w pruskiej monarchii. Zdaniem więc mojém skończy się wszystko na obietnicy; zobaczymy atoli jak się to rzdn konstytucyjny pruski, wywiąże z obietnic, które jego niby pryncypał, na teraz zgromadzenie Frankfurtskie, nam Polakom zapewniło. Podług mnie wcale się na to nie zanosi, a przecież należy nam się przecież coś, jeżeli nie wszystko; jako obcemu szczepowi!? Kto by się też tego był spodziewał, że Polacy na ziemi wielkopolskiej, liczeni będą kiedy, do kategorii obcych szczepów!?? Przed kilką dniami, poszedłem do hypoteki tutejszej; a gdy wskazanemu urzędnikowi głównemu, zacząłem interes przekładać, prosił mnie abym mówił po niemiecku, bo po polsku nierozumie. Wzdrygnąłem się mimowolnie wspomniawszy, że to się wszystko dzieje na jawie i w hypotece Poznańskiej. Ależ bo zapominać nie wolno, a pamiętać znów tak trudno, że Poznań, to miasto niemieckie; i że chąc Polskę zobaczyć, trzeba pojechać do Kruświcy.

Po sprawozdaniu kommissyi wydziału internacyonalnego, wniosek jej pod rozprawy zgromadzenia Frankfurtskiego oddany został. Odznaczył się wnich ks. Janiszewski, deputowany z Buka i Szamotuł, mową bardzo silną. Powiaty te należące do części niemieckiej, zakreślonej linią P. Pfuela, obrały sobie przecie takiego reprezentanta, mimo jego nieobecności wczasie obioru, dla tego zapewne; ażeby okazać, jak gorącą pałają chęcią połączenia się z Niemcami; tudzież, że w tym związku niesłychane upatrują szczęście. —

Ks. Janiszewski, człowiek młody, niepospolitej intelligencyi, wykształcony i najszlachetniejszych przymiotów serca i duszy, należy do szczupłej liczby tych ludzi, co mimo najtrudniejszych okoliczności, zostają jednak wierni raz powziętym zasadom, co zachowują swój sposób myslenia, i zdania swego otwarcie, szczerze i śmiało wyjawić nigdy się nie lękają. Ks. Janiszewski był członkiem komitetu Poznańskiego. Obstając w obronie zasad prawa, zdrowego postępu i koniecznego porządku, walczył wytrwale i silny własném przekonaniem z każdym bez wyjątku, ktokolwiek tylko chciał dobiegać najlepszych nawet celów, jakiémkolwiek odstąpieniem od ścisłej prawdy i słuszności. Takim się też i w obec zgromadzenia Frankfurckiego być okazał. W mowie która krasomowczą pięknością swoją, na najzimniejszych nawet nieprzyjaciołach sprawy której bronił, wymogła mimowolne oklaski; przez którą przedzierała się co chwila gorąca miłość ojczyzny, jakkolwiek w karby ścisłego i logicznego rozumowania ujęta; w mowie tej powtarzam, wypowiedział Ks. Janiszewski P. P. prawodawcom niemieckim wszystko, co mu sumienie najprzód duchownego, potém Polaka a nareszcie i Obywatela podyktowało! Wypowiedział zaś wszystko tak dobitnie, tak jasno, z tak gruntowną znajomością rzeczy i miejscowości, z taką siłą prawdy i przekonania, iż gdyby jeszcze w umysłach P. P. Deputowanych zachodzić mogła jaka wątpliwość: po ktorej stronie jest słuszność? przed mową Ks. Janiszewskiego ustąpić była powinna. —

Zgromadzeniu atoli Frankfurckiemu niechodziło bynajmniej o słuszność, ale o interes; i pod wpływem też takiego samolubnego usposobienia, wniosek komissyi internacyonalnej, przyjętym został bez żadnej odmiany!... Pamiętna ta uchwała zapadła w dniu 27. Lipca. —

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Lwów. Dnia 21. Grudnia. Nawał i waga politycznych wypadków, cofnęły tak dobrze u nas, jak wszędzie indziéj, najcelniejszą publiczną i narodową instytucyą w stolicy naszéj, to jest Teatr, w głębią téj sceny, na której przed rokiem jeszcze, celne zajmowała miejsce. Uwaga publiczna, odwróciła się prawie zupełnie od Teatru; i zdaje się, że dla umysłów, agitowanych od 8miu miesięcy tak silnie i nieustannie, pielęgnowanie sztuk pięknych i ich miłośnictwo, przestały być potrzebném i pożądaném wytchnieniem! —

Może to niebędzie zupełnie od rzeczy z naszéj strony, jeżeli się zbadaniem przyczyny, tego zapomnienia publiczności o Teatrze, ... zająć poważymy; przynajmniéj zdaje nam się, że zbadanie to jest pilne; i dłużéj odwlekaném być nie może.

Byłoby to śmiesznością z naszéj strony, gdybyśmy przed sobą albo przed światem chcieli ukrywać, że scena we Lwowie, a osobliwie też polska, podupadła do stopnia; że ani tego wytchnienia więcéj nikomu nastręczyć, ani zajęcia w nikim obudzić nie jest w stanie. — Teatr polski we Lwowie, istnieje jak dzisiaj, dzięki jedynie fundacyi ś. p. hr: Skarbka, który jego utrzymanie uczynił obowiązkiem połączonego z nim Instytutu dobroczynnego; ale nie istnieje własną siłą, własną wartością, tém mniéj istnieje, żeby sam na siebie zarabiał.... Widowiska polskie, od niejakiego czasu, zdaje się że dawane są dla dopełnienia tylko formalności, żeby się nazywało, że je administracya daje; ale jakie są te widowiska? pod względem treści, gry i wystawy? wszystko to zdaje się, że nikogo nie obchodzi. Na ogłoszeniu afiszu, na otwarciu sali widzów w godzinę oznaczoną, na oświetleniu sceny, kończy się całe staranie o widowiska dramatyczne polskie we Lwowie.... Czyli jednak taki afisz zachęci kogo do kupienia biletu?.. czy kto zechce zajrzeć do sali, przez drzwi na oścież otwarte?. czyli kto z resztą, przeniesie roskosz przespania się parę godzin w loży lub w krześle, nad czytanie gazety lub książki, albo też nad wygodę przespania się w domu?... o to się w teatrze nikt nie pyta; i rzeczy te jako podrzędne, są dla całego personale teatralnego, jak się zdaje zupełnie obojętne.— P: P: artyści grają sztuki wedle własnego wyboru... w większéj części stare, i dawno opatrzone, dla tego, że grając stare, uczyć się nowych nie potrzebują; i tak się zachowując, postępują wedle nas zupełnie logicznie; bo niewidzą najmniejszéj potrzeby starania się o dobór sztuk nowych, nie poczuwają się do żadnéj konieczności nużenia się mozolnemi repetycyami, przekonani jak są: że czy grać będą stare sztuki czy nowe, złe czy dobre, ciekawe czy nudne, czy je grać będą źle lub dobrze, czy role w nich osadzą właściwie, lub niewłaściwie, czy sztuki takie sprowadzą kogo do teatru lub nie, czy sala będzie pełna lub pusta? oni w końcu miesiąca, dostaną zawsze regularnie swoją gażę, w terminie gwarantowany benefis, w miesiącu Sierpniu uprzywilejowane wakacye, przez rok zaś cały, i jak rok długi, będą mogli powtarzać z Horacym:

> Beatus ille, qui procul negotiis,
> Paterna rura bobus exercet suis;

bo tym „paterna rura bobbus“ tym zagonem ojcowskim, dającym plon bez siewu i orzby, jest dla nich teatr, trzymany jak

gdyby w wieczystéj i dziedzicznéj niełedwie dzierżawie!.. Teatr we Lwowie, jest dla kapłanów służbie jego poświęconych, ową święta krową Wischnu... co daje mléka dostatkiem, choć jéj Bramini nie karmią! Od czasu jak celne oddziały jego uprawy, stały się niezawisłymi od skutków téj uprawy, i mogą być dla uprawiających obojętnemi; od czasu jak obowiązki przy nim pełnione, zamieniły się w Sinekury; Artystowstwo przy teatrze Lwowskim stało się spekulacyą, wyrachowaną na to, żeby jak najmniéj pracować, i scena polska przestała też być instytucyą narodową, tém mniéj może uchodzić za przybytek dramatycznéj sztuki.—

Mówiąc w ten sposób o ogóle, nie mamy wcale zamiaru uwłaczać wyjątkom, tym mniéj kiedy nam wiadomo, że wyjątki te rzeczywiście istnieją.. Wiemy bardzo dobrze, że pomiędzy artystami wysługującemi się scenie Lwowskiéj, są ludzie bolejący szczérze nad stanem instytucyi, którą gorącym miłują sercem, i dla któréj wzrostu i zakwitnięcia, podjęliby się chętnie wszelkiéj pracy, nie cofnęli przed żadnym mozołem. — Mowa też nasza nie do tych wyjątków zwrócona; ale mówiemy o tym ogóle, co krępuje chęci pojedyńczych i wisi jakby 24 funtowa kula, przy nodze najżartszego bieguna! Ten więc ogół, co będąc panem repertoaru i ról, czuwa troskliwie, żeby ani pierwszy ani drugie, nie turbowały jego wygodnego farniente; co pilnuje, żeby ani pierwszy ani drugie nie wychodziły po za granice formalności, do jakiéj dzisiaj zredukowauo dawanie widowisk polskich we Lwowie, ten mówiemy raz jeszcze ogół, jest przedmiotem uwag naszych; i do niego też wyłącznie zwrócone są nasze słowa.

Ten sam atoli ogół, za nim się za to co mówiemy, na nas pogniéwa, niech sobie przypomni myślą te czasy, kiedy to pałając szlachetną jeszcze ambicyą, odznaczenia się i zasłużenia sobie na łaskę publiczności, stymulowany przytém potrzebą zapewnienia sobie utrzymania, nie tylko ustalił, ale co więcéj wzniósł nawet scenę Lwowską do stopnia, że się stała wzorem instytucyi dramatycznych w naszym kraju! — Są to zapewne zasługi nie małe! talent był wprawdzie w ówczas głównym ich fundamentem, ale praca jedynie, praca ciągła i niezmordowana, wyściganie się w chęci przypodobania się publiczności i podniesienia sztuki, były przyczyną, że je publiczność zasłużonym przed laty przyznała, że je dziś nawet liczy jeszcze i pamięta!

Ale jeżeli ten ogół myśli, że zasługi przeszłości, jakkolwiek niezaprzeczone, dają mu prawo obkładania aresztem teraźniejszości: i konfiskowania praw dzisiejszéj publiczności; że to co się przed laty otoczone urokiem wieku i emulacyi, podobać mogło i rzeczywiście podobało, podobać się ex oficiio musi i dzisiaj, kiedy tego uroku już nie ma; że publiczność potrzebująca dziś teatru i płacąca dziś za niego, będzie się kontentować wspomnieniami talentu, który już dzisiaj dogorywa, reminiscencyami usiłowań i zasług, których już dzisiaj najmniejszego śladu nie widzi; to ogół ten myli się zdaniem naszém i grubo; i ogół ten zawodzi publiczność tak dobrze jak i siebie. Reminiscencye są wszędzie na swoim miejscu; i stając po upływie lat na myśli nie jednego, spędzają nie jedną chmurę z jego umysłu, czasem i przeciwnościami skołatanego; ale reminiscencye w Teatrze, jeżeli do tego świetniejszych sięgają czasów, zachmurzają przeciwnie czoło każdego miłośnika sztuki i przyjaciela narodowości; pewnie w nim nie złagodzą wrażenia, jakie na każdym patryocie, widok upadającéj i niedbającéj o siebie sceny narodowéj, budzić koniecznie musi; sławny Refrain Hilarego......

mais on revient tojours
à ses prémiers am ours!..

jeżeli gdzie to pewnie w Teatrze nie znajdzie zastósowania. W Teatrze publiczność, szuka co dzień i ma prawo znaleść des nouveaux amours i nieznajdując ich, kontentować się starémi niezawodnie nie będzie; w prowadzeniu więc sceny. a zwłasza też narodowéj, panować powinna wieczna świeżość, wieczna młodość, wieczna rozmaitość, wieczna o łaskę publiczności kokieterya. — Do tego nie dość jest starania i nakładu administracyi, do tego trzeba głównie starania ochóczéj chęci, zamiłowania, ambicyi, poświęcenia się i niezmordowanéj pracy artystów... Jeżeli ci ostatni nie przyjdą administracyi w pomoc, tym wszystkim, cośmy tu dopiero wyliczyli, starania i nakłady piérwszéj, niezdadzą się na nic... i Teatr zamiast być świątynią smaku i szlachetnéj zabawy, zamieni się w carcere duro... do którego uczęszczania skazywać będzie trzeba chyba za karę. —

Na dziś, przestajemy na tym ogólnym rysie, obecnego stanu i obowiązków sceny polskiéj we Lwowie.... mając zamiar poświęcić od czasu do czasu jéj rozbiorowi, miejsce w kolumnach pisma naszego, pragniemy, żeby nam p. p. artyści dostarczyli rychło sposobności, odwołania wszystkiego, cośmy tu wyżéj o nich powiedzieć musieli. Niech tylko zaopatrzą nas w odpowiedni tytuł do tego, a przekonają się, z jaką radością dopełniemy tego miłego dla nas obowiązku. Czasy w ogóle są wprawdzie złe, i powodzeniu sztuk wyzwolonych nie bardzo sprzyjają; na to zgoda; lecz zdaniem naszym, czasy te, zamiast być tytułem do opuszczenia rąk zupełnie, powinny być owszem dla prawdziwych kapłanów sztuki, nowym bodźcem do usiłowań, by podwojoną pracą i staraniem, zrównoważyć wpływ czasu... i Teatr ciągle w przychylnéj pamięci publiczności utrzymać. Administracya ile nam wiadomo, gotową jest do wszelkich ofiar, nie żałuje niczego, żeby scenę zaopatrzyć w siły nowe, żeby wypełnić te luki, które w jéj służbie czas lub zaniedbanie poczyniły... niech więc p. p. Artyści wesprą z całą energiją jéj usiłowania, niech się jéj w poświęceniu nie pozwolą prześcignąć... a miłym dla nas będzie wyznanie, żeśmy o scenie narodowéj Lwowskiéj, ostatni podobny artykuł pisali.

Lwów. d. 24go Grudnia. Donoszą nam z Krakowa, iż dziennik »Zgoda« wychodzący w Tarnowie, którego tutaj we Lwowie od dnia 1go Listopada już więcej nie odbieramy, z okazyi assenterunku p. Jana Dobrzańskiego, byłego redaktora Gazety narodowéj, do wojska c. k. austryackiego, zamieszcza wiadomość, iż wzięcie p. Dobrzańskiego do wojska, nastąpiło za staraniem i na żądanie księcia Karola Jabłonowskiego, tudzież p. Gwalberta Pawlikowskiego.—

Już nie raz mieliśmy sposobność, wynurzenia głębokiej naszej boleści, nad tém smutném zjawiskiem, że wolności mówienia i pisania publicznie, używamy głównie na zbezczeszczenie się wzajemne, na obrzucenie jadem potwarzy i podejrzenia najzacniejszych osób i imion, na zasiew niezgody i zawiści pomiędzy obywatelami krajowemi, na zbezwładnienie zresztą moralne tych właśnie, którzy dzięki stanowisku, jakie zajmują w towarzystwie, mogliby i powinni służyć krajowi i sprawie publicznej bardzo skutecznie, gdyby im obydwom służyć pozwolono. Utyski atoli nasze, zawsze były daremne; zdaje się, że jakaś nie pohamowana zawiść, opanowała umysły ludzi nowych przeciw wszystkiemu, co tylko w kraju naszym, zarobiło sobie w przeszłości na jakąśkolwiek sławę, na jakiśkolwiek szacunek, na jakieś choćby najmniejsze wyszczególnienie, bądź w towarzystwie, bądź w obywatelstwie, bądź zresztą w zawodzie piśmiennictwa krajowego. Na osoby więc i imiona, wystające w jakimkolwiek z powyższych względów nad poziom, rzuciła się zawiść o której mówiemy, z prawdziwą zaciekłością. Mierząc ich charakter i sposób myślenia własnym, nie ulękła się pomówić ich o wszystko, do czego sama zdolna była: i zaciekła, mściwa i nie ubłagana sama, wszędzie i przy każdéj sposobności, obwiniała ich śmiało o taką samą mściwość i zaciekłość.—

Do kategoryi też takich dzieł, tej głęboko zakorzenionej nienawiści, przeciw wszystkiemu co wyższe cnotą, obywatelstwem i imieniem, należy doniesienie dziennika »Zgody« o którém wyżej wspomnielismy. Z jakiegoby powodu Książe Karol Jabłonowski lub p. Gwalbert Pawlikowski, mogli nastawać i żądać, żeby p. Dobrzański wzięty był do wojska? na jakiejby drodze takiego zamiaru dokonać mogli? odgadnąć trudno; i trzebaby chyba dopuścić, że p. Dobrzański obraził ich gdzieś czémś tak dotkliwie, żeby się nad nim na tej drodze, pomścić zapragnąć mogli. —

P. Dobrzański atoli, ani Księcia Karola Jabłonowskiego, ani p. Gwalberta Pawlikowskiego, nigdy niczém w życiu nie obraził; nie obudziwszy w nich przeto niechęci nawet, tém mniej mógł obudzić zemstę. P. Dobrzański był księciu i p. Pawlikowskiemu zupełnie obcym; a opinije polityczne do jakich się przyznawał, jakkolwiek były przeciwne tym do jakich się i książe i p. Pawlikowski przyznawali; nie mogły ich jednak nigdy jątrzyć do stopnia, żeby nieciły chęć jakiejkolwiek zemsty, bo się ani jeden ani drugi, nie spierali o nic nigdy z p. Dobrzańskim; i ani jeden ani drugi, nigdy żadnej politycznej roli w kraju nieodgrywali. Zresztą pragnienie zemsty, na drodze do tego podobnej, jak może być właściwym, duszom nikczemnym i małym, tak pewnie pozostanie na zawsze obcem księciu i p. Pawlikowskiemu, w obec chociażby najzaciętszego nawet przeciwnika, którym jak powiadamy p. Dobrzański nigdy względnie nich nie był. Kto tylko zna charakter tych dwóch obywateli, nie będzie pewnie potrzebywał niczyjego zaręczenia, iż jest za nadto szlachetny i prawy, żeby się do takich śródków, przeciw komubądź mieli uciekać. —

Jesteśmy przeto upoważniemi oświadczyć, że podanie w tym względzie dziennika »Zgoda« jest prostym kłamstwem. Książe Jabłonowski proszony przez powinowatych p. Dobrzańskiego, ażeby się wywiedział jakim sposobem p. Dobrzański uniknąć może zagrożonego mu losu, uczynił z chęcią zadość żądaniu, i powziąwszy wiadomość, że tylko legitimacya szlachectwa może p. Dobrzańskiego od assenterunku uwolnić, o tym powinowatych uwiadomił; i na tym, ograniczył się cały jego udział w tej sprawie. — P. Pawlikowski zaś, już dla tego samego musiał być zdala wszystkiego, co tylko dotyczy p. Dobrzańskiego, że w chwili jego uwięzienia i assenterunku, nie był nawet obecnym we Lwowie!

Królestwo Polskie. Warszawa 6 Grud: Dzisiejsza gazeta warszawska zawiera wiadomość: Jego Cesarska Wysokość Arcyksiąże Wilhelm, brat stryjeczny Najjaśniejszego Cesarza Austryackiego, przejeżdżał wczoraj przez Warszawę do Petersburga. W orszaku Jego Cesarskiéj Wysokości, znajdują się: Feldmarszałek porucznik von Sallaca i adjulant pułkownik von Vernier.

Austrya. Wiedeń 10. Grud: Gazeta wiedeńska z dnia dzisiejszego, zawiera półurzędowy jak się zdaje artykuł, odnoszący się do żądanego przez ministra skarbu kredytu 80 milijonów. Zwracamy na treść jego uwagę czytelników naszych.« Miara jaką należy mierzyć kredyt jakiegokolwiek państwa» pisze gazeta wiedeńska »są zródła jego dochodów i jego zasobów. Owóż Austrya zasługuje w tym względzie na wszelkie zaufanie. Mimo bowiem że aż do Marca b. r. rozrządzano przychodem i rozchodem w sposób niczem nieograniczony, wypadek przecie ostatniego siedmioletniego peryodu, okazuje 38 milijonów przewyżki w dochodzie, a 900 milijonów długu państwa; co w porównaniu z stanem skarbu innych »nawet konstytucyjnych« państw, Austryą w korzystnem tylko stawiać musi świetle.« —

»Nie wynika jednak z tego bynajmniej, żebyśmy z tego na przyszłość mieli brać miarę; owszem przeciwnie, należy nam mieć wzgląd na to, że chwilowe potrzeby państwa, wycieńczające obecnie skarb publiczny, niedługo ustać muszą; że na przyszłośc skarb administrowany będzie przez odpowiedzialne ministeryum, pod kontrolą reprezentancyi; że prowincye które od Marca aż po dziś dzień, nie przyczyniały się w niczem do ciężarów publicznych, przymuszonemi będą w przyszłości czynić zadość obowiązkom swoim; że w reszcie handel, rolnictwo, przemysł i górnictwo, w skutek zamierzonych ulepszeń, powiększą w krótce dochody krajowe. Tak więc gdyby dług państwa doszedł nawet do 1000 milionów, a procenta odpłacane wierzycielom skarbu, podniosły się rocznie o 5 milijonów, defecit w krótce pokrytym zupełnie być musi.« —

»Aby zaś ci, którzy grosz swój zechcą powierzyć funduszowi publicznemu, mogli to uczynić z wszelką pewnością, nieproponujemy, aby nałożono jakie podatki na kapitał na przykład; bo by to pociągnęło tylko za sobą podwyższenie stopy procentu w ogóle; i dotknęło by nie właścicieli kapitałów, ale pożyczających; również, nie życzylibyśmy sobie, aby już teraz zacząć spłacać długi zaciągnięte w banku narodowym, albowiem okoliczności nie są jeszcze po temu, a zmniejszenie ilości banknotów zaszkodziłoby tylko codziennemu obrotowi gotowizny, która i tak nie jest zbyt wielką na państwo austryackie. —»

»Natomiast zgadzamy się zupełnie, na zaprowadzenie podatków proponowanych przez ministra skarbu, a to dlatego, że te dotkną wyłącznie tylko klasę bogatszą. Zdaniem więc naszém, należy nałożyć podatek: na drzwi i okna, wedle wielkości i położenia domów, na wina zagraniczne, na sprzęty śrebrne i złote, na klejnoty wszelkiego rodzaju, na wszystkie potrzeby życia spożywane wyłącznie na stole bogatych, na papiér każdego rodzaju, na karty, wexle, tytuły szlachectwa, wreszcie, na dochód czysty w ogólności.« —

Wiedeń 15. Grudnia. Między deputowanemi którzy świéżo złożyli mandaty swoje, znajdują się Pillesdorf, (Wiédeń) Jakóbowski i Adam Potocki, (Kraków) Jérzy Lubomirski, (Łańcut) Zdzisław Zamojski (Laszki.) Deputowani dalmaccy interpellowali w okoliczności, mianowania Bana kroackiego Gubernatorem cywilnym i wojennym Dalmacyi i zapytywali: czyli nominacya ta, pociągnie za sobą jakową zmianę w dotychczasowem odosobnieniu i autonomii królestwa dalmackiego? które jak dotąd, uważane było za część całéj Monarchii austryackiéj, nie zaś za część połączonej z nią korony węgierskiéj. — Wedle zasad przyjętych przez teraźniéjsze ministeryum, odpowiedź na powyższą interpellacyą nastąpi ex consilio. —

Stan oblężenia znowu się więcéj czuć daje. Obwieszczenie, że sąd doraźny, nie jest jeczcze całkiem zniesionym, lecz owszem, co do pewnych przestępstw (np. podmawianie żołnierzy do złamania przysięgi i t. p.) obowiązuje, sprawiło nie miłe wrażenie; a ponowienie zakazu mówienia w sposób ubliżający władzy wojskowéj, także wielu znajduje antagonistów. Tymczasem wszystkie te surowe środki, zdają się bydź usprawiedliwione okolicznością, że na niektórych przedmieściach, strzelano do patrolów i pojedynczych żołnierzy; w skutek których wypadków krąży do podpisu koncept petycyi, o przedłużenie stanu oblężenia na rok cały!

Za przechowanie broni, rozstrzelano Jana Horvatha, wysłużonego żołnierza; zaś za uczestnictwo w rewolucyi Października, ciągle zapadają wyroki sądu wojennego. Między skazanemi na fortecę, znajdujemy także nazwisko, Aleksandra Skarbka Leszczyńskiego, niegdyś porucznika wojsk

austryackich, później komendanta gwardyi narodowéj wiedeńskiéj i obwodu.—

Wiedeń 16. Grudnia. Z memorandum podanego przezstany tyrolskie, do ministeryum austryackiego, z powodu uchwały sejmowéj z dnia 23go Października, mocą któréj obrady sejmu tyrolskiego uznano za nielegalne—wyjmujemy parę ustępów mających zdaniem naszém interes ogólny:

„Konstytucya” takiem jest brzmienie powyższego memorandum „mająca być uchwaloną przez wysokie zgromadzenie sej„mowe, będzie koniecznie musiała jasno i stanowczo oznaczyć, „stósunek pojedyńczych krajów i prowincyi między sobą. Co „do téj więc kwestyi, stany tyrolskie zgodziły się na to, że „forma połączenia pojedyńczych krajów i ludów, o ile to doty„czy potrzeb i życzeń naszéj prowincyi—powinna bydź tylko „federacyjna. Związek krajów austryackich, ograniczo„ny pierwotnie do osoby Cesarza, ma na dal istnieć „o tyle, o ile ich współdziałanie potrzebném jest „ku utrzymaniu i ubezpieczeniu silnéj i potężnéj „Austryi; rzeczą więc konstytucyi być powinno, zabezpie„czyć te kraje od bezwzględnéj fuzyi, któraby musiała bydź ko„niecznym skutkiem bezwarunkowéj centralizacyi. Gwarancyi ta„kiéj federacyi, niemogą stany tyrolskie upatrywać, w połącze„niu reprezentantów wszystkich narodowości państwa austry„ackiego, w jedno prawodawcze ciało; choćby to ciało posia„dało nawet wszelkie umocowanie, co do wewnętrznych spraw „wszystkich pojedyńczych prowincyj. Żaden przytém kraj nie „potrzebuje takiego uwzględnienia właściwych sobie i lokalnych „stósunków, jak właśnie nasza prowincya. Jeśliby tę potrzebę „poświęcono niwelującemu wszystko systematowi centralizacyi, „wtedy Tyrolczyk nie mógłby w tém upatrywać błogich owo„ców zapowiedzianej wolności, aleby w takim porządku pu„blicznym, musiał tylko widzieć przelanie mocy i władzy do„tychczasowego samowładzcy, na większość sejmu nale„żącą do obcych nam narodowości. Dla tego stany ty„rolskie, mają to przekonanie, że zasadzie zcentralizowania po„jedynczych prowincyj, w jedną całość monarchii austryackiéj, „prowincye te hołdować mogą do pewnego tylko stopnia; „tudzież, że w takim sposobie pojmowania rzeczy publicznéj, „spotykają się z sobą zgodnie, życzenia prawie wszystkich kra„jów, należących do państwa austryackiego.” —

Wiedeń żyje teraz prawie samemi pogłoskami, które głównie dotyczą Węgier; zkąd przy zupełném zamknięciu kraju, żadnych prawie pewnych wiadomości mieć nie można. I tak opowiadają n: p: o zajęciu twierdzy Arad przez Węgrów, o proklamowaniu w Peszcie Rzeczypospolitéj; z drugiéj znów strony mówią, o deputacyi złożonéj z biskupów i magnatow węgierskich, która się miała udać do Ołomuńca w celu położenia końca dalszemu krwi rozlewowi i t. p.

Podług obwieszczenia dyrekcyi banku, wszystkie kassy bankowe mają obowiązek, wymieniania połówek i cwierci jednoreńskowych banknotów, na które je tu i owdzie w braku drobnéj monety pocięto, na całe banknoty.—

Wiedeń 16. Grudnia. Komissya sejmowo-skarbowa przedłożyła sejmowi opinią, co do żądanego przez ministra skarbu kredytu 80 milionów Reńskich. Dajemy jéj treść do wiadomości czytelników naszych tém pilniéj, gdy wkrótce zapewne, będzie przedmiotem żwawych rozpraw sejmu naszego. „Zgromadzenie Sejmo„we“ — mówi wydział skarbowy „uchwałą swoją z dnia 21. „Sierpnia, zezwoliło na zaciągnięcie długu 20 milionów. Kredyt „ten jest już wyczerpanym. Jeśli rząd przychodzi z nowém te„go rodzaju żądaniem, dla sprostania wydatkom przewyższającym „bieżące dochody państwa, reprezentacya kraju powinna się na „nie zapatrywać jako na ofiarę, złożoną na zadatek lepszéj „przyszłości. Powstały z różnych stron obawy, głównie z po„wodu zmiany osoby Panującego. Oprócz tego, kilkorazowe „odstąpienie od przyjętych już prawie form konstytucyjnych, „jakiego świadkami byliśmy, wkładało na wydział obowiązek, „zapewnienia się wprzódy, czyli stósunek w jaki Monarchija „stawiła się do narodu, w skutek koncessyj poczynionych przez „Cesarza Ferdynanda I, trwa daléj lub nie? Uważając zobo„wiązania które Monarcha przyjął na siebie, za zobowiązania „korony, uznaliśmy być powinnością, zapytać ministeryum pań„stwa: czyli prawa przyznane przez Cesarza Ferdynanda, ludom „reprezentowanym w sejmie, uznaje ministeryum za obowiązki „przelane wraz z koroną na nowego monarchę? W odpowiedzi „ministrów znaleźliśmy zapewnienie: że nowy Cesarz Austryi, jest „Monarchą konstytucyjnym; tudzież, że Sejm zachowuje swą „początkową missyą, missyą sejmu konstytuującego, „w czem mieści się zarazem gwarancya swobód przyobiecanych „ludom znajdującym się w związku z Monarchią austryacką.— „Drugie pytanie któreśmy przedłożyli nowemu ministeryum, by„ło: „czy kraje połączone z koroną węgierską, będą na przy„szłość równie jak inne prowincye państwa austryackiego, or„ganicznemi częściami zjednoczonéj Austryi?“ Odpowiedź mini„sterym, brzmiała: „Przywrócenie silnego organicznego związ„ku między prowincyami reprezentowanemi na sejmie, z krajami „należącemi do korony węgierskiéj, równe uprawnienie wszyst„kich narodowości, ale zarazem utwierdzenie jedności i niepo„dzielności Monarchii, jest celem do którego dąży ministeryum „państwa. W jakiéj zaś formie i przez jakie instytucye, cel ten „będzie mógł być osiągniętym?; o tém ministeryum nic stanow„czego w téj chwili wyrzec nie jest w stanie; albowiem uważa za „rzecz nieodzowną, wybadać wprzódy życzenia, jakie pod tym „względem mieć mogą szczepy połączonych z koroną węgierską „ludów“.—

Powyższe zadowalniające deklaracye, dane wydziałowi skarbowemu, ze strony ministeryum, potwierdziły w nas to przekonanie, że ze względu na dobro ogółu, konieczną jest rzeczą, otwarciem rządowi znacznego kredytu, postawić go w możności, utrzymania całości państwa austryackiego, zasłonienia rozwoju wolnych instytucyj, naprzeciw niebezpieczeństwu jakiem temu rozwojowi zagraża niespokój i brak porządku!; wreszcie zajęcia w obec Europy, któréj stan nie jest wcale zaspokajającym, stanowiska przynależnego mocarstwu piérwszego rzędu, jakiem Austrya być nie przestała.—

Z tych powodów, równie jak w przekonaniu, że raz przez zatrzymanie wszelkich dochodów, z krajów na sejmie nie reprezentowanych; drugi raz dla większych wydatków, jakich w najbliższym czasie, wymagać będą reformy w szkołach, sądownictwie i t. p. zamierzone;— wydział skarbowy wnosi: ażeby sejm umocował ministeryum do zaciągnienia pożyczki 80 milionów, która zdaniem wydziału, do opędzenia potrzeb roku 1849 dostateczną być powinna. Pożyczka ta nie będzie mogła być zaciągniętą inaczéj, tylko albo w drodze publicznéj licytacyi, albo przez emissyą obligacyj, lub też w drodze subskrypcyi.

Wiedeń 17 Grudnia. Posiedzenie sejmowe z 14. b. m. było bez interessu. Dep: Fischer nominowany Gubernatorem wyższéj Austryi, złożył swój mandat. Podobnież uczynił Hawliczek, redaktor dziennika „Narodni nowiny“ z powodu jak się wyraził przekonania, że jeźli czas swój poświęci dziennikarstwu, więcéj będzie w stanie zasłużyć się sprawie sławiańskiéj, aniżeli zasiadając w sejmie.—

W porządku dziennym, były dalsze paragrafy statutu orga-

nicznego Izby. Rozprawy w téj mierze, nie były wcale interessującemi; zbaczano bowiem od rzeczy i tracono czas na utarczkach po większéj części osobistych.

Projekt ustawy gminnéj, wypracowany przez ministeryum spraw wewnętrznych, który rozdano pomiędzy deputowanych, miał bardzo przykre zrobić wrażenie. Upatrują w nim bowiem powrót, do przedrewolucyjnych instytucyj biórokratycznych; — widzą w nim ślady, téj saméj kontrolli, téj saméj chęci prowadzenia na pasku gmin, które przecież jako mające bydź podstawą wolnéj monarchii; wolnemi także bydź powinny. Reprezentancya gminna, podlega wedle projektu rozkazom urzędnika obwodowego, przez którego dla «ważnych powodów» zawieszona bydź może. Również niepodoba się zasada, wedle któréj udział, jaki każdy członek gminy w jéj interessach mieć powinien, jest przymierzony; albowiem wybór reprezentantów gminy, jest prerogatywą tych tylko członków gminy, którzy pewny płacą podatek.

Wiedeń. 17. Grud: Na czele deputacyi serbskiéj znajdującéj się obecnie w Kromierzyżu, znajduje się generał Stratymirowicz, którego dzienniki nazywają serbskim Jellaczycem.—

Celem jéj jest wyjednanie dla Serbów odmawianych im po dziś dzień swobód. Żądania jéj wszakże, mają być nadto wygórowane, żeby rząd austryacki mógł się do nich przychylić. Jakkolwiek przeto Cesarz, przyjął deputacyę nadzwyczajnie łaskawie, odpowiedź atoli jaką od ministrów odebrać miała, niezadowolniła jéj wcale; tak dalece, że o ile można wierzyć doniesieniom dzienników, zagrozili przyłączeniem się do Węgrów, w razie gdyby ich domagania się, pożądanego nie odniosły skutku.—

Festyn który dla tej deputacyi, wyprawile reprezentanci sławiańscy, na d. 14. b. m: a na którym znajdował się także książe serbski Michał Obrenowicz, był tylko dalszym ciągiem uczt sławiańskich, odbytych na tegorocznym zjezdzie Słowianów w Pradze. Polacy nie mieli w nim żadnego udziału.—

Wiedeń Dnia 18go Grudnia. — Najnieznośniejszą rzeczą w stanie oblężenia miasta naszego, jest zjawienie się na powrót klassy ludzi, która jak się zdawało, wymarła już była w dniach marcowych; a która na nowo jak widać odżyła. Chcemy tu mówić o denuncyantach, którzy już nawet władzy wojskowéj stali się obmierzłemi. I w dziennikarstwie także objawił się w ostatnich czasach duch, który pojąć niemoże: że ostatnia anarchija Wiedeńska, stłumioną koniecznie być musiała, w interessie właśnie wolności; nie zaś jakowéj reakcyi. Niektóre bowiem dzienniki, posuwają się w Serwilizmie swoim do stopnia, że co raz to otwarciéj apostołują przywrócenie stanu rzeczy przedmarcowego; i utrzymują, że większość mieszczan Wiedeńskich, zgadza się z ich sposobem myślenia. Bardzo téż dobre wrażenie, sprawiło obwieszczenie Gubernatora Feldm: Porucz: Welden, w którym przeciw reakcyjnym dążeniom wspomnianych dzienników, energicznie występuje; grożąc im, że w razie nie powściągnienia się, koncessye wydawania, odebrane im zostaną. —

Wiedeń. 19. Grudnia. Gubernator miasta Wiednia feldm. porucz. Welden, odebrał od księcia Windisz- Graetz depeszę datowaną z Preszburga 18go Grudnia, o zajęciu miasta tego przez drugi korpus wojska cesarskiego. Tegoż samego dnia zajął piérwszy korpus pod dowództwem bana kroackiego miasto Wieselburg.—

Potyczka koło Kittsee miała bydź niekorzystną dla wojska cesarskiego. Przypuszczono attak do szańców węgierskich, wziąść ich jednak nie zdołano. Pułk Latour miał z tej okazyi znaczną ponieść stratę.—

Z południowych Węgier dochodzą wiadomości o napadzie Węgrów na oboz serbski, będący pod komendą półkownika Papalik. Węgrzy mieli zwyciężyć i zdobyć dwie armat.

Z Banatu słychać pod dniem 6go Grudnia, że patryarcha Karłowicki dostał od rządu austryackiego zasoby pieniężne kilka tysięcy karabinów, również znaczną ilość artylerzystów. W skutek tego nowo uorganizowane kolumny serbskie udadzą się z Agram (Zagrzebia) ku Banatowi.

Praga. 11. Grudnia. Stowarzyszenie (demokratyczne) lipy sławiańskiéj, postanowiło na wczorajszem posiedzeniu, zwołać kongres wszystkich lip sławiańskich, na 29. 30. i 31. b. m. każda lipa, wyszle do Pragi trzech deputowanych. Lipy zawiązane w innych krajach sławiańskich, będą również przypuszczone do projektowanego kongressu.

Program jego jest następujący:

1.) Oznaczenie stósunku lipy praskiéj do innych lip sławiańskich
2.) Zakréślenie obrębu czynności lip sławiańskich.
3.) Obmyślenie sposobu, jakim by się dało upowszechnić czasopismo lipy praskiéj i: t: d:

Węgry (Z teatru wojny) Węgrzy zkoncentrowawszy siły, przedsięwzięli naprzeciw Sławianom południowym wyprawę, która podług jednych wiadomości, żadnego nie miała odnieść skutku, podług zaś innych, miała za sobą pociągnąć poddanie się twierdzy Arad. Z Belgradu donoszą, że Węgry ufortyfikowali przechód przez Drawę. Korpus Percela miał się podzielić; i jedna część miała się udać ku Wardein a druga ku Letenie.—

Z Siedmiogrodu cofnęły się były przy końcu z. m. wszystkie wojska węgierskie. Tymczasem okropna wojna domowa, między austryacką i węgierską partyą, trwała tam ciągle; w końcu jednak wojsko cesarskie wsparte pospolitém ruszeniem, miało odnieść kompletne zwycięztwo nad Szeklerami i całą partyą Kossutha. Sasi chociaż przeciwni Węgrom zachowali się więcéj neutralnie.—

Na dniu 3. i 4. b. m. niejaki Hurban przeprawił się napowrót przez Karpaty (koło Jabłonki) na czele ochotników i oddziału wojska, celem organizowania na Węgrzech powstania Słowaków, co mu się piérwéj częściowo tylko było powiodło.

Centrum armii księcia Windisch-Graetz miało już rozpocząć operacye swoje i wedle dosyć pewnych wiadomości zajęło Preszburg.—

Węgry. Wiedeń 17. Grud: Feldmarszałek książe Windischgraetz na czele pierwszego korpusu armii, rozpoczął wczoraj pochód przeciwko Węgrom. Pułkownik Horwath posuwając się z oddziałem 3,000 ludzi ku Oedenburgowi, spotkał się koło wsi Brodersdorf z oddziałem nieprzyjacielskim, który począł stawiać opór. Nieprzyjaciel w krótce ze wsi ustąpić musiał, tak że pułkownikowi udało się zająć Oedenburg bez najmniejszego oporu.

Sam książe Feldmarszałek, którego główna kwatera była 14. w Fischament a 15. w Petronell, przedsięwziął 16. wielki rekonesans ku Bruk nad Leithą i Prellenkirchen. Nieprzyjaciel atoli nie przyjął walki i ustąpił z wszystkich punktów, nie stawiając prawie żadnego oporu; wsie tylko Neudorf i Barendorf zajęte dopiero zostały po dość żwawym ogniu działowym. Dalszy odwrót Węgrów był tak spiesznym, że przednia straż austryacka, stanęła jeszcze d. 16. w nocy kwaterą w Kasimirshof.—

Feldmarszałek porucznik Simonich, natarł na nieprzyjacielską linią powyżéj Jabłonitz, a po wzięciu jéj aż po Seplitz, odparł Węgrów aż po Tyrnawę.—

Na południowej granicy Węgier, postępują Madziary zaczepnie, z niewielkiem jednakże ile się zdaje powodzeniem. Napad na Bukowar, kosztował ich wiele ludzi. Miasto Esseg na które

nałożyli znaczną kontrybucyą, zamyślają oblegać. Również chcą uderzyć z całą siłą na dolny Banat, który z względu niewielkiéj liczby wojska, mogącego stawiać opór, łatwo uledz będzie musiał.—

Podług doniesień z Panczowy (z 13. b. m) Węgry widząc nieczynność i niedbalstwo Bobalica, komendanta obozu serbskiego pod Karossa, uderzyli nań i wziąwszy kilka dział wyparli go ze stanowiska.—

W Siedmiogrodzie, rekrutacya dla wojska cesarskiego, postępuje jak najspokojniej; oprócz tego tworzą się korpusy ochotników i łączą z wojskiem Feldmarszałka porucznika Puchner. Bezpośrednie stósunki z Wiédniem, co raz się więcéj regulują i ustalają.—

Włochy. Rzym. 30. Listopada. Gazety włoskie podają projekt do konstytuanty włoskiéj, przedłożony ministrowi spraw zewnetrznych hr. Ferenzio Mamiani, przez grono deputowanych rzymskich. Najcelniejsze punkta projektu tego są:

1. Ma być zwołanym sejm konstytuujący włoski, do napisania aktu federacyjnego i urządzenia hegemonii Włoch całych, wolnych i niepodległych; nienaruszając wszakże exystencyi państw pojedynczych, ich ustaw zasadniczych i formy rządu.
2.) W sejmie tym każde państwo włoskie, reprezentowaném będzie przez równą ilość deputowanych.
3.) Reprezentanci każdego państwa, mają być wybiéranemi w sposób, jaki właściwe rządy i ciała ustawodawcze za dobry uznają. —
4.) Sejm ten zasiadać będzie w Rzymie.
5.) O sposobie jakim reprezentowane być mają kraje zajęte przez wojska obce, będą stanowić rządy przystępujące do konfederacyi wołoskiéj.
6.) Nim sejm ten centralny przystąpi do organizacyi federacyi, obmyśli wprzódy środki, jakich wymaga obecne położenie i niezawisłość narodu. —

Rzym. Dnia 6. Grudnia. Ministeryum podało się in gremio do dymissyi. Tymczasem Izba deputowanych, zatrzymała go u steru dopóty, dopóki tego wymagać będzie chwilowa konieczność. Mimo to Lunati i Sereni wystąpili stanowczo. Na ich miejscu objął Mamiani skarbowość, a Muzzareli ministeryum sprawiedliwości. Rzym jak na teraz spokojny. Flota francuzka krąży na morzu około Civita vecchia, oczekuje jak się zdaje rozkazów z Gaëty. Przytém ogólne jest mniemanie, że Papież wejdzie w koalicyą z królem Sardyńskim i Neapolitańskim, aby wraz z niemi podjąć pacyfikacyą Włoch i położyć tamę knowaniom zwolenników rewolucyi nieustającéj (en permanence). Zdaje się bowiem, że Karol Albert przesycony już zapewne swoją dotychczasową rolą, chwyci się proponowanego mu przymierza z wielką radością. —W związku z temi domniemaniami, zapewniają iż na granicy neapolitańskiéj, znajduje się armija 10 tysięczna, gotowa w każdéj chwili wkroczyć do państwa papieskiego. —

Włochy. Neapol 27. Listopada. Papież, przebrany za kapelana posła bawarskiego hr: Spaur, przybył do Gaëta. Król dowiedziawszy się o tém, rozkazał przygotować wszystko, do należytego przyjęcia Naczelnika kościoła; a sam w raz z familią, udał się natychmiast na statku parowym do Gaëta, aby osobiście powitać Jego Swiątobliwość. Okoliczność, że nie wrócił zaraz nazajutrz, dała powód do wniosków, że wróci do Neapolu wraz z Papiéżem, który jak mniemają zamieszka w Portici, albo téż w przepysznym pałacu Caserta. Na drugi dzień po przybyciu Papieża do Gaëta, przyjechał także poseł francuzki w Rzymie, książe d' Harcourt. Wszyscy także prawie Kardynałowie znajdują się przy boku Piusa IX. Zdaje się że Papież przywoła do Gaëty całe ciało dyplomatyczne.—

Niemcy. Frankfurt 15 Grudnia. Komissya téj frakcyi niemieckiego parlamentu, którą zowią Augsburger Hof, zatrudniająca się układem projektu do ustawy, tyczącéj się przyszłego rządu państwa, ukończyła pracę swoją i poddała projekt pod obradę klubów. Komissya ta składająca się z 9ciu członków, mieściła w sobie reprezentantów wszystkich głównych państw niemieckich. Projekt oddania korony cesarstwa niemieckiego w ręce króla pruskiego, przyjęto jednogłośnie; dziedziczność zaś, większością 8 głosów przeciw jednemu. — Stolicą przyszłego cesarza niemieckiego, ma być podług tego projektu Erfurt. Komissya w układzie powyższego projektu, działała na zasadzie przekonania, że Austrya wyłączy się ze związku niemieckiego.

Postępowanie też partyi anstryackiéj w parlamencie Frankfurckim, zdaje się usprawiedliwiać to przekonanie. Związek bowiem deputowanych austryackich, z lewą stroną parlamentu, co raz to jaśniejszym się staje. I tak w kwestyi dotyczącéj veto cesarskiego, Sommmaruga i inni deputowani austryaccy, wotowali z lewą przeciw bezwzględnemu veto. Zdaje się że ich taktyka, ma na celu ustanowienie jak może być najsłabszéj władzy centralnéj. — Zresztą jak dalece Austrya, daleką jest od zamiaru połączenia się ścisłego z Państwem niemieckiém, dowodzi okoliczność, że rząd austryacki oświadczył wyraźnie, iż do wydatków na zbudowanie floty niemieckiéj, przyczynić się nie myśli. —

Ministerium państwa niemieckiego, następujący parlamentowi przedłożyło wniosek: zważywszy, deklaracyę gabinetu austryackiego, że dopiero po ukonstytuowaniu się wewnętrznem Niemiec i Austryi, ma być orzeczonym stósunek jednych do drugiéj; zważywszy, że wedle tego niemożna się spodziewać bezwarunkowego poddania się Austryi, uchwałom parlamentu niemieckiego; zważywszy na koniec, że oświadczenie Austryi, iż chce zadość uczynić zobowiązaniom państwa, należącego do związku niemieckiego, wymaga porozumienia się wspólnego, względem tych obowiązków; ministeryum państwa, które w myśl uchwały parlamentu z dnia 28. Czerwca, nie jest władne przedsiębrać w rzeczach dotyczących konstytucyi, jakiekolwiek kroki, wnosi: ażeby parlament, umocował je do zawiązania w tym przedmiocie negocyacyi z rządem austryackim.

Jeśli ten wniosek zamieniony zostanie w uchwałę parlamentu, będzie to dowodem, że celem parlamentu jest: wejść z Austryą w stósunek federacyi, że przeto wystąpienie jéj ze ściślejszego związku, uznaje być koniecznością polityczną. —

Podobnież wyrazistym symptomatem, że Austrya co raz to więcéj odsuwa się od Niemiec, jest także: że minister Schmerling i podsekretarz stanu Würth, jedyni Austryjacy w ministeryum Państwa, podali się do dymissyi. —

Co do floty niemieckiéj, o któréj wspomnieliśmy wyżéj, wydział marynarki. niemieckiéj, udał się do prezydenta stanów zjednoczonych Ameryki z prośbą, aby do jéj wybudowania i uzbrojenia pozwolił Niemcom zdatnego officera marynarki amerykańskiéj. Prośbie téj uczyniono z wielką gotowością zadość. Tymczasem wydział marynarki niemieckiéj, zajął się nabyciem okrętów w Anglii; pokazało się atoli, że co tylko było lepszego pomiędzy okrętami angielskiemi, a nawet wszystkie okręta kupieckie wschodnio-indyjskie, kwalifikujące się do przerobienia na okręta wojenne, zakupione zostały przez Austryą, Daniją i Rosyą. — Zdecydowano się przeto do budowania nowéj floty, która zdaniem niektórych dzienników niemieckich, do przyszłego lata wygotowaną być ma, tak dalece, iż będzie w stanie bronić blokady portów północnych, w razie gdyby wojna z Danią odnowić się miała. —

Prussy. Berlin 7. Grudnia. Konstytucya pruska zawiéra w 9 rozdziałach 112 artykułów. Rozdział I opiéwa o niepodzielności terytoryum państwa pruskiego. Rozdział II o prawach obywateli państwa pruskiego. Tu różni się konstytucya obecna, od wniosku wydziału konstytucyjnego i uchwały rozwiązanego sejmu, w téjże w ustępie »różnice stanu i prerogatywy nie istnieją więcéj!« opuszczono wyrazy »różnice stanu" zaś do artykułu 7go »nikt nie może bydź wyjętym z pod właściwego sądu. Nadzwyczajne komissye i sądy wyjątkowe, nie mogą być zaprowadzonemi" dodano wyrazy »o ile na to niniejsza konstytucya wyraźnie nie pozwala" (w dalszym ciągu stanowi artykuł 36 o sądach wyjątkowych wojennych). W artykule 8. wypuszczono słowa »własność jest nietykalną." Również niewspomniano nic o wolności nauk i wyzwoleniu ich z pod nadzoru duchowieństwa. Artykuł 27. przyznaje prawo assocyacyi i zbierania się towarzystw w miejscach zamkniętych; zaś zgromadzenia pod gołem niebem, odbywać się tylko mogą za pozwoleniem zwierzchności, która ma prawo odmówić je w każdym przypadku, w którym to za potrzebne i stósowne uznała. Rozdział III opiéwa o nietykalności króla i jego prawach; prawa te są: sprawowanie władzy wykonawczéj, przysłużającéj mu wyłącznie, a prawodawczéj wraz z izbami, które może zwołać, odroczyć i rozwiązać. Rozdział IV. Ministrowie mogą bydź pociągniętémi do odpowiedzialności przez izby, a to: za złamanie konstytucyi, przekupstwo lub zdradę. Rozdział V. Izby stanowią wraz z królem ciało prawodawcze; zgodność izb i sankcya królewska, nadaje dopiero uchwale moc prawa obowiązującą. Pierwsza izba składa się z 180 członków. Prawyborcą jest każdy Prusak, po ukończonym 30 roku, skoro płaci przynajmniéj 8 talarów podatku, lub którego posiadłość ziemska wynosi przynajmniéj 5000 talarów wartości, lub nakoniec, który się wykaże posiadaniem rocznego dochodu 500 talarów. Na stu prawyborców, wypada jeden wyborca. Członkiem piérwszéj izby, może być wybrany każdy obywatel państwa pruskiego, używający praw politycznych od lat 5ciu i mający lat 40 skończonych. Prawyborcą do izby drugiéj, która się składać ma z 350 członków, jest każdy samodzielny Prusak, mający lat 24 i należący od sześciu miesięcy do związku państwa pruskiego, skoro nie pobiéra żadnego wsparcia z funduszu publicznego. Stósunek wyborców do prawyborców, jest jak 1, do 250. Na deputowanego wybranym być może każdy Prusak, mający lat 30 i należący od roku do związku państwa pruskiego. Rozdział VI. Władzę sądowniczą sprawują sędziowie niezawiśli i tylko prawu podlegli. Rozdział VII. Stósunek prawy urzędników państwa, orzeczonym będzie osobną ustawą. Rozdział VIII. Administracya Skarbu, prowadzoną być ma ściśle podług ustaw wydać się w tym względzie mających. Etat państwa ma być co roku przekładany izbom, przekroczonym być nie może, chyba za ich zezwoleniem. Podług niego téż podatki wybieranémi być mają. Rozdział IX. Związek między gminami, obwodami, dystryktami, i prowincyami, utrzymanym będzie za pomocą sejmów prowincyonalnych.

Po tych dziewięciu rozdziałach następuje punkt ogólny, stanowiący, że w naglących okolicznościach, ministrowie mocni są w nieobecności Izb prawodawczych, układać tymczasowe prawa i poddawać je pod sankcyą króla. Ostatni ustęp konstytucyi, przyznaje Izbom prawo przejrzenia i zmienienia konstytucyi.

Mimo obojętności która w ostatnich czasach owładnęła skołatane nawałem wypadków umysły; konstytucya ta zrobiła w ogólności wrażenie dość korzystne; wszyscy bowiem przyznają, że w obecnych okolicznościach, kiedy władza królewska zdaje się bydź ustaloną, jest w samej rzeczy dosyć liberalną. Berlin był téż przedwczoraj w skutek tego częściowo przynajmniéj oświetlony. Tylko mnogie przetrząsanie domów i aresztowania wbrew zagwarantowanemu konstytucyą habeas corpus, równie jak wytoczyć się mający proces, przeciw wielu członkom lewéj strony rozwiązanego sejmu, niepokoją jeszcze umysły mieszkańców Berlina; z resztą zupełnie spokojnego. —

Berlin. 10. Grudnia Wrażenie jakie sprawiło nadanie konstytucyi, jest olbrzymie, jeżeli o niém sądzić można z dzienników niemieckich. Konstytucyonaliści, są w zupełności zadowolnieni; demokraci i członkowie lewéj strony, rozwiązanego sejmu, osłupieli; umiarkowani sądzą, że nadaniem tak liberalnéj konstytucyi, jakiéj w śród dzisiejszych okoliczności nikt się nie spodziewał, dadzą się całkowicie usunąć dotychczasowe zatargi; tudzież, że spokój już w najbliższym czasie ustanowionym będzie, zwłaszcza, że najzaciętsi nawet demokraci przyznali, że ta nadana (octroyé) zasadnicza ustawa państwa pruskiego, jest bardzo wolnomyślną. Niektórzy nawet z pomiędzy deputowanych lewéj strony, utrzymywali, że gdyby rząd przedłożył był taki projekt sejmowi z samego początku, największa część partyi téj, byłaby za nim wotowała bez namysłu. Konserwatyści, którym się zdaje, że druga Izba wybierana przez prawyborców, jest rzeczą niebezpieczną, przyznają jednak, że wobec teraźniejszych ruchów europejskich, rząd nic innego zrobić nie był w stanie. Ultrareakcyoniści znowu, widzą w nadaniu takiéj konstytucyi, nowy tylko zaród bardzo bliskiéj rewolucyi; i przewidują ztąd upadek państwa pruskiego. Wszystko zaś co tylko żyje, poddaje konstytucyą ściśléj krytyce. Najwięcej uderzyło wszystkich, że o ustanowieniu listy cywilnéj przez Izby, żadnej w konstytucyi niema wzmianki, natomiast zaś, że w niéj stoi wyraźnie, że dochody z dóbr koronnych zostają przy królu.—

Dzienniki zgadzają się po największéj części na to, że król niemiał prawa nadać konstytucyi, i porównywają postępowanie korony, z rewolucyami ludowemi, utrzymując, że jak władza absolutna niechcąca w niczém ustąpić, prowadzi koniecznie do rewolucyi; tak rewolucya, jeżeli za daleko posunie żądania swoje, prowadzi koniecznie do takich coup détat.

Rząd pruski oparty na artykule 105 konstytucyi, przyznającym ministeryum władzę wydania praw, jeźli tego nagląca wymaga potrzeba, a Sejm nie jest zwołanym; ogłosi w krótce rozporządzenie, dotyczące ustnej i jawnéj procedury sądowej i sądów przysięgłych; tudzież, tymczasowego uporządkowania stósunków poddanczych i t. d.

Berlin. 16. Grudnia. — Ustawa sądowa oraz prawo o zaprowadzeniu sądów przysięgłych już są ukończone. Ogłoszenie ich nastąpi jeszcze przed nowym rokiem, w wykonanie zaś wejdą z dniem 1. Kwietnia 1849. Przysięgli obieranemi będą prawie zupełnie, według cenzus będącego podstawą obiorów do izby pierwszéj. —

Berlin. 17. Grudnia. W processie Dowiata, zapadł dziś wyrok, który piérwszy zredagowanym jest podług formuły nową konstytucyą przepisanéj, brzmi bowiem: „Wimieniu Króla i t. d." dwaj głównie obżałowani, Dowiat i kupiec Müller, przekonani o poduszczanie do rozruchu, skazanymi są na 6 lat fortecy. Z pomiędzy innych obżałowanych, skazano cztérech na 6 lat do ciężkich robót, dwóch na 3 lata, dwóch na jeden rok, jednego na 5 miesięcy, pięciu uwolniono od śledztwa, a jednego uznano za niewinnego. — Były Deputowany d'Ester, został dziś wydalonym z miasta. Jung krząta się jeszcze aby zostać wybranym. Skarga przeciwko deputowanym, którzy wotowali zakaz płacenia podatków, jest już wypracowaną — podanie jéj jednakże do sądu — jak powszechnie utrzymują — wstrzymaném jeszcze będzie czas niejaki.

Policya jest ciągle czynną, puryfikując miasto w duchu systematu panującego. Każdy pod jakimkolwiek względem podejrzany, a niemający w Berlinie stałéj siedziby, musi się wydalić. Król przyjmuje codziennie liczne adressy dziękczynne i deputacye z różnych stron królestwa.

Francya. Paryż 9. Grud: Zgromadzenie narodowe na dzisiejszém posiedzeniu, miało się zająć dyskussyą projektu dep. Cremieux, względem odpowiedzialności prezydenta rzeczypospolitéj; Izba atoli, na wniosek dep. Pascal-Duprat uchwaliła odroczenie debaty w téj mierze. Z porządku dziennego nastąpiła kwestya, tycząca się praw organicznych. Niektórzy żądali, żeby zgromadzenie narodowe, niezatrudniało się prawami organicznemi, albowiem utrzymywali, że mandat zastępców ludu, wygasł z uchwaleniem konstytucyi. Inni usiłowali zmniejszyć liczbę praw organicznych. Po żwawéj dyskussyi uchwalono: że Izba nie rozwiąże się, póki nie wypracuje praw organicznych tyczących się: 1) odpowiedzialności urzędników; (zatem i prezydenta) 2) rady stanu, jéj składu i obrębu działania; 3) daléj prawa wyborowego; 4) prawa tyczącego się organizacyi departamentalnéj i komunalnéj; 5) organizacyi sądownictwa; 6) oświecenia publicznego; 7) organizacyi siły zbrojnéj; 8) ograniczenia wolności druku; na koniec 9) stanu oblężenia.—

W końca posiedzenia nastąpiła interpellacya dep: Joly tycząca się stanu Paryża, gdzie na różnych schadzkach jak utrzywywał, dały się słyszéć głosy precz z Cavaignakiem.. podczas, gdy po klubach gotować się miało jakieś zaburzenie spokojności publicznej. Dufaure minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że to są po większéj części pogłoski czcze i brukowe, tudzież że rząd niewidzi w nich żadnego powodu, do użycia jakichkolwiek nadzwyczajnych kroków.—

Paryż 9. Grudnia. Monitor zawiéra następującą, bardzo ważną wiadomość: Ponieważ rząd austryjacki przyjął propozycyę, ażeby konferencye mające na celu załatwienie spraw włoskich, odbywały się w Bruxelli, deputowany Toqueville odebrał polecenie, reprezentowania na tym zjeździe rzeczpospolitą francuzką.

Jak się teraz okazuje, papież niemiał nigdy zamiaru udania się do Francyi; na propozycyę bowiem uczynioną mu w téj mierze, miał powiedzieć: że nie przeniósłby na sobie znajdywać się wsród kraju, będącego właśnie teatrem walki dwóch partyj, z których jedna chce mieć naczelnikiem rządu, bliskiego krewnego księcia Canino (który jak wiadomo był jednym z przywódzców rewolucyi rzymskiéj,) druga zaś syna królobójcy! — (Ojciec Cavaignaca wotował na smierć Ludwika XVI).

Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego z dnia 6. b. m. toczyły się żwawe spory, względem dekretu z dnia 29. Września, przyznającego wynagrodzenia przeszło 4000 indywiduom, z powodu rewolucyi Lutego. Senard, ówczesny minister spraw wewnętrznych, bronił się przeciw zarzutom, robionym w izbie i za izbą, a mianowicie w dziennikach, jakoby nagrody te, projektowane były po większéj części dla ludzi, ostatniego rzędu, dla morderców, rozbójnikow i t. d. Senard utrzymywał: że o listach imiennych tych indywiduów, będących podstawą wspomnionego dekretu, nic nie wiedział; bo gdyby był o nich wiedział, byłby się dekretowi temu, jak najmocniéj sprzeciwiał; — ponieważ jak się wyraził: Rzeczpospolita francuzka, niemoże skrytobójców wynagradzać.

Kwestya ta jakkolwiek może się zdawać mało znaczącą, ma przecież obecnie bardzo ważną praktyczną stronę. Dzienniki bowiem, publikując wspomnione listy, po wielkiéj części jak się zdaje fałszywe starają się szkodzić tym sposobem kandydaturze Cavaignaca. Dla tego też w sam dzień po publikacyi list o których mowa, rząd kazał zatrzymać wieczorne poczty dopóty, dópóki oświadczenie powyższe b. ministra i wotum Izby w té mierze zapadłe, ogłoszone niebyło — ato w celu żeby na prowincyi, razem z listami i wola w téj mierze Zgr. narodowego wiadomą była.

Trouvé Chauvel, minister spraw wewnetrznych, przyją na siebie odpowiedzialność za zatrzymanie poczt o kilka godzin, i na interpellacyą wniesioną w tym względzie, na wczorajszem posiedzeniu, przez deputowanego Vesin odpowiedział; że ministeryum poczytywało sobie za obowiązek, dania krajowi wraz z trucizną i antidotum na nią. Zgromadzenie narodowe pochwaliło ten krok ministeryum. —

Paryż. dnia 12. Grudnia. — Na dniu wczorajszym o godzinie 9téj wieczór, urny wyborcze w całéj Francyi zamkniętemi zostały. Wypadek wotowania jak do téj chwili, wiadomy jest zaledwie z kilku obwodów. Wszędzie jednakże okazuje się znaczna większość za Ludwikiem Bonaparte. Mimo to niemożna jeszcze z pewnością przepowiedzieć ostatecznego wypadku. W Paryżu ogłoszono już rezultat wotowania w 11. okręgach (wszystkich okręgów wyborczych jest 12). Za Cavaignakiem okazało się 62,000, zaś za Ludwikiem Bonaparte 120,000 głosów. Bonaparte więc jak dotąd ma większość absolutną gdyż mała tylko ilość wotów rozdzielała się między Raspaila i Ledru-Rollina. — Podług wiadomości nadeszłych z prowincyi, mianowicie: z Sztrasburga, Valenciennes, Bordeaux, Metz, Lille i środkowéj Francyi, wotowanie odbyło się wszędzie bez przeszkody i wypadło wszędzie prawie na korzyść Ludwika Bonapartego. W Paryżu samym, jakkolwiek krzyk i zbiegowisko było wielkie, nie przyszło atoli nigdzie do starcia i nieporządku. Tylko przy rogatkach du Temple i des Martyrs zaszły mało znaczące excessa. Spokojność tę, należy jak się zdaje zawdzięczyć, głównie przygotowaniu środków wojskowych. Wojsko albowiem i Gwardya Narodowa były w koszarach skonsygnowane.

Zgromadzenie narodowe, wybrało komissyą złożoną z 30 członków, która w porozumieniu się z odpowiednim wydziałem (Bureau) Izby, stanowić będzie istotną komissyą wyborczą. Komissyi téj przeznaczeniem jest, roztrząsać protokoły wyborcze z całéj Francyi. —

Sprawa tycząca się wynagrodzeń »dla dobrze zasłużonych ojczyznie« która jak powszechnie utrzymują, wywołaną była w celu jedynie, szkodzenia wyborowi Cavaignaka i była powodem tak gorszących scen w zgromadzeniu narodowem, ukończoną wreszcie została. Po długich sporach, które przeciwnicy naczelnika rządu rozwlekali jak tylko mogli, wielu deputowanych żądało, ażeby wprzódy, zanim Izba do decyzy przystąpi, wybadaném zostało, zkąd owe listy indywiduów, mających być wynagrodzonemi, a na których obok Marasta prezydenta zgromadzenia narodowego, tudzież Bastide ministra spraw zagranicznych, pp. Recurt, Flocon i t.p. osób, znajdowała się także i żona królobójcy Pepin i siostra Lecomta równie jak wielu prostych zbrodniarzy; skąd te listy powtarzamy dostały się w ręce dziennikarstwa? Inni domagali się motywowanego przejścia do porządku dziennego. Wreszcie na wniosek ministra robót publicznych, Vivien, Izba niezmierną większością głosów, uchwaliła przejście do prostego porządku dziennego. —

Paryż 14. Grudnia. — Zgromadzenie Narodowe obraduje, jakby snem złożone. Czyli kto mówi co lub czyta, nie jest w stanie zwrócić na siebie jego dostojnéj uwagi. Umysły bowiem wszystkich, zwrócone są ku wyborom, które rozstrzygną o losie Francyi a może i Europy.—

Prefekt Recurt ogłosił z balkonu ratusza, rezultat wyborów we wszystkich okręgach Paryża. Liczba głosujących wyno-

siła 341, 829. Z tych było za Cavaignakiem 95,567, za Ledru Rollinem 26,648, za Raspailem 15,871, za Lamartinem 3,838 a za Ludwikiem Bonaparte 198,484.—

Co do wyborów na prowincyi; trudno jeszcze przewidzieć ostatecznego ich wypadku. Ile jednak dotąd sądzić można, przewaga Ludwika Bonapartego zdaje się być nie wątpliwą. Podczas, powiem gdy Cavaignac ma dotąd ledwie pół miliona głosów, Ludwik Bonaparte ma ich już przeszło dwa miliony. Jak sobie wytłómaczyć to zjawisko? Nie inaczej zdaje się, jak tylko, że oprócz monarchistów, którzy w Bonapartym widzą powracającą zasadę monarchizmu, wotują za nim również i wszyscy socyaliści i anarchiści różnego rodzaju; raz dla tego, że się pod jego prezydenturą spodziewają rozprzężenia i zamieszek, z których chcieliby korzystać; drugi raz dla tego, że się lękają ażeby głosy nie rozstrzeliły się po między Raspaila i Ledru Rollina, rzeczywistych ich kandydatów. Gdy bowiem ci panowi, na otrzymanie większości, w żaden sposób rachować nie mogą, skutek rozstrzelania głosów, nie były inny, jak tylko, żeby żadan z kandydatów otrzymał absolutnéj większości głosćw; i zgromadzenie narodowe wybierające w takim razie prezydenta z pomiędzy dwóch kandydatów najwięcej głosów mających, obrałoby niezawodnie gen: Cavaignac, czego sobie ci panowie oczywiście nie życzą.—

Paryż 16. Grudnia. Podług wykazu głosowania, zamieszczonego w katolickim dzienniku l'Ère Nouvelle, padło w całéj Francyi (o ile rezultat dotąd wiadomy) na Ludwika Bonapartego 4.538,642, a na Cavaignaca 1.152,720 głosów, tak że wybór piérwszego jest już niewątpliwym. Tenże sam dziennik, organ Cavaignaca mówi: Ci którzy wraz z nami występywali za Cavaignakiem, ulegli tylko koalicyi bezsilnych partyi zawiązanych na dzień jeden. Partye te są wprawdzie w stanie złączyć swoje siły, aby zaimponować liczbą — ale nie są w stanie połączyć zasad swoich, i zwyciężyć ideą; mogą się one spotkać na polu, gdzie chodzi o zniszczenie czegoś, ale nigdy nie będą w stanie zlać usiłowań swoich, żeby coś zbudować.

Zgromadzenie narodowe, wyznaczyło na mieszkanie dla prezydenta Rzeczypospolitéj, pałac zwany Elisée Bourbon, w którym mieszkał Napoleon, nim się oddał w ręce Anglii. Tysiąc list rozmaitych nowego Ministeryum bonapartystowskiego, kursuje z rąk do rąk. Ministrowie teraźniejsi już od kilku dni przestali przyjmować. — Zgromadzenie Narodowe, widząc konieczność ukrócenia ile można dotychczasowego stanu prowizorycznego, poleciło komissyi wyborczéj, aby natychmiast jak tylko protokóły ze wszech stron kraju nadejdą, ogłosiła ich urzędowy wypadek, poczém nowy prezydent ma być natychmiast w urzędowanie wprowadzonym; (ma się rozumieć, jeżeli większość pokaże się tak przeważającą, że głosowanie w Korsyce i Algieryi żadnéj więcéj różnicy zrobić nie będzie mogło). Tymczasem wszystko z trwogą spogląda na przyszłość. Wieści różnego rodzaju obiegają Paryż: między innemi i to: że w dniu proklamowania prezydenta, wybuchnąć ma nowa rewolucya. i t. p. Do wieści jednak tych rozsądni nieprzywiązują żadnéj ceny.—

UWIADOMIENIE.

Na mocy upoważnienia danego sobie przez właścicieli dziennika „Polska" podpisana redakcya zawiadamia niniejszém osoby interessowane, iż z dniem 1go Stycznia 1849 r. otwarte są przy redakcyi dziennika „Polska" następujące płatne posady:

1) Dwie posady współ-redaktorów, z pensyą dla każdego z osobna rocznie po . . 1000 fl. K. M.
2) Dwie posady tłómaczy, z pensyą dla każdego z osobna rocznie po. . . . . . . 500 fl. K. M.
3) Posada korrektora głównego z pensyą rocznie. 300 fl. K. M.

Posiadający odpowiednie kwalifikacye, i ubiegający się o jedną z powyższych posad, zechcą się zgłosić do kancelaryi redakcyi dziennika „Polska" w domu Horowitza przy ulicy syxtuska pod L. 629¾ na 1ym piątrze, codziennie pomiędzy 5tą a 6tą z południa, gdzie o bliższych warunkach żądanej po nich pracy zawiadomieni zostaną.—

Redakcya dziennika „Polska."

Lwów, dnia 15. Grudnia 1848 r.

UWIADOMIENIE Z STRONY REDAKCYI.

Gdy w skutku rozporządzenia ministeryalnego, przesyłka pieniędzy na opłatę abonamentu dzienników, uwolnioną jest od opłaty wszelkiego porto, raczą abonenci przesyłać przedpłatę wprost do redakcyi pod adressem „Do redakcyi dziennika Polska" we Lwowie w księgarn E. Winiarza przy głównym Rynku, przy oznaczeniu na kopercie signum: „przedpłata na dziennik" a odbierać będą exemplarze w kopertach pod własnym adressem! —

Expedycya dziennika „Polska" przeniesiona jest od dnia 1. Października r. b. do księgarni Edwarda Winiarza we Lwowie, w Rynku głównym pod N. 171. Do księgarni więc téj listy wszelkie do redakcyi, franco adresowane być mają.

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Z Drukarni A. B. Winiarza we Lwowie.